

Rok XXV № 29

NESTLÉ A
MACZKA DLA DZIECI
MLEKO zgęszczone NESTLÉ A

Szkoła i pracownia

DO KUPNA

IZBA ZALECEN

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, s utrzymaniem lub bez. Dawonek na służbę w ulicy przy wejściu. **Skrzetuska.**

KRAWATY

A letnie, w pięknych deseniach,
niedrogo.

JOCKEY-CLUB,

№ 40, NEWSKI, № 40. (7926)

OTRZYMAŁO

PIĘKNE KOSZULE KOLOROWE.

Z ZACHODNIEJ POLSKI

A przecież stawienie nas nie jest łatwą rzeczą!... Rzeczywisty i przyboczny rząd jego królewskiej mości coraz bardziej przekonywa się o tem i coraz częściej nawiedza go zaczyna posępne widmo zwątpienia, a żali mocna szczeka niemiecka zdoła zgryźć wreszcie na miazgę twardy polski orzech. Uruchomiono dla zgniecenia nas piekielne zbroje i te moce. Tyle pieniędzy, tyle nauki, tyle ustaw wyjątkowych! Książę przestał być dawnym jednolicie polskim, opanowano miasta, niema powstania, w którymby nie zakwitły owoce niemieckiego osadnictwa, niema najmniejszego punktu

UŻYTECZNE I OZDOBNE ROŚLINY

do wysadzenia w sierpniu i wrześniu
wyciąga

SZKÓŁKI DOMINIUM BACZKURYN.

100 sztuk	Truskawek wyborowych	100 kop.
50 „	Truskawek remontantów	150 „
100 „	Poziomek wyborowych	100 „
50 „	Poziomek remontantów	150 „
100 „	Saparagów	75 „
5 „	Hjacyntów	40 „
20 „	Konwalij	50 „
25 „	Narcyzów	100 „
10 „	Lilij mieszanych	100 „
10 „	Fijołków	100 „
10 „	Niezapominajek	50 „
25 „	Irysów mieszanych	50 „
20 „	Tulipanów różnokolor.	100 „
50 „	Barwinku wiecznie zielonego	50 „
10 „	Echeverji „ „	75 „
5 „	Yukki „ „	50 „
5 „	Piwonji pełnopaśowej	100 „
4 „	Piwonji chińskiej pachną	10 „
5 „	Bluszczów wijących się	100 „
4 „	Kaktusów zimnotrwałych	50 „
10 „	Bukszanów wiecz. ziel., 30 centym. wys.	100 „
10 „	Mahonji wiecz. ziel. 30 centym. wys.	100 „
5 „	Cisów wiecz. ziel. 25 centym. wys.	100 „
5 „	Thuji wiecz. ziel. 50 centym. wys.	50 „
10 „	Swierków wiecz. ziel. 50 centym. wys.	50 „
10 „	Sosen wiecz. ziel. 30 centym. wys.	75 „
10 „	Porzeczka czerw. i biały, 50 centym. wys.	75 „
5 „	Agrestów czerw. i biały, 45 centym. wys.	50 „
20 „	Malin czerw. i biały	75 „
10 „	Jeżyn	75 „

Ceny oznaczone wraz z opakowaniem starannem, loco Monasteryszcze, stacja Poł. Zach. dr. żel., z kąd po-
śpiesznym pociągami o znizonej taryfie ekspedjuje się.
Mniej niż za 5 rb., ani też mniejszych, niż oznaczone
ilości, nie wysyła się. Przy zamówieniu uprasza się o
1/4 część wartości, reszta pobiera się zaliczeniem. Cen-
nik szczegółowy drzew, krzewów i roślin parkowych,
leśnych i owocowych, z oznaczeniem wieku i wzrostu
i cen za 1, za 10 i za 100 sztuk, wysyła się na żądanie;
adresować proszę:

LEON HUMNICKI, dominium
Baczkuryn, poczta Monasteryszcze, gub. ki-
jowska. (7938)

na przestrzeni od szlząskich granic po szare piaski kaszubskie, gdzieby się nie usadowiły czujne posterunki germańskie. Zdawałoby się, na zwykły ludzki rozum, że wystarczy jedno potężne natarcie niemieckiego ramienia, aby w nienawistnej polszczyźnie złamać na zawsze siłę oporu. Nic z tego. Siła ta jest tak wielka, że nie tylko pozwala prześladowanym trwać, ale powoduje niekiedy cofanie się prądu zaborczego.

Przed kilku laty rząd przyboczny podsunął rządowi królewskiemu myśl utworzenia w Poznaniu Akademii, jako zawiązku przyszłego uniwersytetu, zapewniając, że teraz, gdy polityka antypolska ogarnęła już wszystkie dziedziny, zakład taki przyczyni się tylko do wzmocnienia miejscowej

niemczyzny, a może oddziaływać
zacznie nawet i na ludność tubylczą.
Rząd posłuchał rady. Powstała nie-
małym sumptem Akademia w Pozna-
niu, otwarta z wielkim hałasem, jako
przyszłe ognisko centralne kultury
niemieckiej na kresach. Instytucja,
wyposażona hojnie środkami mate-
rialnymi, poczęła żyć i działać. Lud-
ność polska zajęła wobec niej stano-
wisko bardzo roztropne. Potępiła jej
cele germanizatorskie, lecz równo-
cześnie uznała za rzecz nierozumną
nie korzystać, o ile to było możliwe,
z nagromadzonych przez nią środ-
ków naukowych. I stała się rzecz
zupełnie nieoczekiwana. Akademia,
zamiast szkodzić polakom, przyspa-
rzała im raczej korzyści. Po paru la-
tach smutnego doświadczenia, skon-
sternowane koła rządowe zadały so-
bie pytanie, którego podczas szumne-
go otwarcia zakładu najbujniejsza
wyobraźnia niemiecka nie mogła
przewidzieć: czy nie należałoby Aka-
demii—zamknąć?

A wszystko zdawało się zapowiadać tak uroczą przyszłość. Wspaniały plac w pobliżu pałacu cesarskiego czekał na budowę równie wspaniałego gmachu dla pomieszczenia Akademji. Były plany, były pieniądze. Rozpoczęto już prace przedwstępne. Naraz—przerwano całą akcję. Ministerstwo oświaty nakazało zawiesić wszelkie roboty. Ministerstwo jest za zwinięciem Akademji. Równocześnie ustępujący obecnie rektor zakładu wypuścił broszurę (*«Kulturpolitik in Posen»*), w której wyraża obawę, iż Akademja, założona w celu „wzmacniania“ niemieczyny, gotowa rychło zamienić się w polski uniwersytet z niemieckim językiem wykładowym. Podobnego zdania jest półurzędowa „Koelnische Zeitung“. „Polacy—skarży się ona—są praktycznym narodem; nie sprzeciwiają się ani obecnej Akademji, ani projektowanej zamianie jej na uniwersytet, ponieważ nie obawiają się jego skutków!“

I Akademia zawisła w powietrzu. Biedny rząd pruski nie wie zupełnie co począć z ukochaną instytucją, do której tyle przywiązywał nadziei.

A teraz inna porażka. Półurzędowa pruska „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ ogłasza z kwaśną miną następujący komunikat: „Ze względu

na szczególnie wielki w tym roku brak rąk roboczych w rolnictwie, minister spraw wewnętrznych zarządził, aby aż do dalszego rozporządzenia nie przeszkadzano zatrudnianiu zagranicznych polskich rodzin robotniczych, które dotąd tylko wyjątkowo w czterech wschodnich prowincjach granicznych było dozwolone. Rozporządzenie ministerjalne odsuwa rozwiązanie kwestji polskiej przynajmniej o jeden sezon letni, gdyż, jak swego czasu zapewniała hakatystyczna „Ostdeutsche Rundschau“, rozwiązanie to „dopóty będzie niemożliwe, dopóki szczyrby, powstałe przez emigrację sezonową robotników polskich z prowincyj wschodnich, będą wypełniane przez zagraniczny żywioł polski“. „Ostdeutsche Rundschau“ zastanawiała się wówczas głęboko nad tem, z której apteczki zasięgnąć lekarstwa na owo niedomaganie. Sprawa przedstawiała się jej w bardzo ponurych barwach, gdyż nie dość, że ruch „zagranicznych“ robotników polskich ku zachodowi wzmacnia jedność wszystkich polaków, ale jeszcze nadto ci „zagraniczni“ polacy „zabierają z prowincyj niemieckich kapitał, by go użyć w antyniemieckich celach“. Proste zamknięcie granicy od wschodu było zbyt wielkiem ryzykiem, gdyż mogłoby zagrozić ruiną niemieckiemu gospodarstwu. Wpadł więc organ hakatystyczny na inny pomysł: sprowadzenia rusinów z Galicji, a choćby z Ukrainy. Sama „Ostd. Rundschau“ była oczarowana swoim projektem. „Odmiennosc wyznania i języka—pisała—a prze-

dewszystkiem nienawiść do polaków, utworzy z rusinów żywioł, który odgraniczy się w zupełności od polaków ze wschodu, nadto zaś zarobione przez nich pieniądze zostaną użyte w walce z polakami“. Rząd pruski poszedł istotnie za tą radą i wkrótce „Ostd. Rundschau“ chwaliła go gorąco, iż „zalecił zatrudnianie robotników ruskich, popierając ich szeregiem ułatwień“.

Czy ułatwienia te były za małe? Czy rusini niedość przecież nienawidzą polaków? Czy wreszcie po prostu nie chcą ruszać się z domu? Nie rozstrzygajmy tych pytań. Wystarczy nam, iż rusini nie odpowiedzieli oczekiwaniom, a ministerstwo „rozmyśliło się“ i nie przeszkadza już dalszemu zatrudnianiu „zagranicznych“ robotników polskich.

Wszystko to oczywiście źle wróży interesom niemieckiej ojczyzny na wschodnich kresach. To też nie dziwimy się, że pełen troski o nie, kanclerz Bülow wybiera się osobiście w nasze strony, aby zbadać, jak stoi tu sprawa niemiecka i czemu by jej jeszcze można pomóc? Ks. Bülow, jak donosi „Germania“, zamierza z całą energją pracować i nadal nad podniesieniem i wzmacnieniem niemieczyny w polskich dzielnicach, a w szczególności pragnie własną swoją osobą dodać odwagi i pewności siebie Niemcom do walki z polskością. Nie dziwimy się także, że patrijotyczne pióra niemieckie skrzypią dalej, wystawiając w całej okropnej grozie położenie żywiołu niemieckiego na wschodzie i domagając się dlań śpiesznego i energicznego ratunku. W da-

lekiej Kolonji miejscowa grupa „Ostmarkenvereinu“ urządziła niedawno cały szereg odczytów agitacyjnych na ten temat. Wygłosił je profesor Akademji handlowej p. Henryk Geffken, — Geffken-junior, syn znanego uczonego, słynnego przeciwnika Bismarka, profesora prawa międzynarodowego w Strasburgu. Odczyty te wyszły teraz jako oddzielna publikacja w języku niemieckim, pod wysoce barokowym tytułem: „Prusy, Niemcy i polacy — historyczny rzut oka ze stanowiska współczesnej etyki państwowej“. Szczególny ten „etyk“ upatruje pomyślność swej ojczyzny, podobnie, jak cały szereg jemu podobnych, w zupełnem wytepieniu polaków, a to przez zaostrzenie na całej linii obecnych, „zbyt łagodnych“, a więc do celu nieprowadzących środków administracyjnych. Niby wyjątek z ewangelji brzmią w uszach p. Geffkena słowa, wypowiedziane przez kanclerza Bülowa na jednym z posiedzeń parlamentu: „Sprawa marchji wschodniej, i nie tylko najważniejsza sprawa polityki niemieckiej, to sprawa, od której załatwienia zawisła przyszłość ojczyzny“, ze czcią też zapisuje je na wstępie swego dzieła. A równocześnie u nas niezręczony „Posener Tageblatt“ w szeregu długich artykułów trąbi: „Polityka rządu wobec polaków jest za łagodna! niebezpieczeństwo, grożące z ich strony Niemcom, da się odwrócić najostroższymi tylko środkami!“. Niby jedna wielka pozytywka gra prasa hakatystyczna nad Wartą, nad Sprewą i nad Renem: wytepić polaków!!!

Czy zresztą tylko hakatystyczna?

ODCINEK „KRAJU“

NA WIDOWNI PETERSBURSKIEJ

STANISŁAW SIESTRZEŃCEWICZ-BOHUSZ

Katarzyna II we wszystkich swoich czynach naśladowała Piotra Wielkiego, którego życiorys znała w yśmienicie. Wiedziała, że założyciel nowocześniejszego państwa rosyjskiego, bawiąc w Kijowie, upodobał sobie młodego studenta Akademji mohylańskiej za jakiegoś kazanie, wygłoszone w swojej obecności. Zajął się jego losem, a wdzięczny młodzian, nazywający się Teofanes Prokopowicz, zrecznie przeprowadził reformę, poddającą cerkiew prawosławną władzy państwa. Pozy-skawszy pod swoje berło w r. 1772 katolików i unitów, Katarzyna pomyślała o jakimś nowym Teofaniesie, któryby poddał władzy jej urzędników kościół katolicki w prowincjach od Polski oderwanych. Los usłużny zesłał jej kanonika honorowego żmudzkiego, proboszcza z Homla, Stanisława Sistrzeńcewicza, biskupa małskiego *in part. huj.*

Zawdzięczał także swoją karierę kazaniu, wygłoszonemu w katedrze wileńskiej z powodu zamachu konfederatów barskich na Stanisława Augusta, ogłoszonemu drukiem aż w trzech językach: po polsku, francuzku i łacinie. Katarzyna zadecydowała od razu, że jest to człowiek, jakiego jej potrzeba. Smutnej pamięci biskup wileński, Małski, przedstawił imperatorowej młodego prałata, który był również jego ulubieńcem, i 22 listopada 1773 roku Sistrzeńcewicz został biskupem białoruskim.

Niezwykłe były losy tego dostojnika kościoła. Nie urodził się on nawet katolikiem: pochodził z rodziny kalwińskiej. W testamencie napisał: «Ja, Stanisław Sistrzeńcewicz-Bohusz, urodzony roku 1731 dnia 3 sept. n. st. pod panowaniem Augusta II, króla polskiego w Wielkiem Księstwie Litewskiem, we wsi własnej ojca mego Zamki, w parafji zabłudowskiej, w której i ochrzczony byłem, umrę, duszę moją oddając Bogu, odkupicielowi mojemu, Jezusowi Chrystusowi, od którego ją wziąłem»¹⁾.

¹⁾ M. Godlewski „Monumenta ecclesiastica petropolitana“. St.-Petersburg, 1906.

Mądrym będzie, kto na podstawie ustępu powyższego zdecyduje, czy biskup białoruski był kalwinem, czy katolikiem. Panegirysta Sistrzeńcewicza i jego krewniak ks. St. Parczewski, na podstawie odziedziczonych po nim papierów twierdzi stanowczo, że był on kalwinem¹⁾. (Chociaż ks. biskup Niedziałkowski w artykule, zamieszczonym w „Encykl. kościelnej“ jest innego zdania, twierdzenie Parczewskiego wydaje się wiarygodniejsze. Opowiada Parczewski, że ojciec biskupa, starosta michniewski, wysłał go w r. 1745 do szkół do Niemiec. Czternastoletniego chłopca okradziono w drodze w gospodzie, gdzie poznał się z werbownikiem ks. Anhalckiego, porucznikiem Zastrowem. Ten namówił go do zaciągnięcia się do wojska. Sistrzeńcewicz w pułku Kleista bije się pod Lipskiem, a następnie pod Kassel-dorfem. Zginęli wówczas Kleist i Zastrow, a Sistrzeńcewicz został raniony w rękę dość ciężko. Dowiedziawszy się o tem, ks. Anhalcki przysłał

¹⁾ «Mowa, miana nad grobem J. W. St. Sistrzeńcewicza 15 decembra r. 1826 przez St. Parczewskiego, d-ra teologii, przekład z francuzkiego». Wilno, 1827.

Głosy centrowe nastrajają się na ton coraz bardziej jej pokrewny. Komedja obawy przed polskiem niebezpieczeństwem wytwarzać zaczyna rzeczywisty jakiś patologiczny strach przed okropnościami, mogącymi wyniknąć z szerzenia się narodowego ruchu polskiego. Pobożna katolicka „Oberschlesische Zeitung“ nie wstydzi się denuncjować prostaczków górnośląskich, pielgrzymujących do Częstochowy, że przynoszą z tamtąd do Prus medaljoniki z napisami „Królowa korony polskiej“, przerażają ją te pielgrzymki, jako „bratanie się ludu z jednej i z drugiej strony pruskich słupów granicznych“. Istny szal antypolski, istny obłęd!

A w męczeńskiej Wrześni gromadzą się rodzice dzieci polskich, ubodzy chłopcy i małomieszczyźni, i protestują „uroczyście“ przeciw najnowszemu pogwałceniu ich praw przyrodzonych, przeciw wprowadzeniu niemieckiej nauki religji do najniższych już klas szkolnych. Wobec kogo protestują? Wobec tego plugawego rządu, w którym wstyd wszelki zamarł? Wobec społeczeństwa, które bije mu oklaski, lub znosi apatycznie hańbę jego polskiej polityki? Protest ten nie znajdzie echa u Niemców. I muszą to czuć nawet sami ci prości ludzie wrzesińscy, gdy kończą swój manifest słowami: „Przyrzekamy wobec Boga i własnego sumienia, że dołożymy wszelkich starań, by dzieci nasze uczyły się dobrze czytać po polsku i poznały dostatecznie prawdy wiary świętej“. W tych słowach, tchnących poczuciem, iż wszystko należy oprzeć na własnych

siłach i na niezachwianej niczem pracy wewnętrznej, streszcza się cała polityka polska w Prusach na dziś i na długie lata.

Masław

OŚWIADCZENIA PREMIERA

P. Stołypin daje się poznać. Nie naśladuje bezczynności hr. Witte w stosunku do objawów rewolucyjnych, ale pozbyć się nie może zwyczaju dawnego mężów stanu rosyjskich: wynurzania się przed dziennikarzami zagranicznymi. Korespondent „Daily Telegraph“ miał pierwszeństwo. Nowy premier zauważył przede wszystkim, że rozwiązanie Dumy nie było żadnym zamachem stanu. Zastosowano tylko prawo, przysługujące koronie na mocy ustawy konstytucyjnej. Słuszna to uwaga, ale trzeba dodać, że zapomniano o pewnej formalności konstytucyjnej. Ukaz o rozwiązaniu Dumy niema podpisu ministra, a ztąd wiadomo, kto ponosi zań odpowiedzialność.

Powodów rozwiązania, zdaniem P. Stołypina, było dużo. Zamierzone przez nią wydanie odezwy w sprawie agrarnej było tylko kroplą ostatnią, która przepełniła czarę. Zachowanie się całego ciała ustawodawczego czyniło akt rozwiązania nieuniknionym. Konstytucyjnych demokratów minister ma za doktrynerów i dyletantów, większość przynajmniej. Czynili coraz większe ustępstwa pierwiastkom skrajnym, objawiali dążności «nader niebezpieczne».

Co czynić dalej? Trzy drogi są do wyboru. Jedna—reakcji, druga—bezczynności, trzecia—reform politycznych. Monarcha wskazał tę trzecią

drogę, «ale możliwość dokonania reform nastąpi wówczas dopiero, gdy ruch «rewolucyjny zostanie złamany». Stwierdza p. Stołypin, że w chwili obecnej «areszty, zesłania i inne represje administracyjne są nieuniknione». Represja sądowa jest niemożliwa, ze względu na to, że świadkowie, zastraszani przez krańcówców, uchylają się od zeznań. Zamknięcie pism otwarcie rewolucyjnych było konieczne. Nie ścierpiano ich w żadnym kraju.

Zapowiadając utworzenie gabinetu koalicyjnego, zapewnił p. Stołypin, że skoro tylko to nastąpi, ministerstwo ogłosi program reformy agrarnej, uwzględniający żądania włościanstwa «w duchu życzliwości, wspaniałomyślności i sprawiedliwości». Reakcji—dodał—niema na jotę w naszym programie.

Zagadnięty o bezkarność posłów, którzy podpisali odezwę, uchwaloną w Wyborgu, p. Stołypin uśmiechnął się i zauważył: «Nie nie sprawiłoby im większej przyjemności, jak aresztowanie», poczem żartował z wycieczki posłów, wyglądającej na bufonadę! Dodał w końcu, że trzeba dziś «stanowczości, nie zaś reakcji, humanitarności nie zaś okrucieństwa, zdrowego rozsądku nie zaś obietnic historycznych. Monarcha pokładał w Dumie promienne nadzieje do ostatniej chwili, i z najwyższą przykrością rozwiązał ją, w przekonaniu, że nie można po niej spodziewać się żadnego pożytku». Dziś trzeba użyć siły, stosowanej wszędzie do stłumienia ruchu rewolucyjnego, ale reformy w duchu liberalnym będą dokonane, skoro tylko grunt stanie się dla nich podatny.

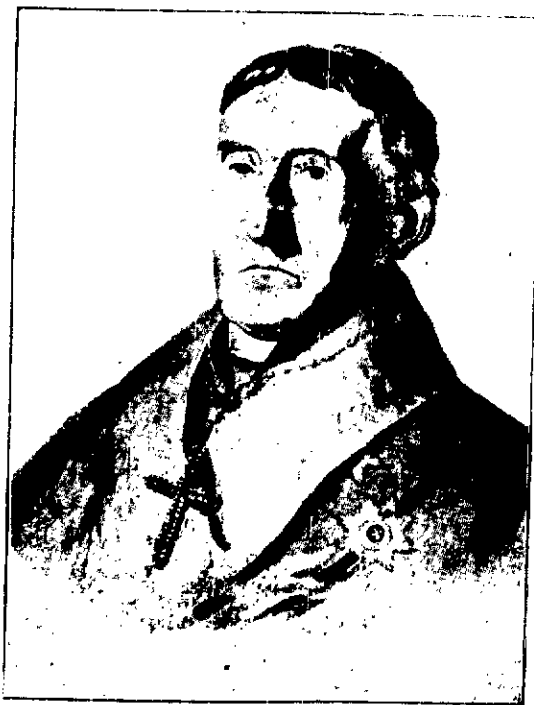
Tyle słów premiera, który wierzy w przyszłość i we własną gwiazdę.

mu 100 talarów, podziękował za służbę i radził kontynuowanie nauki.

Parczewski mówi, że wkrótce potem poznał się S. z jakimś zakonikiem Armandem, który namówił go do przejścia na katolicyzm. Nauczyciel radził mu brać za wzór św. Marcina, ponieważ «jak ten święty, w 15 roku od żołnierki zawód życia zacząłeś...» W roku 1753 Siostrzeńcewicz kończy uniwersytet we Frankfurcie, nazwiedzawszy przedtem niemało szkół i uniwersytetów niemieckich. Uczył się tam widać dużo i dobrze czego złożył dowody w swoim życiu.

Powróciwszy do ojczyzny, S. zostaje sekretarzem Radziwiłła z Żyruntów, pełni obowiązki nauczyciela jego dzieci i jest zarazem chorążym gwardji litewskiej. Jak było dokładnie?—historja milczy. Grała tam podobno rolę jakaś miłość nieszczęśliwa, dość, że z kalwina-oficera staje się Siostrzeńcewicz katolikiem i księdzem. Nie kusząc się tu o życiorys wyczerpujący Siostrzeńcewicza, dość wspomnieć, że można mówić o nim jako o pisarzu kościelnym, historyku, archeologu, lingwiście. Pisał i mówił po polsku, rosyjsku, niemiecku, łacinie, francuzku. Napisał po francuzku dwutomową hi-

storję Krymu, rozprawę o początkach sarmatów i słowian, badania nad pochodzeniem narodu rosyjskiego, ułożył



Stanisław Siostrzeńcewicz-Bohusz.

słownik łotewski i estoński. Współcześni uczeni cenili wysoko jego prace. Obrano go na członka i wice-prezydenta Akademiji nauk, przez dzie-

sięć lat, od r. 1815 do 1825, był prezydentem Towarzystwa wolno-ekonomicznego, gdyż znał się na technologii i napisał książkę o warzeniu piwa. Napisał nawet dramat p. t.: «Gecja w Taurydzie», który wystawiano z ogromnym powodzeniem na scenie prywatnej jen. Czernyszowa. Za dzieło p. t.: «Chronologiczna historja zdrowia ludzkiego i o sposobach utrzymania go w czerstwości» otrzymał order św. Stanisława kl. I, za przekład na język polski «Początki o urządzeniu gubernij»—Białego Orła, za mowę, wygłoszoną na pogrzebie ks. Wirtemberskiego po niemiecku, dostał order Aleksandra Newskiego. Wogóle order, zaszczyty, intraty spływały nań obficie. Ale nie pracą naukową zapisał się w pamięci potomnych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ambicje tego człowieka szły bardzo daleko, że sięgał po godność, o jakiej myśleć się nie ważył żaden polak od czasów Zbigniewa Oleśnickiego, że marzył o tjarze patriarchy niezależnego kościoła na Wschodzie. Czy myśl ta poczęła się w jego głowie już wtedy, gdy na wezwanie Katarzyny przyjął tytuł biskupa białoruskiego; czy też dojrzewiała stopniowo, tego nie

RZECZY ROSYJSKIE

Polemika «Rossii» z «Rjeczą». Opinie o gabinecie p. Stołypina. Stan Rosji. Poszukiwanie ministrów «społecznych».

Po rozwiązaniu pierwszej Dumy i zaprowadzeniu stanu ochrony nadzwyczajnej w stolicy państwa, prasa rosyjska czuła się oszołomiona. Część pism została zamknięta, część uległa konfiskatom i karom sądowym, i tylko dzienniki prawicy nie straciły pewności. Owszem, pewność ich wzmożła się, zwłaszcza pewność «Now. Wr.», którego jednym z głównych współpracowników jest brat nowego prezesa ministrów. O pismach, reprezentujących tęsknotę do samowładztwa, jak «Mosk. Wied.» lub «Kijewlanin», zbytecznem byłoby nadmieniać, że rozradowały się z powodu zamknięcia Dumy, tej «jaskini szaleńców». Prasa socjalistyczna została zduszona i tylko nieśmiały głosami zaznacza gdzieś swoje istnienie. Po rozwiązaniu Dumy, w Petersburgu zrazu w prasie milczano, lecz wkrótce uczuto potrzebę wymiany poglądów politycznych. Turniej polemiczny rozpoczął się pomiędzy półurzędowym organem prezesa ministrów Stołypina «Rossija», a ocalonym z pogromu głównym organem konstytucyjnych demokratów «Rjeczą». Polemika to dość pouczająca. Organ półurzędowy odzywa się o organie obalonych konstytucjonalistów:

«Szajłokowie naszej prasy, których najwyraźniejszym przedstawicielem zawsze była i dotąd naturalnie została «Rjecza», przegrawszy wszczęty przez nich proces o funt mięsa, wściekło syczą na wszystko i na wszystkich, kto nie należy do ich obozu. Wcale zrozumiałem jest, że obryzgują swoją śliną jadowitą partję odrodzenia pokojowego i jej przewodników... Wystarczy tylko zacząć rozmowę o konieczności porządku dla prawidłowego biegu życia państwowego, gdy prasa opozycyjna zaraz zaczyna się oburzać, albowiem porządek,

jej zdaniem, jest to najbliższa droga do przekształcenia kraju na cyrkuł policyjny... Jeżeli wierzyć tym panom, to każdy dziennik staje się postępowym od tej chwili dopiero, gdy zacznie wzywać do powstania i grabieży... Szajłokowie nie chcą się obudzić... ale sumienie nikomu nie pozwoli długo pozostawać w szeregach «kadetów», w atmosferze bezgranicznego kłamstwa...»

«Rjecza» tonem o wiele spokojniejszym, lecz także niepozbawionym podrażnienia, woła do swoich przeciwników politycznych:

«Oni się zbudzą ze swego snu okropnego, oni (rozumie się nie wszyscy) pojmą, co uczynili w takiej chwili krytycznej dla naszej ojczyzny nieszczejnej, lecz hańba, którą siebie okryją, pozostanie niezmyta i zgina w swem własnem, wciąż czującym, sumieniu!»

Inne dzienniki opozycyjne, jak «XX Wiek» lub «Birż. Wied.», nie liczą się zbyt ze zdaniem «Rossii», którą zwa gazeta pieczeniarczy albo lokajską. Poza tymi komplementami jednak przeciwne obozy znajdują czas na bardziej poważną krytykę. Tak więc «Rjecza» rozważa oświadczenie rządu, iż po rozwiązaniu pierwszej Dumy będzie się starał o to, aby Rosja posiadała «prawdziwe» przedstawicielstwo narodowe. Co to ma znaczyć?—pyta «Rjecza»—czy rząd będzie rozwiązywać każdą wybraną Dumę dotąd, aż sam nie uzna którejś Dumy za prawdziwą i «zezwoli» jej reprezentować potrzebę ludu? Ministrowie chyba takiej Dumy pragną! «Rjecza» nazywa gabinet p. Stołypina jednym z niezliczonych wcielci nieśmiertelnej biurokracji, a okólniki p. Stołypina — gatunkiem państwowej mądrości i państwowej elokwencji, który tak chętnie uprawiali bonapartyści drugiego cesarstwa. Podobnie «Russk. Wied.» nie wierzą w «ducha liberalizmu», mającego ożywiać czyny p. Stołypina. Prezes ministrów wszak nie przeczytał ukazu o rozwiązaniu Dumy w samej Dumie, jak to bywa wszędzie w Europie, lecz kazał przybić ukaz

ten w nocy na bramę Dumy; w ukazie nie oznaczono daty rozpoczęcia nowych wyborów, samą Dumę odroczone aż na luty, żeby uniknąć uchwalenia przez Dumę nowego budżetu w jesieni. O represjach przeciwko prasie i zebraniom już nawet wspominać, zdaniem «Russk. Wied.», nie należy—wszystko to nie jest wcale dowodem liberalizmu p. Stołypina. «Russk. Wied.» powołują się również na opinię francuskiego «Temps'a», który, w pierwszej zresztą, tylko chwili, potępił rozwiązanie Dumy.

Ks. Mieszczerskij w «Grażdaninie» przyznaje się do tego, że był przeciwny rozwiązaniu Dumy, lecz skoro ten «pośpieszny zamach stanu» już nastąpił, to usprawiedliwia go i doradza rządowi, aby, zanim weźmie się do działania, «obmyślił wprzódę najstaranniej i najgłębiej przeszłość i wyjaśnił sobie przyszły plan». Ponieważ dla Rosji potrzebny teraz jest nie konserwatysta, nie liberał, lecz uczciwy patriota, więc książe chętnie uznaje, że takim patriotą jest właśnie P. A. Stołypin.

Dzienniki liberalne o obecnym stanie Rosji wyrażają się pesymistycznie. Wbrew tym, którzy sądzą, że kraj jest spokojny, ponieważ nie reagował na rozwiązanie Dumy, «Russk. Słowo» utrzymuje, że chwila jest bardzo poważna, i że wybuchy są możliwe, a nawet sam rząd jest na nie przygotowany. «Russk. Ekon.» potępił myśl strejku powszechnego i pochwala skrajne stronnictwa rosyjskie za to, że teraz zrzekły się tej myśli.

Przystępując obecnie do uspokojenia Rosji, gabinet p. Stołypina dotąd nie wystąpił jeszcze z żadnym programem reform. Tłómaczy się to tem, że dotąd nie powiodło się premierowi rosyjskiemu namówić niektórych wybitnych działaczy społecznych, aby wstąpili do gabinetu.

wiemy. Rzuca niezawodnie światło na tę kwestję dziennik Sierstrzeńcewicz, prowadzony systematycznie przez wiele lat. Miał go w rękę i znał go Parczewski, znał go nawet autor historii katolicyzmu w Rosji, hr. Tołstoj, ale gdzie się znajduje obecnie — nie wiemy.

Sierstrzeńcewicz dał się chętnie użyć za narzędzie imperatorowej, opierając się o dwór petersburski, zaczął wyraźnie lekceważyć Rzym i wprost odmawiać mu posłuszeństwa. Gdyby to było w innych czasach, kurja podniosłaby niezawodnie rzuconą jej rękawicę, ale Rzym był w końcu XVIII wieku w zbyt wielkich kłopotach, aby miał czas na walkę z krnąbrnym biskupem. Ustępował mu więc na każdym kroku, a na pomysły antykanoniczne zamykał oczy.

Sierstrzeńcewicz nie był właściwie nigdy biskupem katolickim, lecz zaczął odrazu używać praw i przywilejów archiepa prawosławnego. Objął pod swoją jurysdykcję klasztory, z pogwałceniem praw jenerałów zakonnych, mianował proboszczów, nie zwracając uwagi na prawa kolatorów, utworzył konsystorz, podobny do prawosławnego. Największe jednak oburzenie w świe-

cie katolickim wywołało zachowanie się jego w sprawie jezuitów. Gdy papież Benedykt XIII zniósł zakon jezuitów, biskup białoruski nie poddał się woli Rzymu i pozwolił jezuitom otworzyć nowicjat w Połocku, nie biorąc zbyt do serca groźnych okólników nuncjusza Pallaviciniego.

W r. 1782 Sierstrzeńcewicz otrzymał z rąk Katarzyny tytuł arcybiskupa mohylowskiego i używał go przez lat pięć, nim Rzym *post factum* założył to arcybiskupstwo i przysłał mu paljusz. W tym czasie również «nadał» mu na trzy lata prawo zwierzchnictwa nad klasztorami, przemilczając sprawy innych inowacji i jezuitów.

Czy Sierstrzeńcewicz cieszył się z tych zwycięstw, czy też rozumiał, że są to porażki jego dążeń i zamiarów, — kto dziś odgadnie tajniki tej hardej duszy? Arcybiskup narazie bawił się. W swoim majątku Milatyczach wybudował kościół, będący jaknajdokładniejszą kopją bazyliki św. Piotra i Pawła w Rzymie¹⁾. W r. 1783 zwołał synod prowincjonalny swojego kościoła, którego protokoły nosiły ciekawy tytuł: «Dia-

¹⁾ Wzmiankowaną powyżej broszurę Parczewskiego zdobi ciekawy sztych, przedstawiający ten kościół.

rium congregationis nationalis Rossiaci utriusque cleri. Podanie głosi, że po skończeniu synodu duchowieństwo urządziło arcybiskupowi wielką owację i odniosło go w lektyce do domu. Czyżby to była reminiscencja jednego z ceremoniałów Watykanu?

Katarzyna tymczasem traktowała z Rzymem o kapelusze kardynalski dla Sierstrzeńcewicza. Ta jedna godność ominęła go. Parokrotnie ponawiano starania, ale Kurja, acz bardzo dyplomatycznie, uchyliła się od tej propozycji, pozwolewszy wszakże arcybiskupowi nosić purpurę kardynalską.

Nastąpiła wreszcie chwila, gdy zdawało się, że dawne zamiary arcybiskupa mohylowskiego uwieńczy pomyślny skutek. «D. 27 stycznia 1798 r. — pisze on w pamiętniku — wezwał mnie do siebie cesarz Paweł I, poprosił siadać, siadł sam i powiedział: «Lada chwila oczekuję smutnej wiadomości. Papież jest bardzo słaby. Już go komunikowano. Przewiduję, co się stać może. Albo francuzi zmuszą *conclave* wybrać papieża według ich myśli, albo nie pozwolą go wybrać wcale. W pierwszym wypadku, gdyby nawet wybór odbył się kanonicznie, któż zaręczy, że dalsze rozporządzenia i bulle pa-

«A rzecz to nader trudna—woła zastępujący pisemka zawieszono, «Naród» petersburski—bo trzeba było złożyć gabinet z działaczy społecznych i «Now. Wremia» usilnie wzywa ich do objęcia tek ministerjalnych. Szypow i Guczkow kategorycznie odmawiają i «Now. Wr.», w napa-dzie podługiwania się, woła nader namiętnie, iż nie wierzy, aby te osoby nie chciały wziąć udziału w ratowaniu ojczyzny».

«Birż. Wied.», mówiąc o przyszłym składzie gabinetu, zaznaczają, że w danej chwili dla narodu wszystko jedno, jacy ministrowie obejmą władzę. Dla narodu najważniejszym jest spokój:

«Rosja przeżywa chwilę nie mniej niebezpieczną, niż w październiku r. z. Spokój panuje. Oby to nie była cisza przed burzą. Ci-szę tę należy wyrywać dla dobra ogólnego przy pomocy choćby ministrów z łona społeczeństwa. Niech przynajmniej tacy ministrowie spróbują działać dla dobra Rosji. Jeżeli nie podołają, niech wtedy ustąpią, ale niech tę ofiarę uczynią».

Tak więc Rosja, pozbywszy się pierwszej Dumy, potrzebuje dobrego rządu. Gdzież ten rząd?—oto pytanie główne dzisiejszych dni.

H. S.

PAMIĘTNE DATY

Niepostrzeżona, nie zaznaczona przez żaden z dzienników petersburskich, minęła cicho 15 (28) lipca druga rocznica wypadku, otwierającego nowy okres w dziejach Rosji, tragicznej śmierci Pławego. Szereg wypadków doniosłych następuje z szybkością niezwykłą.

D. 28 lipca 1904 r.—klęska floty rosyjskiej na morzu Żółtem. Śmierć adm. Withefta.

D. 30 lipca—urodziny Następcy Tronu W. Ks. Aleksego.

D. 11—21 sierpnia — klęska pod Laojanem.

D. 27 sierpnia—ministrem spraw wewnętrznych zostaje ks. Światopółk-Mirski, a po dwóch tygodniach, przyjmując urzędników ministerstwa, wygłasza słynną mowę o konieczności życzliwego i szczerze ufnego stosunku rządu do instytucji społecznych i ludności wogóle. («Dowierze»). Prasa zaczyna korzystać z pewnej wolności. Rada m. Moskwy i Odesy daje hasło do adresów i telegramów, podnoszących z uznaniem zapowiedź ministra, wśród nich memoriał 4 października 23 obywateli Królestwa.

pieza będą zgodne z dogmatami wiary katolickiej i ewangelją. Szanuję wiarę katolicką... Jeżeli nowy papież będzie prawowitny—bardzo dobrze. Gdybyśmy jednak zauważyli, że propaguje zasady francuskie, wtedy ogłoszę waszą eksceleńcję głową kościoła katolickiego w Rosji, aby ocalić święte zasady tego kościoła. Trzeba się przygotować na wszystko. Jakiś katolik prorokuje, że w r. 1798 nie będzie papieża, a w kopule św. Piotra w Rzymie, gdzie się znajdują medaliony papieży, zostało tylko jedno miejsce dla Piusa VI».

Na propozycję powyższą Siostrzeńcewicz czekał oddawna. Miał nawet gotowych parę traktatów teologiczno-historycznych, uzasadniających teoretycznie jego dążenia. Twierdził, że papieża powinni wybierać społem duchowieństwo i wierni, że władza jego ma znaczenie symboliczne jedności wszystkich chrześcijan, lecz, że wszyscy biskupi są równi. Tak było przez pierwsze dziesięć wieków wiary chrześcijańskiej, zanim Grzegorz VII pozbawił ich władzy... Ta drogą dochodził Siostrzeńcewicz do usprawiedliwienia swo-

Od 22 września do 2 października—złamanie akcji zaczepnej jen. Kuropatkina nad Szache. W d. 6 listopada zjazd przedstawicieli ziemstw i miast w Petersburgu, pod przewodnictwem p. Szypowa, uchwała w 11 ustępach żądania konstytucyjne.

D. 20 listopada, z powodu 40-letniej rocznicy ogłoszenia ustaw sądowych, odbywa się w Petersburgu pierwszy wielki bankiet, na którym zapada uchwała, żądająca konstytucji. Bankiety we wszystkich prawie większych miastach.

D. 28 listopada—wielka demonstracja w Petersburgu pod znakiem czerwonym i hasłem: «niech żyje wolność». Demonstracje w innych miastach.

W d. 6 grudnia—marszałek szlachty czerni-howskiej, Muchanow, otrzymuje naganę za podpisany przezeń adres, żądający konstytucji.

D. 12 grudnia—ukaz Najwyższy do Senatu, zapowiadający reformy ustroju biurokratycznego i wkładający opracowanie wniosków na Komitet ministrów pod przewodnictwem p. Witte.

D. 20 grudnia—kapitulacja Portu Artura.

D. 6 stycznia 1905 r.—jedna z armat wiwa-towych strzela ostrym nabojem w kierunku pałacu Zimowego.

D. 7 stycznia—strejk w Petersburgu.

D. 9 stycznia—pochód robotników do pałacu Zimowego pod wodzą Hapona.

D. 14 (27) stycznia—strejk i zaburzenia w Warszawie. Ustąpienie ks. Światopółk-Mirskiego i p. Murawjewa. Mianowanie p. Buł-gina.

D. 4 lutego—śmierć W. Ks. Sergiusza.

D. 6 lutego—zaburzenia w Baku.

D. 18 lutego—pismo odręczne Cesarza, nakazujące p. Bułginiowi opracowanie wniosków w sprawie zwołania reprezentacji narodowej.

Od 17 lutego do 2 marca—klęski pod Muk-denem.

D. 24 lutego—delegacja polska z hr. Wł. Tyszkiewiczem na czele składa memoriał p. Witte. Rozruchy łódzkie.

D. 20 (7) marca—strejk szkolny w Królestwie.

D. 20 lutego, marzec, kwiecień—zjazdy i powstanie związków zawodowych.

D. 17 kwietnia—ukaz o tolerancji religijnej.

D. 14—15 maja—klęska pod Tsusimą.

D. 25 maja—uchwała zjazdu przedstawicieli ziemstw i miast wysłania deputacji do Monar-chy.

D. 6 czerwca—przyjęcie deputacji z ks. Ser-giuszem Trubeckim na czele w Peterhofie.

D. 14 czerwca—bunt na pokładzie pancerni-ka «Potemkin».

D. 27 lipca—p. Witte rozpoczyna rokowa-nia pokojowe w Portsmouth.

ich zamiarów, ale jego nadzieje nie ziściły się. Conclave wybrało Piusa VII, z którym Paweł był w jaknajlepszych stosunkach i którego nawet zapraszał do Rosji, gdy mu francuzi zbytnio dokuczali. Cesarz, chociaż lubił arcybi-skupa, chociaż nadał mu w r. 1798 tytuł metropolity wszystkich kościołów katolickich w Rosji, przecie więcej lubił jezuitów, którzy zajęli znowu dawne stanowisko w Rzymie. Prawdo-podobnie nie było im trudno przekonać cesarza, że Siostrzeńcewicz nie jest prawowitnym katolikiem, a ponieważ monarcha chciał być lojalnym wzglę-dem kościoła katolickiego, więc metro-polita popadł w niełaskę. Paweł miał zwyczaj wyrażania swojej niechęci w dotkliwszy sposób. Więc pewnej nocy do pałacu arcybiskupa wpadł po-licmajster i kazał mu się zaraz wyno-sić ztamtąd. Jego mieszkanie zajął prowincjał jezuitów, o. Gruber. Po paru dniach wysłano Siostrzeńcewicza pod dozór policji do majątku.

Wygnanie nie trwało długo, bo wkrótce zamordowano Pawła i na tron wstąpił Aleksander I, który wrócił Siostrzeńcewiczowi wszystkie zaszczy-

D. 6 sierpnia—manifest, obwieszczający zwo-lanie Dumy państwowej z głosem doradczym.

D. 26 sierpnia—traktat pokojowy z Japonją.

D. 27 sierpnia—ruina przemysłu naftowego w Baku.

D. 10—15 września—trzeci zjazd przedsta-wicieli ziemstw i miast w Moskwie. Obecni przedstawiciele Królestwa.

D. 29 września—śmierć ks. Serg. Trubeck-koja.

D. 7 października—wielki strejk kolejowy. Strejk powszechny.

D. 17 października—manifest, zapowiadają-cy wolność prasy, słowa, związków, reformę ordynacji wyborczej, oraz nadający Dumie głos stanowczy. Na czele ruchu staje rada deputa-tów robotniczych. Rokosze żołnierskie w Kron-sztadzie i Władywostoku.

D. 24 października—hr. Witte zostaje pre-zesem Rady ministrów. W Warszawie ogłoszono stan wojenny.

D. 15 listopada—strejk poczt i telegrafów.

D. 26 listopada—poskromienie rokoshu w Se-wastopolu i ujęcie lejtnanta Schmidta. Okres mityngów i swawoli.

D. 6 grudnia—czwarty zjazd ziemców w Moskwie. Powstanie partji konst.-demokr.

D. 9—19 grudnia—rewolucja uliczna w Mo-skwie.

Rok 1906. Zjazd partji konst.-demokratycz-nej. Agitacja przedwyborcza.

D. 20 lutego—manifest, obwieszczający reor-ganizację Rady Państwa.

D. 23 kwietnia—wydanie nowych ustaw za-sadniczych. Ustąpienie hr. Witte. Mianowanie p. Goremykina.

D. 27 kwietnia—otwarcie Dumy.

D. 8—9 lipca—ustąpienie p. Goremykina. Mianowanie p. Stolypina. Rozwiązanie Dumy.

SŁOWIANIE POŁUDNIOWI WOBEC AUSTRJI

Przed kilku jeszcze laty myśl o możli-wości zbratania się Słowiańszczyzny połu-dniowej z zniechędzonymi węgrymi uwa-żana była za nieprawdopodobieństwo. Cóż więc mogło zająć takiego, żeby chorwaci, w połączeniu z serbami i innymi pobratym-czami plemionami, zmienili nagle front i otwarcie weszli w sojusz najściślejszy z ty-mi, którzy ich tyle lat dziesiątków gnębili—do wspólnej walki przeciwko Austrii?

Historję tego nieprawdopodobnego, a prze-cież dziś dokonanego, zbratania się dwóch wrogich sobie elementów opisuje „Świat

ty i dostojeństwa, lecz nadzieja mitry patryarchy zginęła na zawsze. Pora pomyślna minęła, już nie można było podnosić tej sprawy. Przed utworzył departament wyznań obcych i w jego ręce przeszła część władzy nad kościo-łem katolickim w Rosji, jaką dotąd piastował niepodzielnie metropolita.

Przeżył on całe panowanie Aleksan-dra I i umarł w r. 1827, za Mikołaja I, licząc bez mała sto lat. Znał się wi-docznie dobrze na sztuce długiego ży-cia, o której za młodu napisał dzieło, gdy go nie zdołały strawić ani ambi-cja, ani zawiedzione nadzieje, ani kli-mat petersburski. Więcej z przyzwyczajenia, niż dla określonych celów, wojował w dalszym ciągu z Rzymem i nie dbał wyraźnie o jego rozkazy. Tak na przykład został członkiem i po-pierał energicznie londyńskie Towarzy-stwo biblijne, uważane za szkodliwe przez Rzym, i nie zwracał uwagi na oburzenie, jakie to wywołało.

Historję dumnych planów Siostrzeń-cewicza znamy bardzo powierzchownie. Trudno przypuszczać, aby człowiek tej miary, ambicji i energii, siedział z opusz-czonemi rękami i czekał aż nań tjara

Słowiański". Winę w całej pełni ponosi tu polityka nierozsądna Wiednia wobec całej Słowiańszczyzny południowej, której głosów, ofiarujących przymierze z Cislitawą, nie słuchano wcale. Na domiar złego, uczyniono szereg nierozważnych kroków, byle tylko wygasić w sercach serbo-chorwatów wszelką nadzieję pomocy ze strony Austrii przeciw madjaryzatorskim zakusom rządu węgierskiego. Nie mając innej drogi, rzucili się południowi słowianie w objęcia węgry, przystępując do stronnictwa koalicyjnego w parlamencie peszteńskim. Węgry zrozumieli doskonale ważność sojuszu z całą dotąd nienawistną sobie Słowiańszczyzną południową. Nie zwlekano tedy ani chwili, okazano skłonność do daleko idących ustępstw. Pierwszem z nich będzie zaprowadzenie języka chorwackiego w urzędach wspólnych królestwa Chorwacji i Sławonii. Równocześnie pozbyto się w ten sposób stronnictwa t. zw. „madjaronów“, których polityka straciła rację bytu. I to niemałe zwycięstwo narodowców chorwackich.

Żeby kuć żelazo, póki gorące, celem przypodobania się chorwatom, węgry zbliżeniem się do serbów postanowili wzmocnić ogniwo. To też prasa węgierska stanęła otwarcie po stronie serbskiej w czasie targu Belgradu z Wiedniem, natomiast prasa serbska wywzajemniła się takim samym stanowiskiem w sporze pomiędzy Budapesztem a stolicą znienawidzonej Austrii.

Nie koniec na tem. Rzucono myśl koalicji wielkiej wszystkich szczepów południowo-słowiańskich z Węgrami. Zaczęto od wzajemnych odwiedzin. Podczas Zielonych Świątek bawiło przeszło stu węgry w Belgradzie, a byli między nimi wybitni politycy i posłowie z partji Kossutha. Przyjęcie, jakiego doznali, było nadzwyczajne. Rada miejska uczciła gości wspaniałym bankietem, na którym powiedziano sobie z obydwoh stron tysiące serdeczności. Prasa serbska prześcigała się w prawieniu komplementów. Owacjom nie było końca. Żeby zaś nie zostawiać dla nikogo wątpliwości najmniejszej co do stosunków serdecznych, jakie złączyły węgry z serbo-chorwatami, urządzono w końcu czerwca demonstracyjne odwiedziny w Zagrzebiu. Nie koniec na tem, gdyż w lipcu uda się na ziemię serbską jeszcze liczniejsza wyciecz-

ka, z końcem zaś września oczekiwane są odwiedziny serbów w Budapeszcie. Koroną całego stosunku będzie wystawa serbsko-węgierska, zaprojektowana w Belgradzie na rok przyszły. Ale nadewszystko zwrócili węgry sprytnie uwagę serbo-chorwatów na Bošnję i Hercegowinę oraz na Starą Serbję, połączenie tych ziem bowiem jest oddawna marzeniem słowian południowych. W sprawie Bośni odbył się nawet w czerwcu wiec publiczny w Wiedniu, a wziął w nim udział znany korespondent „Now. Wrem.“, p. Wergun. Udział posłów słoweńskich, chorwackich, czeskich i dalmatyńskich był wcale liczny. Przemowy, gwałtownie uderzające na Wiedeń, zakończyła uchwała, skierowana do państw, reprezentowanych na kongresie berlińskim w r. 1878, żeby nareszcie zmusiły Austrię do wyrzeczenia się opieki nad Bošnją i Hercegowiną, dorosły one już bowiem do samodzielnych rządów, które bynajmniej nie będą gorsze od austriackich. Posłowie zaś południowo-słowiańscy w delegacjach wspólnych wystąpili z namietnymi atakami przeciwko polityce wiedeńskiej wobec krajów zajętych, wyciągając przed forum publiczne mnóstwo nieprawidłowości, popełnionych przez rząd centralny w Bośni. Potakiwała tym występowi nie mniej gwałtownie jednogłośnie prasa południowo-słowiańska.

I jaki ostatecznie koniec całej sprawy na wypadek utworzenia się wielkiego państwa węgierskiego. Zagłada idei południowo-słowiańskiej doszczętna po szeregu lat ciężkiej pracy nad odrodzeniem narodem, po latach niepowodzeń i olbrzymich wysiłków, byle tylko obronić się od madjaryzacyjnych zamiarów rządu węgierskiego. Cóż, kiedy w austriackich sferach rządzących nie chcą zrozumieć grozy położenia, nie chcą uwierzyć, że byt dalszy monarchji habsburskiej zależy od utrzymania się filaru, jakim jest niewątpliwie Słowiańszczyzna południowa. A czasu do zmiany obecnego stanu rzeczy jeszcze sporo. Na poprawę nigdy nie późno.

Czetnik

NIEMIŁA SPRAWA

Znany propagator idei pokoju, hr. Gurowski, mieszkający na zamku Montboron, około Nizy, austro-węgierski konsul dla księstwa Monaco, stał się niespodziewanie bohaterem bardzo niemiłej sprawy, którą tutejsza rada miejska roztrząsała na publicznym posiedzeniu, a która, rozumną się, tym sposobem przeszła na łamy dzienników szwajcarskich, z ujmą dla niego.

Rzecz się ma tak.

Na ostatnim pełnym posiedzeniu XIV międzynarodowego kongresu pokojowego, przy obradach nad stanem finansowym międzynarodowego Muzeum wojny i pokoju, złożył hr. Gurowski uroczyste przyrzeczenie, iż z własnego funduszu dostarczy potrzebnych środków do utrzymania Muzeum, z zastrzeżeniem, iż nie będą one przekraczały 600 tys. fran. Wieczorem tego samego dnia odbyło się w tutejszym „Löwengarten“ zgromadzenie, w którym wzięło udział więcej jak dwa tysiące osób, a na którym ludność miasta Lucerny dziękowała entuzjastycznie za dar iście królewski, składając hołd hr. Gurowskiemu, obecnemu osobście na mityngu.

Co się dalej stało, wynika z rozprawy w radzie gminnej. Radny, dr. Gräter, zapytuje prezydenta, co się dzieje ze „sprawą Gurowskiego“. Interpelant stwierdzając, że gmina miasta Lucerny zawarła z hr. Gurowskim kontrakt co do sprzedaży placu budowlanego, z anego pod nazwą realności Wirza, zapytuje, co się z tem dzieje, gdyż prócz wzmianek po dziennikach, nie można dowiedzieć się nic pewnego w tym względzie.

Prezydent miasta, dr. Heller, odpowiadając na interpelację, oznajmił, że miejscowy wydział rady miejskiej napisał d. 10 maja list do hr. Gurowskiego, zawierający wyczerpujące przedstawienie całego toku sprawy dotychczas. Z listu wynika jasno, że wina całej tej niemiłej historii z hr. Gurowskim i Muzeum pokojowym nie ciąży na radzie gminnej. Hr. Gurowski zawarł z miastem legalny kontrakt, nabywając „realność Wirza“ za 200 tys. fr., zobowiązania jednak kontraktowego, podług którego cała cena kupna miała być spłaconą do d. 1 maja r. b., tak dalece nie dotrzymał,

sama spadnie. Musiał niezawodnie pomagać le owi, ale szczegółów tej akcji nie znamy. Nie wiemy, czy rozbiła się o przeszkody polityczne, czy o wierność dla Rzymu ludności katolickiej cesarstwa.

Przy ulicy Targowej, w dzielnicy kołomieńskiej Petersburga, stoi niewielki kościół św. Stanisława, podobniejszy do cerkwi prawosławnej, niż do kościoła katolickiego. Fundował go swoim kosztem Siostrzeńcewicz i tu został pochowany pod wielkim ołtarzem. Niedawno jeszcze w krypcie za ołtarzem stał sarkofag pamiątkowy, ale metropolita hr. Szembek uznał, że «wygodniej» mu będzie gdzieindziej i kazał go przenieść parę lat temu do podziemi kościoła, który podówczas restaurowano. Wyjęto jednocześnie z pod ołtarza i przeniesiono na nowe miejsce prochy Siostrzeńcewicza, nie uszanowawszy woli jego, wyraźnie wyrażonej w testamencie: «ciało pogrzebione będzie w sklepie pod ołtarzem w kościele parafjalnym kołomieńskim, który wymurowałem za pozwoleniem łaskawego imperatora...»

W domu kościelnym mieści się do-

tań utworzone z zapisu metropolity: «Katolickie Siostrzeńcewiczewo ucziliszcz». Jest to progimnazjum typu z przed 30 roku, jakiego oczywiście drugiego nie ma obecnie w całym państwie oddawna, ale władze szkolne przez poszanowanie dla pamięci metropolity nie pozwalają zmodernizować przestarzałego programu. Uczy się tam bezpłatnie 200 chłopców, przeważnie dzieci ludności uboższej. Darował S. szkołom inny dom, w którym dotąd mieści się drugie gimnazjum męskie. Nie jedyne to pamiątki, pozostałe po metropolicie. Petersburskie kolegium rzymsko-katolickie, organizacje konsystorzy biskupich w cesarstwie, to wszystko pomysły tego biskupa. Marząc o niepodległości, stwarzał sobie zawczasu instytucje, przy których pomocy mógłby rządzić swoim kościołem. Istnieją dotąd, choć pozbawione już charakteru wyzywającego, co nie znaczy, aby nie były niekanonicznymi.

Na zakończenie odpowiedzieć wypada na pytanie: jakim był polakiem ów patriarcha niedoszły. Zdaje się, że żadnym. Ze wszystkich języków, a znał ich wiele, podobno najmniej pisał po

polsku. W r. 1812 wydał znany okólnik do katolików, wzywający ich do wierności Rosji i uprzedzający, że Napoleon zawiedzie ich nadzieje. Ze swym patriotyzmem rosyjskim nie krył się nigdy, czego dowodem chociażby wstęp do «badań nad pochodzeniem narodu rosyjskiego». «Gdy błogosławionej pamięci imperatorowa Katarzyna II podbiła pod swoje berło Krym, szereg zwycięskiej broni rosjan natchnął mnie i napisałem historję tego półwyspu. Dziś, kiedy wielkie zwycięstwa Aleksandra I wyniosły Rosję na pierwsze stanowisko pomiędzy mocarstwami, znówu zawrzała krew w moich żyłach resztkami ognia, jaki mi pozostał, i kieruję moją rękę ku kreśleniu chwały i głębokiej starożytności tego imienia...»

W każdym razie Siostrzeńcewicz należy do tych wybitnych ludzi, których życiorysy opowiadając młodym pokoleniom, należy zalecać bardzo wyraźnie: «podziwiałcie, lecz nie naśladowujcie!»

W. Ciechowski

iz dotychczas ani jednej jeszcze raty nie zapłacił. Przedstawiwszy w liście prawdziwy przebieg sprawy i stwierdziwszy, iż hr. Gurowski na kilka listów rady miejskiej wcale nawet nie odpowiedział, stwierdziwszy, iż sam się zgłosił o kupno realności, jakoteż przypomniałszy mu, że na mityngu w „Löwengarten“ przyjmował hołd za dar uczyniony przez siebie, apelujemy w końcu listu do jego poczucia prawnego i do lojalności, by o dwunastej godzinie umożliwił pokojowe załatwienie sprawy w myśl danego słowa i w myśl kontraktu i „tym sposobem oszczędził miastu trudów procesu, który zarówno jego nazwisku, jakoteż sprawie pokoju, dla której walczył w przednim rzędzie, przyniesie ujme“.

Rzecz zatem przeszła w krytyczne stadium. Jeśli hr. Gurowski nie uiszczy ceny kupna 200 tys. fr., wtedy miasto Lucerna wytoczy mu proces, i cała rzecz stanie bardzo niemile na porządku dziennym ogólnej rozprawy dziennikarskiej, nabierając ze względu na międzynarodowe Muzeum wojny i pokoju, o które chodzi, rozgłosu europejskiego, a dla nas, ze względu, że polak grać w niej będzie główną rolę, bardzo nie-milego.

W uzupełnieniu powyższego dowiaduję się z pewnego źródła, że Liga pokojowa wzięła sprawę w swoje ręce. Może hr. Gurowski rzecz wyjaśni, co byłoby bardzo pożądane.

Przy tej sposobności trudno się powstrzymać od uwagi, że jakkolwiek idea pokoju i Muzeum, mające służyć jej celom, są to rzeczy bardzo szczerne, posiadamy własne instytucje i cele narodowe, niemniej szczerne, które każdemu polakowi bliższe i droższe być powinny, aniżeli idea pokojowa, która przedstawiając się wobec istniejących stosunków państwowych i całego ustroju politycznego, jako teoria bardzo problematyczna, wisi, że się tak wyrażę, między niebem a ziemią. Dziwna rzecz zaiste — na własne najżywniejsze potrzeby często się skapi zawstydzająco, a na międzynarodowe nawet mrzonki rzucamy pełnemi garściami krocie tysięcy.

Lucerna, 27 lipca

Kołodziej

O NASZYCH SPRAWACH

Referent spraw polskich z dziennika „Piet. Wied.“, p. Stawczański, jest ogromnie zadowolony ze „stopnia celującego“, jaki otrzymało Koło polskie od „Now. Wr.“ za sprawowanie się w Dumie. Robi mu to tem większą przyjemność, że głos „Now. Wr.“ nie jest odosobniony.

— „Pańscy rodacy — mówił do p. S. pewien bardzo szanowny pan, zajmujący wysokie stanowisko — wywarli wrażenie wprost imponujące, chociaż, powiem panu otwarcie, osobiście nie zdają sobie dokładnie sprawy z pobudek, jakimi kierowali się oni“. Inny znajomy p. Stawczańskiego „wybitny polityk i publicysta“, powiedział: „Polacy zrobili nam niespodziankę!... Odgadnąć, jakimi pobudkami kierowali się, niepodobna, ale daj Boże więcej takich niespodzianek“.

P. Stawczański tłumaczy w artykule p. t.: „Polacy i rząd“, że chociaż działalność Koła była opozycyjna, ale polacy, stanawszy „na gruncie historycznego prawa państwowego polskiego“, nie mogli „iść ręką w rękę z większością, wypędzającą z Izby ministrów, mianowanych przez Monarchę, którego polacy uważają za swego prawowitego pana. Godłem polskim jest: *pro fide, lege et rege*. A więc, im bardziej konstytucyjni demokraci zawracali w lewo, tem wyraźniej polacy przechylali się ku prawej stronie... Wynikiem położenia powyższego — dodaje p. S. — zjawilo się porozumienie

między polakami a październikowcami, które bezwarunkowo odegra poważną rolę w dziejach konstytucjonalizmu rosyjskiego“.

Zbyt dowolne to wszystko wnioski i niezawsze pożądane.

„Bona nota“, udzielona nam przez „Now. Wr.“, wywołała odpowiedź p. St. Skarżyńskiego, który tłumaczy organowi p. Suworina, że jeżeli polacy odznaczają się kulturą, to zawdzięczają ją komu jak komu, ale nie szkole rusyfikacyjnej.

Ponieważ: „jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził“, „Strana“ powtarza skwapliwie rozmaite uwagi dzienników polskich, w rodzaju zapytań warszawskiego „Z Dnia na Dzień“: „Zobaczmy, jak też wynagrodzi rząd Stołypina naród polski za skromność i wzorowe sprawowanie się“, a od siebie dodaje kwaśno aluzję pod adresem „Dzwonu Polskiego“:

„Organ nadworny narodowej demokracji zapomina, że tak rosyjski, jak polski ruch wolnościowy mają jednego wroga: samowładną biurokrację. A więc polacy, podawszy się (sic!) za sprzymierzeńców rosyjskiego ruchu wolnościowego, obowiązani są (!) pozostawać nimi, póki walka ze wspólnym wrogiem nie skończy się. Wróg, główny wróg, jest jeden i jeżeli polacy zapomną o tem, uskutecznienie autonomji może być odłożone na czas długi“.

Konstytucyjna demokracja nie zaczęła się zbyt poprawnie względem „sprzymierzeńców“: nie zamieściła w adresie punktu, żądającego autonomji Królestwa, a na ostatniem posiedzeniu Dumy dała poczuć polakom wcale niedwuznacznie, że najpierw wprowadzi w Królestwie wszelkie reformy swojego pomysłu, potem dopiero pomówi o autonomji. P. Kuźmin-Karawajew napomknął nawet coś o konstytucyjno-demokratycznym Murawjewie, jaki może być użyty do wprowadzenia reform postępowych w owym zacofanym kraju...

Wynika ztąd: jeżeli polacy nie pójdą z konstytucyjnymi demokratami, „autonomja będzie odłożona na czas długi“, jeżeli pójdą z nimi: „autonomja będzie odłożona na czas nieokreślony...“ Słowem i tak źle, i tak niedobrze. W pierwszym wypadku nie wiemy przynajmniej co nas czeka, w drugim niema nawet wątpliwości...

„XX Wiek“, mówiąc o taktyce Koła, wpada w ton liryczny. „Polacy z takim niesłychanym trudem, cierpliwością i wytrwałością odrodzili swój naród przez pokojowe środki kultury, że ich niechęć ryzykowania wszystkiego, bez uważnego omówienia sytuacji na miejscu, powinna być traktowana z szacunkiem. Z drugiej jednak strony niepodobna nie podkreślić z żalem, że coś się popsuło w solidarności narodów Rosji“.

Korespondent „Birż. Wied.“ opisuje w podniosłych wyrazach „wrażenie przynębiające“, jakie wywarło w Warszawie rozwiązanie Dumy.

„Wszelkie tranzakcje i operacje przemysłowe zamarły. Nikt nie wykonywał obstarunków, otrzymanych przez kupców i firmy przemysłowe, ponieważ odbiorcy uchylają się od ich przyjęcia. Osoby zamożniejsze likwidują szybko swoje interesy i wyjeżdżają zagranicę. Względem wieści uspokajających z Petersburga wszyscy zachowują się sceptycznie. Narodowi demokraci wyrażają swoją radość z powodu rozwiązania. Prawie cała prasa konstytucyjno-burżuazyjna zwróciła się w stronę rządu i odżegnywa się od ruchu wolnościowego“.

Tu dla ścisłości zaznaczyć należy, że „Rjecz“, organ konst.-demokratów, czerpie wiadomości o stosunkach w Królestwie nie tylko z „Now. Wr.“ i „Warsz. Dn.“ i, jak Wolter, „bierze swoje, gdziekolwiek je znajduje“. Skorzystała więc „Rjecz“ z powyższej korespondencji „Birż. Wied.“ i zamieściła na swoich szpaltach, jako „list od własnego korespondenta“, zamieniwszy tylko

krótkie zdania à la Doroszewicz, jakimi piszą korespondenci „Birż. Wied.“, na długie, ciężkie, drewniane okresy.

„Rjecz“ drukuje obecnie swojego rodzaju... „listy, które jej nie doszły“, mowy, jakie miały być wygłoszone w Dumie z mównicy. Na szczególną uwagę zasługuje mowa, nie wygłoszona przez posła Warszawy, hr. Tyszkiewicza, ogłoszona przez „Rjecz“. Miał on w niej powiedzieć, że żydzi od wieków zamieszkują Polskę, że od wieków trwa pomiędzy nimi a ludnością walka ekonomiczna, a przecie nigdy nie było i niema pogromów, przeciwnie, w Królestwie są polacy moższowego wyznania, poczytujący Polskę za ojczyznę, niosący wszelkie ofiary w imię wolności. Hr. Tyszkiewicz żąda „nadania żydom praw zupełnych wolnych obywateli państwa, a gdy się to stanie, zniknie, jak przykra mara, specjalna potworność, znana pod imieniem kwestji żydowskiej w Rosji“.

Niwra

JESZCZE MARJAWICI

Niesłychanie są uprzejmi dla „ludzi rosyjskich“. Korespondent „Warsz. Dn.“ dotarł tam, gdzie nie docierał żaden z dziennikarzy polskich. Przyjęła go gościnnie sama „mateczka“ w swoim zakładzie przy ul. Dobrzyńskiej. Jest on zachwycony i mateczką, i zakładem, i zwłaszcza księdzem, który go oprowadzał. Swoje wrażenia spisał w dwóch wielkich feljetonach, liczących z 1,200 wierszy.

P. Moszkow opisuje, że „mateczka“ posiadała w Płocku coś niby pracownię, przyjmującą obstarunki wszelkiego rodzaju, od szycia bielizny do reparacji ornatów włącznie, niby zakład naukowy, niby klasztor! Pracują w zakładzie młode dziewczęta. Dawniej było ich więcej, dziś jest tylko 40. „Nie są to zwyczajne robotnice, lecz tworzą związek, coś na wzór owych artelów, jakie zalecał Czernyszewski w swej powieści: „Co robić?“. P. Moszkow obejrzał sumiennie cały zakład, mieszczący się w głębi dziedzińca, otoczonego wysokim murem, był w pracowniach, salach sypialnych, był w kaplicy, w której modliły się żarliwie dwie panienki, dowiedział się od pani Kozłowskiej, że jest córką leśniczego z Siedleckiego, że była w IV gimnazjum w Warszawie, lecz nie skończyła go, potem chciała zostać siostrą miłosierdzia i uczęszczała na felcherskie kursa prywatne w Warszawie. „Jest to brunetka lat 44, doskonale zakonserwowana, pełna, średniego wzrostu, z nader sympatyczną twarzą, o jednym czarnem, śmiejącym się oku. Wskutek jakiejś choroby straciła drugie. Postać wogóle najzwyklesza. Tak wyglądają niemłode siostry miłosierdzia“.

Kapelan zakładu opowiedział p. Moszkowski, że marjawityzm liczył dawniej 80 księży i 100 tys. wyznawców, dziś liczy 30 księży i 70—80 tys. parafjan, że szukał sprawiedliwości w najwyższym sądzie na ziemi: u papieża. „Papież przyjął nas łaskawie i obiecał nam swoją opiekę. Ale za nami wślad przybyli nasi wrogowie, oczernili nas i w rezultacie ukazała się encyklika (?), o której pisały dzienniki. Papież nie odłączył nas od kościoła, ale w akcie powyższym jest wiele punktów niejasnych, które można tłumaczyć tak i owak. Podaliśmy nową prośbę i dotąd nie uważamy się za sektę, czekając na przychylną odpowiedź od papieża“. „A jeżeli odpowiedź będzie nieprzychylna?“ — zapytał p. Moszkow. „Jaka będzie, to będzie — odpowiedział ksiądz: w żadnym razie nie ustąpimy. Żyć po dawnemu nie możemy; mamy jednak nadzieję, że sprawa nie jest stracona. Papież nie zechce prawdopodobnie odłączyć nas od kościoła bez żadnej winy z naszej strony“. Co za skromność!...

N.

WNUK TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Niespodziewanie wcale, w 89 lat po śmierci bohatera racławickiego, zgłosił się wrzekomy wnuk jego, Jan Kościuszko z Gniezna, murarz z zawodu, za pośrednictwem rządu pruskiego,

do kantonalnego rządu w Solurze, gdzie Tadeusz Kościuszko zakończył życie, o spadek po nim.

Rzeczony Jan Kościuszko z Gniezna wystosował do pruskiego konsulatu jenerałnego w Bazylei podanie następującej osnowy:

Ośmielam się przedłożyć jeneralnemu konsulatowi następującą prośbę:

Otrzymuję z Ameryki wezwanie, by spadkobiercy jenerała Tadeusza Kościuszki zgłosili się do spadku majątkowego po nim.

O ile sprawa ta ma prawną podstawę nie mogę narazie tego orzec. Wiadomo atoli jest, iż zmarły nie był żonaty, a jeśli testamentu nie pozostawił, dziedziczy po nim rodzina.

Ponieważ mogę przedłożyć dowody, iż pochodzę bezpośrednio od jego jedynego brata, przeto przysługiwałoby mi prawo do spadku.

Zanoszę zatem prośbę, by w mojej sprawie zniósł się z rządem szwajcarskim, czy jenerał Tadeusz Kościuszko pozostawił testament, ile po nim zostało majątku i w czyjem ręku ten majątek pozostaje.

Wskutek tego podania wystosował pruski jenerałny konsulat w Bazylei za pośrednictwem niemieckiego poselstwa w Bernie do rządu kantonalnego w Solurze zapytanie, na co odpowiedziano przed tygodniem, opierając się na dokumentach spadkowych po Kościuszcze, pozostających w archiwum kantonalnem.

Treść pisma brzmi następująco:

«Możemy donieść Panu, iż wymieniony polski naczelny dowódca (Oberfeldherr), pozostawił testament własnoręczny z dnia 10 października 1817, znajdujący się w naszym archiwum państwowem, na podstawie którego zarządził swoim majątkiem, ustanawiając Ksawerego Amietta egzekutorem testamentu. Drugi jego testament z daty 4 czerwca 1816, rozporządzający specjalnie depozytem u firmy Hottinger et Cie w Paryżu (suma około 100 tys. franków), a ustanawiający egzekutorem testamentu notariusza Bonnisant w Moret, nie znajduje się wprawdzie w naszym przechowie, lecz treść jego wynika z aktów. Jenerał Tadeusz Kościuszko zapisał tę sumę (depozyt u Hottingera et Cie w Paryżu) dwom pannom Zeltner: Tadeji-Emilji-Wilhelminie i Emie, pierwszej 65 tys., drugiej 35 tys., 5 tys. zaś egzekutorowi testamentu.

«Posiadamy dokładny inwentarz majątku i obrachunki. Spadek majątkowy, mianowicie jego rozdział został w r. 1821, w cztery lata po śmierci testatora dokonany.

«Kościuszko zmarł bezżenny. Dowodzi tego między innemi ustęp 11 ceremonjału pogrzebowego, orzekający, iż jemu, podług zwyczaju krajowego, jako nieżonatemu, ma być złożony na trumnie wielki wieniec z róż.

«Zatem nie ulega żadnej wątpliwości, iż występujący i zamierzający zgłosić się do spadku potomek jego brata nie może oprzeć się o żadną prawną podstawę, pominąwszy, że spadek prawie przed stu laty został przez egzekutora testamentu z zatwierdzeniem ze strony rządu prawomocnie zlikwidowany».

Czytając powyższe, zapyta prawdopodobnie czytelnik: Co to wszystko znaczy? Sądzę, iż jest to mistyfikacja, której ofiarą padł Jan Kościuszko z Gniezna. Prawdopodobnie jakiś przemysłny ptaszek w Ameryce, dowiedziawszy się przypadkowo o istnieniu imienia Kościuszki w Gnieźnie, uknował zamach na spadek z «dowodami bezpośredniego pochodzenia» Jana Kościuszki «od jedynego brata jenerała».

Rzecz wymaga wyjaśnienia.

Bern, 25 lipca

PAMIĘTNIK

Kronika wypadków od 24—31 (11—18) lipca

Sprawy szkolne

— W Warszawie p. Włodarski otrzymał pozwolenie na otwarcie gimnazjum z językiem wykładowym polskim, lecz bez praw.

— W Moskwie naczelnik miasta zatwierdził wybór rady uniwersytetu ludowego im. Szaniawskiego.

— Według nowej ustawy uniwersyteckiej, wolni słuchacze za wykłady mają opłacać 40 rub. pół rocznie, a nie 25, jak dotąd.

Sprawy sądowe

— W Warszawie sąd wojenny, za usiłowanie zabójstwa 2 osób prywatnych, skazał Rudzińskiego na 4 lata robót ciężkich.

— W Kijowie, za rozpowszechnianie proklamacyj wśród wojska, skazano Szwedczenkę na osiedlenie w Syberji.

— W Sewastopolu, za udział w powstaniu floty czarnomorskiej, sąd wojenny skazał 4 marynarzy na śmierć, 82—na ciężkie roboty, rotę aresztanckie lub więzienie, 6-ju zaś uniewinnił. W Kostromie za opór zbrojny skazano ucznia seminarjum Słobodskiego na 2½ lat więzienia; w Odesie za wystrzał do stojkowego — Uszerowa na ciężkie roboty; za obrazę Majestatu szeregowca Pigunowa — na 1½ mies. więzienia; za opór władzy i niewykonanie rozkazu—szeregowca Mazecha na pozbawienie praw i 20 lat robót ciężkich. Sąd wojenny w Petersburgu skazał kozaków: Sapiełnikowa na 5 lat i Czerepachina na 4 lata rot aresztanckich — za rabunek pod pozorem rewizji; jen. Stoessel zwrócił się do władz z prośbą o wdrożenie w jego sprawie śledztwa ponownego, gdyż komisja jen. Roopa prowadziła jakoby śledztwo stronniczo.

Sprawy prasowe

— W Wilnie zamknięto dwie drukarnie za wydrukowanie znanej odezwy wyborckiej.

— W Petersburgu zawieszono gaz. «Myśl», «Echo», «Goł. Truda», «Krest. Dep.», «Sowr. Żizń», «Siewier. Ziemia», «Strana» i «Nasza Żizń». Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej redaktorów gaz. «Riecz», «Nasza Żizń», «Piet. List.», «XX Wiek», «Strana» i «Narod», tow. wydawniczego «Nar. Dielo», mało-ros. «Pracia», «Wpiero», oraz autorów broszur i artykułów: b. posta Jordania, pp. Lenina i Dolgorukowa. Skonfiskowano numery gaz. «Riecz», «Nasza Żizń», «Pietierb. List.», «Wilna Ukr.», 15 ty. egzempl. pisma humor. «Zastr.», kilka broszur, oraz pocztówki z fotografiami Szmida, Spiridonówny i innych. Zamiast zawieszonych gaz. «Obryw» zaczął wychodzić «Narod», zamiast «Strany» — «Rawienstwo». Przez czas istnienia Dumy petersburskim organem prasy wytoczono 200 procesów.

— W Moskwie zawieszono gaz. «Trud. Riecz», «Nar. Dielo», «Now. Żizń», zamiast której wychodzić zaczęła «Now. Myśl», zamiast zawieszonych «Now. Dnia» — «Now. Dni». Skonfiskowano numery «Rusk. Wiest.» i «Stojtie wo swob.», oraz kilka broszur. Red. wydawcę soc.-demokratycznej gazety «Swietocz» osadzono w więzieniu. Zawieszono w Taganrogu gaz. «Taganr. Wiest.», w Krasnojarsku «Sib. Wiest.», skonfiskowano numer «Simb. Wied.». W Półtawie zamknięto drukarnię gaz. «Półtawszczyzna», w Carycynie — drukarnię «Carie. Put.». Represje administracyjne

— W pow. brzeskim osadzono w więzieniu b. posta do Dumy, Kondraszuka, za działalność agitacyjną.

— W Petersburgu zamknięto klub oraz wszystkie filje stronnictwa K.-D., jak również klub «trudowików»; w lokalu Związku elektryków dokonano rewizji i aresztowano sekretarza Kiszewskiego wraz z dokumentami; kolejną mikołajewską wysłano 42 osoby; w Moskwie pom. adw. przys. Michajłowowi rozkazano wyjechać zagranicę; zamknięto na Arbacie tanią kuchnię dla robotników; za podburzanie do strejku aresztowano 17 osób; usunięto z ziemstwa lekarza Arzannikowa; przygotowano specjalne pociągi bojowe, złożone z 16 wagonów, na wypadek strejku kolejowego; zamknięto kilka zgromadzeń członków stronnictwa KD, gdyż nie uzyskano pozwolenia specjalnego. W półtawskim ziemstwie uwolniono od służby nauczyciela Swietłowa; w Iwanowo-Wozniesieńsku zabroniono posiedzeń związków zawodowych; w Smoleńsku dokonano rewizji u sekretarza komitetu stronnictwa KD i przyaresztowano wszystkie dokumenty.

— W Czycie za udział w wiecu skazano studentów Burgmana i Bronsteina na 3 mies. więzienia, zaś oficera Sadkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sprawy robotnicze

— W Warszawie strejk na kolejce wązkotorowej Wawer-Jabłonna ustał.

— W Białymstoku na fabryce Stole zastrajkowali robotnicy, fabrykę zamknięto;

w Kownie porzuciła pracę służba tramwajowa.

— W Sławiańsku uwolniono wszystkich robotników fabryki terakotowej; strejk piekarzy trwa dalej; w Petersburgu zakończono strejk stolarzy, robotnicy zadowolili się 9-godzinnym dniem roboczym i płacą minimalną 1 rb. 25 kop.; w Moskwie, w piekarniach Filipowa, robotnicy otrzymali odpoczynek świąteczny i inne ulgi; w Odesie strejk robotników portowych zakończono, lecz po 2 dniach wybuchł ponownie; w Saratowie, wskutek bezrobocia, stanęły wszystkie młyny; w Kremieńczugu zakończył się strejk bezskuteczny w fabryce tytoniu Duruncza; w Jarostawiu, na fabryce tkackiej, zatrudniającej 10 tys. robotników, odbył się wiec, rozproszony przez kozaków; w Taganrogu robotnicy portowi przystąpili do pracy; w Teodozji między pracodawcami a robotnikami portowymi przyszło do porozumienia i strejku zaniechano; pod Juzówką zastrajkowało 6 tys. robotników w 15 kopalniach węgla kamiennego; w Rostowie nad Donem porzuciła pracę służba na statkach; właściciele zgodzili się na postawione żądania, z warunkiem, aby robotnicy dali rękojmię pieniężną, że umowy nowej dotrzymają.

Sprawy agrarne

— W maj. Luniszczyczach, gub. mohylowskiej, włościanie nie pozwolili przybyłym robotnikom przystąpić do pracy i stawili wojsku opór zbrojny; w maj. ks. Paszkiewiczza zaczęto kosić łąki; policja, po zaciętej utarczce, aresztowała 25 osób; w pow. brzesko-litewskim rozruchy agrarne ustały; w pow. wołkowyskim po kilku dniach rozruchy i strojki rolne osłabły znacznie; w maj. Chotuj, pow. numeńskiego, włościanie wypaśli koniecinę dworską, poczem zaczęto zajmować łąki; w Czerepowie, pod Płoskirowem, wybuchły rozruchy, gdy zaś aresztowano 2 włościan, rzucono się na dragonów i raniono 12 żołnierzy, ze strony włościan zabito 5 osób.

— W gub. orłowskiej rozruchy i rabunki zaszły w dobrach Buninie, gdzie, po aresztowaniu kilku osób, spokój przywrócono, oraz w Żerdiewo, gdzie do domu właściciela rzucono bombę. Rozruchy zaszły także we wsi Otmicz, gub. twerskiej, w Spas-Demieńsku, gub. kałuzkiej, gdzie podczas rabunku aresztowano 11 włościan, w Łobanowie, niegdyś własności W. Ks. Sergiusza, pod Symferopolem sprowadzono robotników rolnych aż z Turcji; w pow. półtawskim zniszczono dom mieszkalny i śpichlerz oraz spalono stogi żyta i pszenicy; w gub. samarskiej włościanie rabują lasy i zabierają zboże i siano; w Żerebcu, g. jekaterynosławskiej, rozruchy w samym początku zostały stłumione przez wojsko; we wsi Nieżdanowce, pod Juzówką, spalono chlewy, bydło i siano; w Preobrażeńskim, g. pskowskiej, spalono szopę z konieciną i chlewy, poczem w sąsiedniej wsi zrabowano sklep monopolowy; w Szewyrewce, gub. saratowskiej, spalono zabudowania folwarczne; w pow. warwawskim, g. kostromskiej, w kilku miejscowościach wyrabano las, w pow. nierechskim oprócz tego włościanie odmawiają płacenia podatków i powinności ziemskich; w g. moskiewskiej spalona znaczna ilość siana w majątkach hr. Czernyszewa Kruglikowa i znanego działacza D. Szypowa; w pow. odojewskim włościanie spalili śpichlerze ze zbożem w 4 majątkach; po aresztowaniu 6 osób spokój przywrócono.

— W Sudży Izba sądowa skazała 4 włościan na 4 lata rot poprawczych i 8 na miesiąc więzienia, kilku na 6 mies. i 48 włościan na 8 mies.; w Atkarsku skazano 15 włościan na 3 miesiące więzienia za zabranie zboża.

Rozruchy, zamachy i pogromy

— W Warszawie na Solcu zabito jednego robotnika; na ul. Piekarskiej drugiego; na placu Witkowskiego zabito stojkowego, drugiego raniono; na ul. Koszykowej uderzeniem noża zabito podpułk. żandarmów Salamatowa; na ul. Karolkowej zastrzelono Niedzielskiego; na Tamce, we własnym mieszkaniu Olszewskiego; na ul. Krótkiej oficera dragonów, na Solcu rewirowego Paszutowa; na ul. Przechodniej napastnicy zabrali ze sklepu 10 rb.; w jednym dniu dokonano napadu na 6 sklepów monopolowych na ul. Wierzbowej i Nowym-Swiecie, zabrano 500 rb.; na kasjera fabr. Noblesse dokonano napadu i zabrano mu 700 rb.; na ul.

Królewskiej kilkoma strzałami raniono dozorcę robót miejskich Kościukiewicza i towarzyszącego mu Szawłowskiego; na ul. Chmielnej w restauracji zastrzelono kelnera; na ul. Walewiczów, w mieszkaniu własnem zabito rewirów Hlebowicza i stróża domu; między stacją Pruszków i Włochy kolej warsz.-wiedeńskiej, 30 uzbrojonych ludzi napadło na pociąg, rozbroiło urzędnika pocztowego, odczepiło lokomotywę i wagon pocztowy i zabrało 173 tys. rb.; na ul. Pawiej, w mieszkaniu napastnicy zastrzelili niejakiego Milcha i jego żonę; z 3 sklepów monopolowych zabrano 300 rb.; pod Sochaczewem zastrzelono naczelnika powiatu Burago i ciężko raniono strażnika; w Łodzi, na cmentarzu, podczas pogrzebu katolika i marjawity, zaczęto strzelać, skutkiem czego raniono 3 osoby; dokonano napadu na dom fabrykanta Steanusa, wskutek wymiany strzałów raniono 3 osoby; przy napadzie zabito rządcę domu Weinberga i raniono jego syna i jakąś dziewczynkę; na urzędnika akcyzy dokonano napadu, zabito jednego żołnierza, drugiego raniono, lecz pieniędzy zabrać nie zdołano; w Płocku, przy drzwiach Izby skarbowej, znaleziono 3 przyrządy wybuchowe; dokonano zamachu nieudanego na jen.-gubernatora Kwitnickiego; w gub. siedleckiej, we wsi Rykach zabito starszego strażnika; w Węgrowie rzucono bombę do mieszkania felczera Laufmana, którego 2 dzieci raniono; w pow. węgrowskim zabito i zrabowano urzędnika akcyzy Pafnutjewa; pod Garwolinem pisarz zastrzelił woźnicę; policja z trudnością wyratowała zabójcę z rąk rozwiścieklonego tłumu; w Lubartowie, w zarządzie powiatowym, zastrzelono 3 strażników.

— W Kielcach dokonano napadu na proboszcza, zabrano pieniądze i kosztowności i zastrzelono służącą; pod Chęcinami zrabowano pieniądze 2 jadących urzędników; pod st. Celestynowem dokonano napadu na pociąg, dążący do Warszawy, 40 ludzi zbrojnych pociąg zatrzymało, zabito żandarma, odczepiło lokomotywę i, odjechawszy 2 wiorsty od reszty pociągu, zabrało 15 tys. rb.; pod st. Gnaszyn kolei Herby-Częstochowa dokonano napadu na pociąg, przyczem zabito nacz. straży pogranicznej jen. Westenrika, jen. brygady hr. Cukato, kasjera Demjanienko, dozorcę Kisieleva i 3 żołnierzy, raniono pulk. Brzezińskiego i kilka innych osób, poczem zabrano 16 tys. rb.; z 7 napastników pięciu uszło bezkarnie, dwaj inni zginęli.

— Pod Mohylowem na pocztę dokonało napadu 5 ludzi, z nich 3 ujęto; w Kownie do drukarni Leiwanda wtargnęło 29 ludzi i zażądało wydrukowania różnych odezw, lecz policja ich spłoszyła; na przedmieściu Aleksotach znaleziono skład bomb; pod miasteczkiem Żmujdkami zabito pisarza gminnego; w Wieszynchach zrabowano sklep monopolowy; pod Białymostkiem w willi ujęto 9 osób wraz z przyrządami drukarskimi; pod Homlem dokonano napadu na pocztę, zabito pocztyljona, raniono woźnicę, lecz pieniędzy zabrać nie zdołano; pod Kamieńcem Podolskim 8 ludzi, zwiąawszy stróżów, zrabowało dyrektora cukrowni i kasę fabryczną na 20 tys. rubli; w Grodnie w nocy postrzelono żołnierza, stojącego na warcie przy magazynie wojskowym; pod miastem dokonano napadu na mieszkanie lekarza; w Lucynie, w czasie przygotowywania bomby, wybuch zranił pewnego żyda; w Wilnie w drukarni Maca wykryto proklamację; na ul. Mięsnej znaleziono 200 szt. naboje; ujęto kilku ludzi, przybyłych z pogrozkami do drukarza Minskiego; w Kijowie ujęto zbiegłego marynarza floty czarnomorskiej, biorącego udział w powstaniu; stójkowy zastrzelił chłopaka, opierającego się przy aresztowaniu; aresztowano 3 ludzi, żądających pod groźbą pieniędzy od duch. Inocentego; w składzie domu handlowego «Naniezda» wykryto pakę z 13 tysiącami proklamacyj rewolucyjnych; 5 ludzi uzbrojonych napadło na mieszkanie kupca Bragińskiego, zabrano pieniądze i kosztowności; w klasztorze Korsuńskim, pow. kaniowskiego, zabito 2 mnichów-stróżów; pod Brześciem Litewskim 20 ludzi dokonało napadu na dwór ob. ziemskiego Falkowskiego i zabrało papierów wartościowych na tysiąc rubli; w środku napastnicy zrabowali kasę kupca Berlina; pod Bobrujskiem zrabowano pasażerów w dyliżansie pocztowym.

— Na st. Klin, pod Moskwą, przyaresztowano młodzieńca z paką materiałów wybuchowych. w Moskwie zrabowano przytułek na ul. Pokrowkiej, w ciągu dni ostatnich aresz-

towno 82 osoby, wśród nich 65, stanowiące komitet centralny partji soc.-rewolucyjnej; w mieszkaniu studenta znaleziono 2 bomby, aresztowano 3 osoby; dokonano napadu na sklep monopolowy, lecz napastnicy, spłoszeni, zbiegli nie zabrawszy; w mieszkaniu Truchaczewa wykryto fabrykę bomb; pod miastem banda opryszków napadła na pociąg towarowy i zabrała trochę żelaza sztabowego; na przedmieściu Leonowie zrabowano sklep monopolowy; na sklep jubilerski Bakilińskiej dokonano napadu kilku rabusiów i zabrano kosztowności na 2 tys. rb.; do właścicielki domu Spiridonowej zjawiło się 4 napastników z żądaniem pieniędzy, lecz wskutek alarmu zbiegli z niczem; postrzelono stójkowego; w piwiarni ujęto napastnika z nożem w rękę; pod miastem zabrano przedsiębiorcy z mieszkania 5 tys. rb.; pod Sierpuchowem okradziono cerkiew; w Petersburgu do drukarni Bussela zjawiło się 15 ludzi i wydrukowało kilka tys. egzemplarzy odezwy wyborskiej; na st. Sahajdak, pod Połtawą, dokonano zamachu na nacz. stacji, raniono przez pomyłkę innego urzędnika; w budce z wodą selcerską dokonano rewizji i ujęto kilkanaście osób, w tej liczbie 18 żołnierzy, zebranych w celach rewolucyjnych; towarzysze aresztowanych chcieli się z nimi ująć, lecz w bramie więzienia spotkano ich kartaczami, wskutek czego zabito 1 szeregowca i raniono 4; w Iwanowo-Woźniesieńsku zabito agenta policji tajnej; w Kronsztadzie, w czasie manifestacji, raniono ciężko kamieniem rotmistrza żandarmerji Rakickiego; w Kierczu dokonano zamachu nieudanego na urzędnika komory Puzyrowskiego; aresztowano żyda Latmana, rozdającego proklamacje wśród wojska; w Kazaniu, wskutek ciągłych napadów na roznosicieli, zaprzestano odnoszenia pieniędzy do domów; 2 napastników zraniło subiekta sklepowego i zabrało 100 rb.; w Rybińsku zrabowano w cerkwi rozmaite utensylja na sumę 15 tys. rb.; pod rostawiem okradziono cerkiew.

— W Jelizawetpolu zabito rotmistrza żandarmskiego Itozera, w Rostowie n. D. do mieszkania duchownego Minerwino wtargnęło 11 ludzi i zabrało pieniądze i kosztowności; pod miastem usiłowano zrabować pociąg towarowy; w Kostromie stójkowy zabił robotnika; ujęto osobnika, podejrzanego o napad zbrojny na inspektora szkoły realnej; w czasie napadu na sklep monopolowy aresztowano 2 uczestników; w Sewastopolu z odwachu zbiegł Sawenkow, uczestnik zamachu na jen. Nieplujewa; pod Biełozierskiem strażnicy, broniąc się przed tłumem, zabili 2 osoby; w Achtyrze ze składu wojskowego skradziono kilka karabinów; w fabryce Werchnie-Isietskiej wykryto drukarnię potajemną; pod Tambowem płatnikowi kolejowemu zabrano 900 rb.; w Charkowie na przedmieściu kasjerowi fabrycznemu napastnicy zabrali 1,500 rb.; pod miastem w willi, wynajętej przez 2 młode kobiety, wykryto drukarnię potajemną; w Jekaterynosławiu udaremniiono ucieczkę więźniów; dokonano napadu na kasjera, wiozącego 15 tys. rb., lecz wobec patrolu napastnicy rzucili pieniądze i zbiegli; właścicielowi sklepu jubilerskiego zrabowano 6 tys. rb.; ujęto całą bandę, operującą pod mianem anarchistów, wraz z listami gotowymi z żądaniem pieniędzy; w Werchnie-Isiepsku do drukarni Lubawskiego wtargnęło kilku ludzi i odbiło odezwę wyborską; w Nowomoskowsku napastnicy, z rewolwerami w rękę, zabrali urzędnikowi poczty 1,400 rb.; w Kaszysze dokonano napadu nieudanego na nacz. stacji towarowej; w Odesie kilkakrotnie usiłowano wywołać rozruchy i pogromy w kilku naraz punktach miasta, lecz za każdym razem rozruchy w zarodku umiescawiono; do składu win Blochmana rzucili napastnicy, wskutek odmowy pieniędzy, bombę, której wybuch ciężko ranił subiekta; dokonano napadu na sklep Kaptuna i zabrano 60 rb.

Kaukaz

— Pod Szuszą od kilku dni trwa bitwa między ormianami i tatarami, którzy napadli na 5 wsi ormiańskich; komunikacja telegraficzna przerwana; po usilnem ostrzeliwaniu pozycyj tatarskich przez wojska rządowe z dział, strony walczące wywiesiły białą chorągiew, lecz po jakimś czasie znów zaczęto strzelanie, która dotąd nie ustała; miasto całe płonie; zabito kilku żołnierzy.

— W Tyflisie raniono na stacji kolejowej szeregowca bataljonu kolejowego i kantorzystę stacyjnego, i zrabowano płatnika kolejowego; zabrano urzędnikowi komory 20 tys. rb.; na stacji Rkwijsa zabito urzędnika ruchu i raniono 2 konduktorów; w pow. raczyńskim zabito ob. ziemskiego Georgobiani; pod Erywaniem dokonano napadu na 8 ormian, z których 2 zabito i 6 wzięto do niewoli; w Krasnowodsku kompanja bataljonu kolejowego podniosła rokosz w obronie aresztowanych towarzyszy, lecz niebawem rozruchy stłumiono; około st. Ewłachi 8 tatarów usiłowalo dokonać napadu na pociąg; pod Nowo-Bajazetem miała miejsce żywa utarczka między kozakami a tatarami;

— Zawieszono gaz. «Kawk. Kurorty»; w Tyflisie — «Dni» i dwie gazety gruzińskie.

Kraj Nadbaltycki

— W maj. Remten, wł. hr. Medema, spalono zamek i zabito administratora; w pow. tukumskim zniszczono telegraf; zastrzelono «starszynę»; pod Mitawą w ostatnich czasach dokonano licznych aresztowań, wskutek czego ruch rewolucyjny znacznie osłabł; w powiecie fridrichszadskim zastrzelono przez zemstę włościanina Steina; w Libawie kilkoma strzałami zabito subiekta sklepu monopolowego; w Mitawie sąd skazał łotysza Puringa, za dokonanie 5 zabójstw na tle politycznem, na śmierć przez powieszenie; wychodzącą w Rydze gaz. «Balt. Volksztg» zawieszono; wobec strejku zecerów, kilka gazet razem wydają dla swych prenumeratorów niewielki arkusik z telegramami.

UWAGI I NOTATKI

Trzeba mieć szczęście. W niem połowa powodzenia, często więcej niż połowa. Nie miał go hr. Witte, choć umiał walczyć z losem, zdobyć dla siebie wszelkie zaszczyty, dla Rosji zaś konstytucję. P. Stołypin ma je, przynajmniej dotąd czyni takie wrażenie. Udaje mu się, jak wieści niosą, utworzyć gabinet koalicyjny, którego, mimo wszystko, nie zdołał utworzyć hr. Witte. Nie miał zaufania ludzkiego; p. Stołypin natomiast zdobywa je bez wysiłku nadwyczajnego, choć i przed nim piętrzą się trudności. Ministrem przemysłu i handlu zostaje podobno p. Guczkow, ministrem sprawiedliwości p. Koni, kontrolerem państwa hr. Heyden, ministrem rolnictwa p. M. Lwow, pierwsi trzech konstytucjonalisci umiarkowani, ostatni — demokracja konstytucyjny, który zresztą odezwy z Wybarga nie podpisał i parokrotnie zaznaczył odrębność swoich poglądów od programu partji w jego postaci parlamentarnej. Gabinet nowy powstaje na gruncie programu, w pierwszym rzędzie dążącego do zniesienia rozmaitych ustaw wyjątkowych i do uznania wolności obywatelskich. Prace nad reformą agrarną będą się posuwały z największym pośpiechem. Co innego wszakże program, co innego rzeczywistość. Wiadomości z dni ostatnich nie świadczą bynajmniej o zbliżaniu się okresu pokoju wewnętrznego. Raczej przeciwnie, ruch rewolucyjny wzmacnia się tu i ówdzie w sposób znamienny. Nie można oddawać się różowemu optymizmowi. Nie wyrzekli się swoich dążeń reakcyoniści, nie składają broni przewrotowcy. Jedni i drudzy pragną wywołania zamieszek dla wyzyskania ich na korzyść swoich stronnictw, i zadanie, jakie ma przed sobą gabinet p. Stołypina, jest bardzo trudne, a odpowiedzialność za czynny olbrzymia.

Nasi politycy dziennikarscy i niedziennikarscy odznaczają się jakąś dziwną pochopnością do rzucania się na oślep w każdą bramę otwartą. Przed rokiem szliśmy wszyscy za demokracją konstytucyjną rosyjską. Hasło «autonomja», nagie hasło, które każda strona rozumiała na swój sposób, zgłuszyło wszystkie uwagi, wszystkie ostrzeżenia. Deklamowano w Moskwie, deklamowano w Warszawie, a nawet za kordonem. Nie było możliwości walczenia z tym prądem, odrazu bowiem przyklejano takiej walce etykietę wsteczności, albo szafowanego tak hojnie u nas zarzutu «zdrady»—i było po wszystkim. Dziś zdajemy się wpadać w inną ostateczność. Ze zdarzyło się, iż w obronie naszej odrębności i poprawki Koła polskiego stanęło paru posłów pałaziernikowców, że Koło, oraz posłowie polscy prowincyj zachodnich nie mogli stać do końca obok opozycji rosyjskiej w Dumie—już czynimy wniosek, że iść trzeba ręką w rękę z rządem, że stać się winniśmy stronnictwem rządowym. Mówi się i pisze, że rząd widzi w nas ostoję porządku i poczucia interesu państwowego, i że bylebyśmy nadal nią pozostali, otrzymamy odeń wszystko, czego tylko dusza polska zapagnie. W przesłankach powyższych, nie mówiąc już o wnioskach, jest dużo przesady. Rosjanie umiarkowani jeszcze za ostoję państwa swego nas nie mają. Uczynili na nich wrażenie: zachowanie się naszych kół parlamentarnych i mowy posłów polskich, ujrzeni bowiem w tem przykład «patriotyzmu», na którego brak u siebie narzekają. Daleko stąd wszakże do zadośćuczynienia naszym żądaniom, najbardziej uprawnionym. Co mieć pragniemy—to zdobyć musimy wytrwałą pracą, poważnym postępowaniem i działalnością umiartowaną, liczącą się z warunkami rzeczywistości, a nie rzucaniem się z jednej ostateczności w drugą i nie lekkomyślnym narażaniem się potęgą sprzecznym, walczącym ze sobą na widowni politycznej rosyjskiej.

W Sweaborgu, drugiej obok Kronsztaadu wielkiej twierdzy nadmorskiej Bałtyku, osłaniającej wejście do zatoki Helsingforsu, stoczono bitwę, w której poległo kilkuset ludzi. Oddział torpedowy wznicił rokosz, do którego przystąpili artylerzyści. Zamordowali swoich oficerów opornych, rokoszanie zajęli kilka fortów i gromić zaczęli z dział cytadelę, w której pozostał komendant twierdzy z wierną sztabą załogą. Wkrótce na odsiecz przybyły: oddział piechoty oraz pancernik «Cesarewicz» i krążownik «Bogaty»—niedobitki z wojny japońskiej. Zbombardowano forty buntownicze i koszarę na Skatudden, poczem rokoszanie poddali się. Na Kaukazie wybuchło powstanie w pułku piechoty Samurskim, gdzie także zamordowano dowódcę, kapelana i kilku oficerów. W Brześciu wreszcie rokosz wznicił artylerzyści i żołnierze taboru oblężniczego. W ostatniej chwili nadchodzą wiadomości o rokoszu saperów i marynarzy w Kronsztadzie. Poskrośnienie zbun-

towanych nastąpiło postoczeniu utarczek krwawych. Są to wszystko objawy znamienne, świadczące nietylko o zachwianiu się karność w armji, ale przede wszystkim o nieudolności dowódców i o rozszerzeniu się w szeregach agitacji rewolucyjnej, której nikt nie umie przeciwdziałać. Brak poczucia odpowiedzialności i prawa, brak zupełnej odwagi i stanowczości w postępowaniu władz wojskowych doprowadzają do rozprzężenia, którego następstwem może być tylko zamęt i nieład powszechny.

KOMUNIKAT

Koło polskie ogłasza komunikat o swojej działalności, którego ustępy ważniejsze brzmią jak następuje:

„Wybory w kraju odbywały się pod hasłem autonomji Królestwa Polskiego, oraz walki o ogólne prawa obywatelskie i ustalenie w państwie ustroju konstytucyjnego.

Dla osiągnięcia tych celów posłowie Królestwa Polskiego, wierni wskazaniom kraju, drogą przyjętą przez rodaków w parlamentach berlińskim i wiedeńskim, związali się w jedno Koło polskie, oparte na zasadzie zupełnej solidarności...

Usiłowania wcielenia do Koła polskiego posłów polskich z Litwy i Rusi w tej kadencji nie odniosły skutku. Niemniej przeto dla narad nad sprawami ogólnonarodowymi odbywały się od czasu do czasu wspólne zebrania Koła polskiego z posłami polskimi z kresów, a w następstwie i z członkami Rady Państwa.

Do czynności wykonawczych i do porozumiewania się z innymi grupami parlamentarnymi Koło wybrało z pośród siebie komisję parlamentarną i delegację. Nadto z biegiem czasu wytworzyły się komisje: autonomiczna, agrarna, interpelacyjna, językowo-szkolna, prasowa i robotnicza.

Pierwsze zbiorowe wystąpienie Koła polskiego przypadło w d. 13 maja przy zamknięciu rozpraw ogólnych nad adresem do Tronu.

Pierwszy głos Koła musiał oczywiście być upomnieniem się o prawa polityczno-narodowe, oparte na podstawach prawno-państwowych i umocnione powszechną wolą uświadomionego ludu.

Zabierając głos na posiedzeniach Izby, tak przy wnioskach, jak przy interpelacjach, Koło polskie zajmowało stanowisko szczerze wolnościowe i demokratyczne, a jednocześnie przy wnioskach ustawodawczych, w treści swej dających możność po temu, zaznaczało konieczność ich wyłączenia z pod kompetencji Izby ogólnoparłamentarnej, na korzyść instytucji autonomicznych; zarazem występowało przeciwko szczególnemu uciskowi Królestwa Polskiego, czy to pod postacią ustaw wyjątkowych, ograniczających narodowość polską, czy też rozszerzających w Królestwie zakres samowoli administracyjnej.

W szeregu walczących z nadużyciami władzy wykonawczej stanęło i Koło polskie, już to solidaryzując się podpisami w interpelacjach ogólnych, już to wnosząc własne, interesy Królestwa mające na celu, z których najważniejszymi były: interpelacja o zniesienie stanu wojennego w Królestwie i interpelacja o wydalonych nauczycieli szkół ludowych.

Od początku swojej działalności Koło polskie zajęło się zbadaniem środowiska, w którym dążyć miało do zdobycia autonomji, a więc zbadaniem składu Izby i poglądów poszczególnych grup na naszą sprawę.

Niewątpliwą obronę tej sprawy Koło polskie miało oczywiście zapewnioną ze strony

wszystkich, stojących po za Kołem posłów polskich.

Z pośród stronnictw rosyjskich, zasadę autonomji Królestwa Polskiego (bez bliższego jednak określenia jej granic), miało w swoim programie najliczniej reprezentowane w Izbie stronnictwo „Wolności ludu“ (demokraci konstytucyjni).

Inne grupy parlamentarne sprawą autonomji Królestwa samoistnie się nie zajmowały.

Tak zwana grupa Pracy, pod wpływem starań poza parlamentarnych członków Koła polskiego, przyjęła zasadę autonomji do swego programu. Uznawała również tę zasadę Demokracja socjalna. Pozatem drobna grupa Reform demokratycznych stawiała względem Królestwa zasadę szerszego samorządu dzielnicowego, a świeżo utworzona partja Pokojowego odrodzenia pozostawiła swym członkom wolną rękę w sprawie autonomji Królestwa. Pozostawała grupa Autonomistów. Jakkolwiek grupa ta z natury rzeczy zdawała się być pewnym dla autonomji naszej sprzymierzeńcem, to przecież brak programu wspólnego i przynależenie większości członków tej grupy do różnych partji parlamentarnych, odbierały jej samoistność zbiorowej dyrektywy i znaczenie siły określonej. Nakoniec, bardzo liczni w parlamencie bezpartyjni, stanowili wobec naszej sprawy czynnik zgola nieobliczalny.

Wnikając w głąb usposobień pojedynczych członków poszczególnych frakcji parlamentarnych, pomimo oświadczeń tych frakcji poza parlamentem, na zebraniach partyjnych, na rzecz samej zasady autonomji—można było przewidywać, że skoro przyjdzie sprawa autonomji przed forum Izby, to ciż gorący zwolennicy praw najszerzej pojętej wolności ogólnoludzkiej, niewiadomo, w jakiej liczbie oświadczyliby się za autonomją Królestwa Polskiego—jako nie uwolnieni jeszcze od dawnych nałogów centralizmu.

Wypracowany przez Koło polskie wniosek, nakreślający granice autonomji administracyjnej, ustawodawczej i finansowej, służył za punkt wyjścia tak przy zajmowaniu przez Koło stanowiska w Izbie i komisjach parlamentarnych, jak i w nawiązujących się porozumieniach ze stronnictwami co do zakresu autonomji. Wszakże w tym krótkim czasie projekt autonomji Królestwa Polskiego nie mógł być wniesiony przez Koło, gdyż jeszcze nie wszystkie projekty ustaw ogólnobywatelskich weszły na porządek dzienny prac Izby.

Zaznaczywszy rolę wysuniętą na pierwszy plan sprawy agrarnej i programy rosyjskie jej rozwiązania, komunikat głosi, że

„Koło polskie, mając na względzie interesy własnego narodu i zapatrywania, jakich się w sprawie rolnej trzyma nasz ogół, zajęło stanowisko odmienne od poprzednich. Odrzuciło wszelką wspólnotę gminną, użytkowanie ziemi jedynie na prawach dzierżawy, jako urządzenia, sprzeciwiające się naszym pojęciom... Należy nabywanie ziemi wszelkimi sposobami małorolnym i bezrolnym ułatwić, należy umiejętność wyzyskania tej ziemi szerokiemu ogółowi udostępnić, a przede wszystkim uregulować stosunki posiadania ziemi w naszym kraju przez zniesienie serwitutów i szachownic. Co zaś do własności prywatnej, to Koło polskie, uznając zasadę wywłaszczenia przymusowego, ze względu na dobro ludności bezrolnej i małorolnej, i ze względu na dobro gospodarki rolnej wogóle, zastrzega dla Królestwa Polskiego, że o potrzebie tego wywłaszczenia i jego rozmiarach postanowi u siebie w kraju sam naród polski na zgromadzeniu własnych przedstawicieli w Warszawie.

Stanowisko Koła zostało poważnie wzmocnione przez poparcie, otrzymane z kraju od ludu naszego w licznych uchwałach zbiorowych i listach do posłów.

Pogląd swój Koło polskie starało się konsekwentnie przeprowadzać, kiedy bowiem w odpowiedzi na komunikat rządowy w sprawie agrarnej, Izba państwowa postanowiła wydać do narodu odezwę, wyjaśniającą charakter zamierzonych przez Izbę reform agrarnych, Koło polskie zgłosiło zasadniczą poprawkę, nalegającą na autonomiczne rozwiązanie kwestji rolnej, gdy zaś ta poprawka przyjęta nie została, wstrzymało się od głosowania nad odezwą.

D. 22 lipca obwieszczono o rozwiązaniu Izby. Znaczna część posłów ze stronnictwa wolności ludu, partji pracy, jakoteż frakcji socjalistycznej, podażyła do Wyborka z powziętym z góry zamiarem uchwalenia tam odezwę do ludu, nakreślającej wskazania polityczne na chwilę bieżącą. Koło polskie, pragnąc stwierdzić swoją łączność polityczną z duchem wolnościowym, ożywiającym działania rozwiązanej Izby, wysłało do Wyborka w d. 23 lipca delegację z uchwaleniem przez Koło oświadczeniem... Stwierdziwszy w ten sposób swój moralny udział w zebraniu wyborskim, Koło oświadczyło jednak, że nie uważa się za upoważnione przez swój naród do wskazywania mu środków walki pozaparlamentarnej.

Na tem zakończyła się działalność Koła polskiego.

ZE SZPAŁT POLSKICH

Narodowcy i postępowcy wobec rozwiązania Dumy.
Przełom w socjalizmie polskim.

Po rozwiązaniu Dumy pokazało się, że dwa główne obozy w Królestwie, narodowy i postępowy, patrzą odmiennie na ten fakt doniosły. Narodowy «Dzwon Polski» uznał za dobrą taktykę polaków, którzy na posiedzeniu posłów rozwiązanej Dumy w Wyborku złożyli deklarację, że sympatyzują z walką o wolność, jednakże do podpisania znanego «manifestu wyborskiego» nie przystępują ze względu na odrębne interesy swego kraju. «Dzwon Polski» po rozwiązaniu Dumy nie wystąpił przeciwko rosyjskim demokratom konstytucyjnym, którzy rządili dawną Dumą, ale to nie przeszkodziło mu dać potem miejsce «listowi otwartemu do redakcji» p. Wład. Studnickiego, w którym ten znany zwolennik «odrębności prawnopolitycznej» Królestwa nie poczuwa się do żadnej solidarności ze stronnictwem konstytucjonalistów rosyjskich, a nawet wyraża zadowolenie z ich upadku wraz z pierwszą Dumą. Zapewnia, że «ani jednej kropli krwi, ani jednego strejku, ani jednego grosza na strejk» z powodu rozwiązania Izby petersburskiej polacy dawać nie powinni. Grzechy Dumy wobec Polski autor tak określa:

«Izba petersburska, jej wodzireje - kadeci zignorowali potrzebę naszej odrębności, zignorowali nasze istnienie, jako odrębnego narodu. W adresie do Tronu pominięto wyraz «Polska», potrzeby narodu polskiego, a mówiono tylko o tem, że Izba «będzie miała pieczęć nad zaspokojeniem dawno dojrzałych potrzeb poszczególnych narodów» — zdanie, pod którem mogliby się podpisać Hurko i Goremykin. Wyłączenie gruntów powyżej norm gospodarki włościańskiej, pań: wowy zapas ziemi — to główna sprawa Izby, pragnącej się oprzeć na fizycznej sile mas chłopskich. Ale projekt tak «trudowników», jak i kadetów, groził nam zagładą na znacznej części naszego terytorium historycznego. Reforma agrarna kadecka uczyniłaby w ciągu lat paru to, czego w ciągu lat 40 nie mogło dokonać uszczuplenie Mu-

rawjewa. Projekt, który urobiła komisja agrarna w Izbie, niósłoby zniweczenie wpływów polskich na wsi, na Litwie i Rusi, a jest to zniweczeniem pierwiastków ważnych dla samorządu lokalnego w tych krajach. Dla Królestwa projekt agrarny kadetów niósł zamęt; dla nadziei połowy bezrolnych i małorolnych nie starczyłoby ziemi całego Królestwa».

Autor doradza, abyśmy przyszłe ważne wypadki wyzyskali starannie «dla posunięcia» naszej sprawy narodowej.

Inaczej brzmią uwagi naszych demokratów postępowych, którzy na łamach «Z Dnia na Dzień» nie pochwalają taktyki posłów narodowych w Wyborku, widząc w niej usunięcie się od wspólnego z rosyjanami walczenia o wyzwolenie ogólne. Wątpi też dziennik postępowy, żeby polacy zostali ocenieni za ten krok przez rząd petersburski:

«Posłowie polscy powrócili, oddychając z ulgą, do Petersburga — na dwanaście godzin przed posłami rosyjskimi, zajętymi jeszcze w Wyborku. Wróciwszy, zapewne odczytali z zadowoleniem artykuł «Now. Wr.», który, zachwycając się wogóle polityką polską, znowu stwierdza, że: «polacy zachowują się wybornie, w Dumie byli rozumną siłą, stali się solidniejsi, umieją milczeć i być skromnymi... Zobaczymy, jak rząd p. Stołypina zapłaci narodowi polskiemu za tę potulną grę: zność i skromność jego przedstawicieli».

P. t. «O cześć wam, panowie»... «Kurier Radomski» zamieszcza artykuł namiętny:

«Mówmy szczerze i otwarcie. Jeśli Koło było rzeczywiście przedstawicielstwem Polski, to Polska poniosła dzisiaj jedną z najcięższych klęsk w naszej historii porzeczowej. Nie z walki dzisiaj wracają «wybrańcy narodu», lecz umykają z Północy chyłkiem, wracają do kraju z piętnem zdrady ruchu wolnościowego, wracają do kraju, zaprzepaściwszy sprawę polską w oczach całej młodej tytanicznej Rosji... I jeśli Koło było przedstawicielstwem Polski — to polak stał się dzisiaj synonimem reakcji i tchórzostwa... Polska, ta stuletnia przodownica w ruchu wolnościowym — dzisiaj czoło i ostoja reakcji! O cześć wam, panowie, za chwałę, jaką imię polskie dzisiaj rozbrzmiewa...»

W łonie «Polskiej partji socjalistycznej» zaszedł w ostatnich czasach rozłam. W zasadzie partja ta miała na celu propagowanie socjalizmu czysto polskiego, dążącego do «niezawisłości polskiej» przy jednoczesnym urzeczywistnieniu szerokich reform socjalistycznych. Tymczasem młodsze pokolenie członków tej partji postanowiło iść za rewolucją rosyjską, przyjmując nie tylko jej idee, ale i jej sposoby działania, to jest «czynne» występowanie przeciwko rządowi i klasom posiadającym. Młodsze żywioły polskiej partji socjalistycznej zostały pociągnięte ideą «bojówki» i zaczęły obficie szafować krwią ludzką, a nawet dopuszczać się zwykłych rozbojów i grabieży pod firmą partji.

«Ludzie, którym się ongi zdawało, że zakładają «polską partję», naraz ocknęli się w organizacji nihilistycznej, w swym nihilizmie do tak dzikich absurdów dochodzącej, że błędą zupełnie wobec nich rosyjscy pionierowie kierunku, który się mógł zrodzić tylko na rozległych stepach dorzeczy Wołgi, Donu i Uralu. Kiedy na zebraniach partji poczęto rozwijać plan działania na przyszłość, niektórym ich uczestnikom włosy stanęły na głowie wobec zupełnego zatarcia granicy między czynem politycznym a zwykłą, najwstrętniejszą zbrodnią».

Tak informuje nas o polskich socjalistach «Dzwon Polski», zaznaczając rozłam ich partji. Starzy idealisci polskiego socjalizmu opuścili ręce, młodzi

adepti kulą i nożem sprzątają z drogi nieprzyjaciół socjalizmu. Jeżeli tak pójdzie dalej, to dawny idealizm w partji zupełnie wygaśnie, a krajowi grozi zdziwienie obyczajów politycznych. Terror polityczny — pisze «Bibl. Warsz.» — «coraz nieogłędniej i w coraz straszniejszych formach podnosi głowę, grożąc zupełną anarchją moralną krajowi, wystawionemu na tyle prób w tej ważnej, przełomowej dobie dziejowej, która albo otworzy przed nim jasną i świetlaną drogę rozwoju — albo uwsteczni go kulturalnie na długie lata...»

Solidaryzowanie się z ruchem rosyjskim tylko do tej drugiej ewentualności prowadzić może. Trzeba być ostatecznie zaślepionym, by wyobrażać sobie, że naród zaledwo wychodzący z powijaków, mógł świecić przykładem innym kulturalnym ludom i wskazywać im drogi postępu.

Stan.

WARSZAWA, 30 lipca

[Napady na pociągi. Napad na pociąg i rabunek kasy w pociągu nadwiślańskim. Napad na pociąg na koleje Herby - Częstochowa i rabunek kasy. Napad na pociąg pod Warszawą i rabunek 170 tys. rb. Feralna sobota. Nieszczęsny wypadek w Wilanowie. Powszechny rozstrój umysłów.]

+ Każdy tydzień u nas miewa swój osobny charakter właściwość specjalną. Były więc tygodnie, w których przeważały np. zorganizowane napady „towarzyszów“ na sklepy z wódką monopolową; inne, poświęcone zamachom na różne osobistości, połączone z „samosądami“; znów inne, w których przeważała tendencja do napadów na różne kasy instytucyj publicznych lub prywatnych i t. d.

Ostatni tydzień poświęcony był przeważnie zamachom na pociągi, wiozące znaczniejsze sumy pieniądze.

Widoczne było od pewnego czasu, że „partje bojowe“ zwracają uwagę w tę specjalnie stronę. Świadczył o tem niedawny zamach w dziedzińcu kolei nadwiślańskiej na pieniądze, przewożone do kasy gubernjalnej, udały tylko częściowo. Już na początku bieżącego tygodnia usiłowano pod Otwockiem pociąg, wiozący pieniądze, zatrzymać za pomocą fałszywych sygnałów alarmowych. Tylko przytomność umysłu maszynisty, który zwalniający już pociąg puścił pełną parą, udaremniła zamiary. Ale to nie odebrało „towarzyszom“ odwagi. Przekonali się tylko, że chcąc działać skutecznie, należy skombinować napad z dwóch stron, t. j. nie tylko z zewnątrz, ale i z wewnątrz pociągu, czyli mieć czynnych współników pomiędzy pasażerami. Już w dwa dni po nieudalym zamachu, t. j. we czwartek 26 b. m., także na linii nadwiślańskiej, prawie w tem samym miejscu, t. j. pod Otwockiem, kilku „towarzyszów“, udających pasażerów, zatrzymało wieczorny, zdążający do Warszawy pociąg, za pomocą hamulców alarmowych. Pociąg stanął. W jednej chwili cała służba kolejowa ujrzała się otoczoną ludźmi, którzy, grożąc rewolwerami, nakazali: stać i milczeć! Pewna część wtargnęła do wagonu pocztowego, który wraz z lokomotywą odcięto od pociągu, a odjechawszy kawałek, zrabowano kasę w ilości kilkunastu tysięcy rb. Późem wypuszczono parę z maszyny — i napastnicy zniknęli w lesie. Wszelka pogoń, jaką urządzono w kilka godzin później, nie wydała rezultatu.

Wówczas już uderzyć musiała każdego doskonała informacja napastników, gdzie i w jakiej sumie znajdują się pieniądze w wagonie pocztowym, a nadto znajomość instrukcji służbowej, którą także do swych celów wyzyskać umiano. Pomimo to nie przedsięwzięto żadnych środków ostrożności, z czego „towarzysze“ nie omieszkali skorzystać. Dowodem tego był dzień sobotni (28 b. m.), który w dziejach napadów na pociągi kole-

jowe nazwać można historycznym. Zdawałoby się, że coś podobnego czytać można chyba w romansach fantastycznych a sensacyjnych, obierających sobie za pole akcji dziewiczę lasy amerykańskie, przecięte niedawno linią kolejową... Tymczasem wcale nie. To było u nas. Pierwszego napadu dokonano pod Częstochową, na kolejce dwudziestokilkowiorstowej Częstochowa—Herby (Herby, stacja na pograniczu Szlązka pruskiego), pomiędzy stacjami Gnaszynem i Stradomem, w okolicy zupełnie bezludnej, a nader ludnej i w biały dzień, bo o wpół do 11 przed południem. Pociąg wiozą kilkunastu pasażerów, a w służbowym wagonie pocztowym mieściła się kasa z 16 tys. rb., należącymi do zarządu straży pogranicznej w Herbach, które miano złożyć w filii Banku państwa w Częstochowie. Kasy strzegło ośmiu żołnierzy straży pogranicznej, pieniądze zaś miał przy sobie w torbie kasjer komory celnej Deminienko, mając za towarzysza starszego kasjera celnego, Kisielewa. Prócz tego znajdowali się w pociągu: jen. porucznik Westenring, naczelnik warszawskiego okręgu celnego, powracający z objazdu rewizyjnego w towarzystwie pułkownika Brzezickiego, oraz jen. major hr. Zucato, dowódca częstochowskiej brygady straży pogranicznej. Na stacjach Ostrów i Gnaszyn wsiadło kilku pasażerów do pociągu, którzy, jak się później okazało, byli właśnie sprawcami zamachu. Ledwo pociąg ruszył ze stacji Gnaszyn, przystąpił jeden z pasażerów do konwojującego żołnierza i przyłożywszy rewolwer do skroni, położył go trupem na miejscu. Było to hasło. Z przedziału, gdzie znajdowali się generałowie, usłyszano komendę: napad! do szabel! Ale niebawem obadwaj generałowie, kasjer i strażnik do boku mu pędzący, oraz 4 żołnierzy padło trupem. Pułkownik Brzezicki odniósł ciężką ranę. Napastnicy, zabrawszy teki z 16 tys. rb., uciekli. Kiedy pociąg doszedł do st. Stradom, dano znać władzy. Trupów i rannego dowieziono do Częstochowy. W starciu zabito również dwóch napastników, jednego raniono, którego jednak wspólnicy uprowadzili ze sobą. Władza w dwie godziny po napadzie urządziła pościg, którego rezultat jednak dotąd niewiadomy. Ogółem w napadzie brało udział od 10 do 15 osób.

Wiadomość o napadzie doszła do Warszawy w godzinach popołudniowych. Zaledwo się rozeszła, dowiedzieliśmy się wieczorem, że około 8-ej dokonano pod samą Warszawą, pod przystankiem Włochy, napadu na pociąg osobowy, idący z Aleksandrowa. Dwaj pasażerowie w ubraniach robotniczych zatrzymali pociąg za pomocą hamulców alarmowych, pociąg otoczyło kilkunastu ludzi, czekających w tem miejscu, służbę ubezwładniono lub pod grozą rewolwerów zmuszono do posłuszeństwa, zrabowano 170 tys. rb.; znajdujących się w różnych torbach i skrzynkach w przedziale pocztowym, wsadzono tuż na oczekujący wóz — i sprawcy zbiegli. Kiedy pociąg z godziną opóźnienia przyszedł do Warszawy, wysłano za napastnikami pogon—prawdopodobnie bez skutku.

Obadwa te napady dokonane zostały z precyzją, odwagą i stanowczością istotnie podziwu godną. Widoczną także była doskonała informacja ze strony napastników co do najdrobniejszych szczegółów.

Dzień sobotni był wogóle feralnym. Już zrana, z powodu przerwy telegraficznej z Petersburgiem, spowodowanej—jak się później dopiero przekonano—pożarem aparatów, rozeszła się pogłoska, że strejk ogólny się rozpoczyna.

Nie dość na tem: przed wieczorem wśród publiczności, zgromadzonej w Saskim ogrodzie, wszczęła się panika. wywołana strzałami (prawdopodobnie była to próba prowokacji). Ogólna ucieczka, a także strach były przyczyną kilku porażeń ciężkich, wielu mniejszych uszkodzeń i obrażeń ciała.

Tego samego dnia też dokonano kilku samosądów i napadów.

Zaledwie ochłonęliśmy z tych wrażeń, już dzień niedzielny sprowadził katastrofę w Wilanowie, gdzie podczas procesji, w której brało udział kilkanaście tysięcy osób, usiłowano sprowokować tłum i wzbudzić w nim panikę. Więc najprzód ktoś (niewykryty oczywiście) dał kilkanaście strzałów rewolwerowych, co już podnieciło umysły. Narazie obeszło się tylko na chwilowym natłoku bez cięższych następstw. Jednakże około 2-ej rozpuścił ktoś wieść, że zbliżają się kozacy. W popłochu jedna część pobożnych uciekać zaczęła do Warszawy, druga, przybyła z drugiej strony Wisły, chciała się coprędzej przepłynąć przez Wisłę promem. Na przegniły i stary prom, mogący utrzymać zaledwie 20 osób, natłoczyło się przeszło 50, prom się złamał w połowie i wszyscy wpadli w głębię. O ile dotąd wiadomo, rezultatem wypadku było 7 trupów, które z wody wyciągnięto, choć podobno kilku jeszcze nie wydobyto. Dodać należy, że od 2 już lat skonstatowano zły stan promu; pomimo to administracja dóbr wilanowskich nic w tej mierze nie przedsięwzięła.

Był to więc tydzień wyjątkowo obfitujący w przeróżne napady, wypadki i katastrofy. Łatwo zrozumieć, że wiadomości o tem wszystkim, nadchodzące kolejno jedna po drugiej, podziały tem silniej na zdenerwowanie umysłów, i bez tego znajdujących się oddawna w stanie najwyższego zdenerwowania.

Zresztą przeszliśmy teraz w stan, że tak powiemy: urzędowej tymczasowości, czyli w epokę przejściową. I to do zrównoważenia umysłów przyczynić się nie może. Alarmy o strejku powszechnym raz cichną, nazajutrz znów rozbodzą się w spotęgowanej formie. Pogłoski o zmianie ministerstwa nie czynią wobec tego wrażenia; nikt nie wierzy, aby prąd liberalny mógł teraz choć w części przeważać.

W tem położeniu wszelka praca społeczna jest niemożliwą. Po sensacyjnych faktach oczekuje się nowych—i w tym stanie znajdujemy się wszyscy.

A końca tego nie widać.

Alter

+ Ukaz Najwyższy z d. 10 kwietnia r. b. tworzy przy uniwersytecie warszawskim katedrę zwyczajną języka i historii literatury polskiej, oraz lektorat tych przedmiotów przy katedrze filologii słowiańskiej, z językiem wykładowym polskim. Egzamin z nich odbywać się będą po polsku. Ukaz ogłosił przed kilku dniami «Praw. Wiestn.».

KURJER NADNEWSKI

= Rokosz wojskowy w Sweaborgu wybuchł we wtorek d. 18 b. m. rano. Już w nocy dały się zauważyć podejrzane ruchy wśród artylerzystów. Oni też dali hasło do ogólnego rozruchu, otwierając ogień na wyspę Komen-dancką. Bunt przybrał groźne rozmiary w chwili, w której powstańcom udało się opanować wyspy: Michajłowską, Artyleryjską i Inżynierską wraz ze znajdującymi się na nich działami, oraz gdy przyłączyły się do nich załogi czterech statków wojennych, stojących w porcie. Telegraficzne połączenia i telefon przerwano. Jednak komenderującemu, generałowi Lajmingowi na czele 6 kompanij, powiodło się po południu, ostrzelawszy koszary, do których cofnęli się zbuntowani żołnierze, stłumić zaburzenia. Około g. 5 po południu opanował komendant koszary, poczem rozbrojono zbuntowane siły. Na skutek tych rozruchów magistrat wydał do mieszkańców odezwę, wzywającą do zachowania spokoju, celem uniknięcia niebezpieczeństwa i rozlewu krwi.

= Rokosz w Kronsztadzie wybuchł w nocy na 20 lipca. Kompania torpedowa, w liczbie 400 ludzi, zamordowała dowódcę, pułk.

Aleksandrowa i niektórych oficerów, poczem przeprowadziła się na wyspę i fort Konstanty, gdzie pociągnęła za sobą kilku artylerzystów i opanowała parę dział. Jednocześnie zbuntowali się majtkowie 4 i 7 załogi okrętowej, w liczbie paru tysięcy, zamordowawszy lub zraniwszy w czasie napadu na arsenał adm. Beklemiszewa i kapitanów: Rodjonowa, Szumowa, Patona, Dobrowolskiego, Stojanowskiego i Malcewa. Bitwa z rokoszanami trwała do godz. 9 rano, kiedy wreszcie poddali się.

= Prof. Herzenstein, b. poseł do Dumy, został podczas przechadzki w Terjokach, gdzie bawił z żoną i córką na letnisku, zabity wystrzałem z rewolweru d. 18 b. m. Kiedy zamordowany szedł brzegiem morza w towarzystwie rodziny, padły z za płotu pustej dachy dwa strzały, wymierzone w pierś. Działo się to około godz. 9 wieczorem. Wobec ciemności zabójca zbiegł bez trudu. Podając wiadomość powyższą, «Rjecz» dodaje komentarz, w którym winę składa na rząd p. Stołypina.

= Drukarnia Bussela przeżyła w poniedziałek nadzwyczajny dzień. Około g. 1 w południe wtargnęło do jej lokalności około 40 ludzi, którzy, pod grozą «browningów», opanowali: kancelarię zarządu, zecernię oraz halę maszynową. Oświadczywszy personelowi, że w razie najmniejszego oporu «browningi» odezwą się, osaczyli wszystkie wejścia do drukarni, ustawili straż przy telefonie, sami zaś, odławszy z przyniesionej matrycy stereotyp z tekstem odezwy wyborczej b. posłów, puścili w ruch maszynę rotacyjną i do godz. 5 po południu zdążyli odbić kilka tysięcy egzemplarzy. Robota szła im gładko, nie przeszkodził jej nikt, choć obok przeciągnięty pochód pogrzebowy, policja i żandarmi. Ułożysz nakład w paczki, wynieśli go na czekające wozy, poczem odjechali dorożkami, przestrzegając wprzód wszystkich, by nie ważyli się dotknąć o zajściu policji przed upływem kwadransu. Rewizja, dokonana w godzinę po fakcie, nie dała żadnego rezultatu. Aresztowano jednak zarządcę drukarni.

= Dochody państwowe dosięgły w pierwszych pięciu miesiącach r. b. wysokości 873,7 milj. rb., podczas gdy w r. ub. w tym samym czasie wynosiły 783,2 milj. rb. W tej sumie mieści się dochód kolei żelaznych w kwiecień, oraz 36 milj. rb. (więcej o 3,3 milj.) za maj. W czerwcu koleje dały 38,4 milj. wobec 34,3 milj. rb. w r. ub., tak że ogół dochodu z kolei żel. wynosił w pierwszym półroczu r. b. 212,4 milj. rb., wobec 211,4 milj. w r. ub. Wpływ wkładek do rządowych kas oszczędności wynosił 17 milj. rb. w maju i 13,5 milj. w czerwcu, wobec 6,4 milj., oraz 7,7 milj. w tychże miesiącach r. ub. W pierwszym półroczu r. b. złożono ogółem wkładek na 128 milj. rb., podczas gdy w roku zeszłym tylko 32,5 milj. Jednakowoż wraz z wpływem wkładek zwiększył się równomiernie ich zwrot. Rezultat handlu zagranicznego streszcza się następująco: wywóz górował nad przywozem cyfrą 183,948 tys. rb., wobec 212,857 tys. rb. w r. ub. Wywóz osiągnął sumę 468,435 tys. rb., przywóz 284,487 tys. rb. Odpowiednie cyfry za r. 1905 przedstawiają się: 467,931 tys. rb., oraz 255,074 tys. rb. Cyfra wywozu jest największa w ostatnim dziesięcioleciu. Dochody celne dały w pierwszych 6 miesiącach 114,805 tys. rb., wobec 101,621 tys. rb. w r. 1905, oraz 110,686 tys. rb. w r. 1904. Przewyższają one preliminarz o 15,860 tys. rb.

= Odjechali z Petersburga wszyscy już b. posłowie polscy do Dumy, oraz członkowie polacy odroczonej Rady Państwa. W sobotę wyjechali Wł. hr. Tyszkiewicz i p. Parczewski, w poniedziałek prezes i wice-prezes Koła polskiego w Radzie Państwa pp. Wojniłowicz i Ostrowski.

= P. Bronisław Epimach-Szypitko został powołany na profesora języka greckiego i literatury do rzym.-katol. Akademii duchownej w Petersburgu. Lekarzem tego zakładu mianowano d-ra Eug. Samuczewicza.

= Szkoła polska elementarna trzyklasowa dla chłopców i dziewcząt otwartą zostaje w sierpniu przy ul. Kuryłowskiej pod № 19. Kierownikiem szkoły jest ks. kanonik Malecki. Na początek otwierają się klasy wstępna i pierwsza. Podania o przyjęcie składać należy we czwartki.

= W duchowieństwie archidiecezji mohylowskiej zaszły następujące zmiany. Mianowani proboszczami: ks. J. Bielinis do Żurów, ks. J. Radziwon do Tołoczyna, ks. R. Pe-

tronis do Witebska (kościół św. Barbary), ks. I. Szukiel do Zahacz, ks. J. Konopacki do Ułty, ks. E. Ślicewicz do Daudy (gub. witebska), ks. B. Skrynda do Józefowa, ks. A. Springowicz do Liksny, ks. J. Bandzo do Użwałdy, ks. J. Kazenas do Warkowa, ks. J. Walkme do Kołupia, ks. A. Mieszkowski do Kownaty, ks. J. Grass do Jamburga, ks. A. Juchno do Tweru, ks. A. Łazarewicz do Ziemina, ks. J. Ruczyński do Łohajska, ks. A. Symonowicz do Okołowa, ks. W. Iwanowski do Ihumenia. Przeniesieni wikariusze: ks. W. Mierzwiński do Świecłowicz, ks. F. Kowalewski do Woroneża, ks. M. Tomaszewski do Połocka, ks. A. Zacz do Prel, ks. K. Marcinian do Warklan, ks. P. Dzień i ks. J. Motusewicz do Petersburga (pierwszy do kościoła św. Katarzyny, drugi zaś na Wyborskim cmentarzu), ks. A. Butowt-Andrzejkiewicz do Rygi, ks. P. Hryb do Kazania, ks. K. Songajilo do Orla, ks. A. Budziłas do Samary, ks. W. Wilamowski do Smoleńska, ks. W. Pacewicz do Korzenia, ks. W. Paszkiewicz do Klecka, ks. P. Baranowski do Nieświeża, ks. L. Kawecki do Dareba, ks. B. Stefanowicz do Kroszyna. Mianowani kapłanami: ks. K. Czechowski do Gajgłowa, ks. W. Urbel do ochronki św. Kaziemierza za rogatką Narwską w Petersburgu, ks. K. Dowgiałłowicz do Penzy, ks. M. Grekowicz do Kalwarji w Mińsku, ks. J. Zelbo do Wołczkiewicz, ks. A. Ejsymont do gimnazjum w Mozyrzu.

— **Zapasy atletów w teatrzykach «Farces» i «Nemetti»**, zwiedzane tłumnie w sezonie ogórkowym, jaki na dobre panuje w stolicy, zjednały poklask widzów dla siłaczy-polaków. Prasa rosyjska miała dość słów pochwały dla pp. Pyłasińskiego i Zbyszko-Cyganiewicza przede wszystkim. Nawet o Cyklopie-Bieńkowskim dają się słyszeć coraz to przychylniejsze głosy, wróżące młodemu siłaczowi świetną przyszłość.

— **P. Kawecka wraz z p. Redo**, występujący obecnie na deskach teatryku «Bouffes», pozyskali niepodzielną sympatię tutejszej publiczności, okłaskującej bez końca naszych artystów. P. Kawecka zdobyła wielki sukces, zwłaszcza w «Tyrolce», a niemniej p. Redo w «Gujszy», w której zmuszają go żywe nagłania publiczności do powtarzania pewnych partyj.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY

W Petersburgu, d. 16 lipca 1906 r., o godzinie 1 po poł., w kościele św. Anny przy ulicy Fursztadzkiej został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy panią Haliną Gilewicz i panem Wacławem Czarnomskim.

DONIESIENIA

Niniejszem zawiadamiamy, iż z d. 9 lipca (26 czerwca) r. b. Warszawski Kantor «Kraju» przeniesiony został na ulicę Chmielną № 43. Zarząd Kantoru objął p. Michał Roman.

Administracja „Kraju”.

W Marjenbadzie ordynuje, jak zazwyczaj, radca cesarski
dr. W. HARA-JEWICZ,
Willa «Wahnfried».

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Lud polski w kraju. Stowarzyszenie Kijowskie «Oświata». Organizacja pracowników rolnych na Rusi.

Skoro się mówi o polskości na Litwie i Rusi, mniema się, że lud w tych

provincjach należy wyłącznie do narodowości litewskiej i ruskiej, polacy zaś stanowią cieniutką warstwę obywateli ziemskich, oraz nieliczne mieszczaństwo. Tymczasem wszyscy znający kraj wiedzą o istnieniu nadto ludu polskiego. Przedewszystkiem w wielu miejscowościach znajdują się liczne wsie i zaścianki («okolice») zamieszkałe przez ludność wyznania katolickiego, mówiącą przeważnie po polsku. Jest to dawniejsza szlachta zagrodowa, trybem życia mało różniąca się obecnie od chłopów, która, pomimo nacisku i nadzwyczaj wrogich okoliczności, ocalała pod względem narodowym. Tylko część tego ludu głównie w Kraju Południowo-Zachodnim przyjęła gwarę miejscową. Oprócz szlachty zaściankowej w niektórych guberniach napotkać można włościan, używających języka polskiego, jako rodzimego. Poza to pozostaje mieszczaństwo, wśród którego jest znaczna liczba polaków, wszelakich stanowisk i zawodów. Nikt naprawdę nie obliczył sił naszej narodowości w Kraju Zachodnim, zaś dotychczasowa statystyka urzędowa nie może rozstrzygnąć tego pytania, z powodów znanych. Polskość systematycznie ukrywano w kraju, zresztą wielu z naszych rodaków z t. zw. stanów niższych nie doszło do uświadomienia narodowościowego. Ludziom tym potrzebna jest opieka i oświata narodowa. Wobec tego z wielkim uznaniem witamy założenie pierwszego polskiego stowarzyszenia w kraju p. n. «Oświata», które działalnością swoją ma objąć gub. kijowską, wraz z miastem Kijowem. Towarzystwo ma na celu podniesienie umysłowe i moralne wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, głównie zaś szerzenie wśród niego oświaty w języku rodzimym. Stowarzyszenie zamierza zakładać biblioteki, czytelnie, muzea; urządzać wykłady publiczne, odczyty, koncerty, teatry; zakładać szkoły i przytulki, biura pracy; ogłaszać konkursy i popierać prace naukowe i literackie. Instytucja zawdzięcza swe powstanie gronu ludzi dobrej woli, którzy odczuli jej potrzebę i zrozumieli, że tylko drogą oświaty możemy podnieść i odrodzić naszą ludność. Obecnie więc dla społeczeństwa polskiego na Rusi, po wielu latach przymusowej nieczynności, otwiera się wdzięczne pole do pracy. Nie możemy wątpić, że stawia się do apelu odpowiedni ludzie i że znajdą się środki do wykonania zadań «Macierzy» polskiej na Rusi.

Wspominaliśmy już o organizacji na Rusi pracowników rolnych. Obecnie komisja organizacyjna pracowników rolnych i przemysłu rolnego Kraju Południowo-Zachodniego ogłosiła «list otwarty» i «odezwę» o zadaniach Związku.

W liście otwartym komisja zawiadamia, że Związek postanowiono założyć na zgromadzeniu w d. 8 b. m. w Humaniu, zwołanem przez humańsko-lipowieckie Tow. rolnicze. Początkowo projektowano utworzyć związek mieszany, złożony z pracodawców i pracowników, lecz większość zgromadzenia oświadczyła się za stworzeniem

instytucji opartej na samopomocy, w której pracownicy czuliby się gospodarzami. Uchwalono tedy zaniechać utworzenia wspólnego stowarzyszenia, lecz zaprosić pracodawców do wzięcia w niem udziału tylko w roli członków wspierających. Uchwała ta powzięta została nie przez jakiś antagonizm względem pracodawców i nie w chęci korzystania z ich pomocy materialnej, ale jedynie w chęci stworzenia «własnego ogniska kultury i postępu na zasadzie samopomocy». Wogóle żadnej wrogiej tendencji względem pracodawców wśród pracowników niema. Ubolewają oni tylko nad poniżeniem i upośledzeniem towarzyskim swego stanu, nad brakiem materialnego zabezpieczenia na przyszłość, a także, po części, nad niskim szacowaniem ich pracy...

Odezwa oświadcza, że na zgromadzenie pracowników rolnych przybyło 247 osób, które przywiezły nadto ze sobą 111 piśmiennych upoważnień od osób nie mogących przybyć na zjazd. Celem Związku ma być zyskanie ochrony prawnej zawodowych interesów stowarzyszonych, popieranie umysłowego i moralnego rozwoju jego członków, zabezpieczenie potrzeb materialnych uczestników i polepszenie warunków życia. W myśl powyższych postulatów wbrano komisję z 23 osób, dla opracowania statutu, którego projekt ma być ukończony w d. 1 sierpnia. Odezwa wzywa pracowników rolnych do gromadnego przystępowania do Związku. Adres komisji organizacyjnej: Humień, biuro Tow. rolniczego. Życzymy nowopowstającej instytucji najszybszego rozwoju i rozkwitu. Oby jej działalność świeciła przykładem instytucjom podobnym, które zapewne w niedalekiej przyszłości mnożyć się będą w kraju całym.

J. S.

Ograniczenia, ustanowione przez ukazy grudniowe, zważają się powoli. Obecnie ogłoszono w „Prawit. Wiestn.” uzupełnienie przepisu, pozwalającego żydom nabywać grunta w 89 osadach miejskich Kraju Zachodniego, że w tychże osadach wolno również nabywać ziemię i polakom. Postanowiono nadto, że we wszystkich miejscowościach, w których w przyszłości wolno będzie zamieszkiwać żydom, wszyscy poddani rosyjscy, w tej liczbie i polacy, zyskają prawo nabywania nieruchomości.

Z NAD NIEMNA, 17 (30) lipca

(Propaganda socjalistyczna między chłopami. Projekt wzajemnego zabezpieczenia od strejków rolnych. Jeszcze o składce na Białystok. Szkoła chem.-techniczna. Procesje starowerskie. Wskrzeszenie parafji Łukowieckiej).

□ Propaganda socjalistyczna, kierowana z miast, obrabia energicznie białoruskiego chłopą, pchając go do strejków tam, gdzie chłop jest zbyt poczciwy, aby dał się namówić do rabunku. W niektórych okolicach ludność wiejska, żyjąca aż dotąd w najlepszych stosunkach z dworem, otwarcie wypowiada, że „nam kazano” takie ceny wymagać, „nam zabroniono” iść do dworu na robotę. Nie wszędzie jednak mieszkanięc wioski ulegli rozkazom, których skutek pozbawiał tychże włościan niezłych zarobków we dworze.

Niedawno zjawiać się poczęły w rozmaitych stronach kraju tajemnicze figury, spacerujące od dworu do dworu, od wsi do wsi, a wślad za tymi niewiadomymi wę-

drowcami biegną rozruchy i strejki; opornych straszą zemstą i pogróżki te w czyn wprowadzają. Pod Mołodiecznem jest ludna wieś Wielkie Siolo, której mieszkańcy nie usłuchali rozkazów z jakiegoś tajemniczego komitetu pochodzących i chodzili do dworu na robotę. W tych dniach część Wielkiego Siola spłonęła (tylko z przypadku ocalała druga część) i głos powszechny utrzymuje, że to agitatorowie mszczą się za niezachowanie strejku.

Ziemiańskie użalają się, że ze swymi sąsiadami wioskowymi potrafiliby porozumieć się zgodnie na wszystkich punktach wspólnych interesów sąsiedzkich, czy to w przedmiocie ceny robocizny, czy też w wygłoszeniu pastwiskami, opałem i t. p., ale na przeszkodzie temu stają jakieś figury najeżdżające z miast, jacyś jegomoście w kapeluszach, z sakwożaczami, wypchanymi anarchistycznymi drukami, wychodzącymi z tajnych tłoczni miejscowych. Kilka tygodni temu w Mińsku (jak o tem wszystkie pisma donosiły) przyłapano w tajnej żydowskiej drukarni kilka pudów podburzających odezw do włościan. Dla zamaskowania się i zdobycia zaufania emisariusze ci stroją się niekiedy w mundury studentów uniwersytetu, jak to miało miejsce w okolicach Karłowicz, pow. oszmiańskiego.

Posiew propagandy pada czasami na skalę, częściej na rolę podatną i rezultaty coraz liczniej się przejawiają. W dobrach ks. Paskiewicza, w gub. mińskiej, 100 włościan wkroczyło z kosami na sianożęcia dworskie, policja usunęła ich, przyczem aresztowała 18 najwięcej opornych. Nazajutrz tysięczny tłum zgromadził się w celu uwolnienia aresztowanych: strażnicy wiejscy rozproszyli zbiegowisko, na szczęście bez rozlewu krwi, aresztowano wszakże jeszcze siedmiu najzgorzalszych prowodyrów.

Pod działaniem rozmaitych prądów, coraz z innych stron wiejących, to od Dumy, to od miasteczkowych demagogów, chłopci potracili głowy i sami nie wiedzą, czego chcieć. W jednych miejscowościach za żadne pieniądze nie chcą iść do dworu, w drugich na parobków rocznych stają, a na podziennego najemnika nie idą. Czasami wymagają zamiast płacy połowę snopa, gdzieindziej trzeciego snopa, albo też płacy dziennej 2 rb. mężczyźnie i półtora rubla kobiecie. Te nierównomiernie rozkołysane fale strejku rolniczego, jeżeli się zorganizują i wybuchną na komendę w jednej chwili w całym kraju, mogą straszną klęskę zadać większej własności, o co głównie chodzi kierownikom ruchu. Łatwo można przypuścić, że ziemiańskie po 2—3 latach strejków rzucą swe majątki za bezcen i uciekną szukać gdzieindziej spokojnego życia, a ziemię ich zagarną nie zawsze chłopci, albo banki włościańskie, część może znaczna przejdzie do kapitalistów miasteczkowych, którzy do tego czasu staną się już równouprawnionymi obywatelami kraju i zrobią ładny interes, skupując tanio gąuny dworskie. Propaganda operuje jawnie i popieraną jest nawet przez część społeczeństwa polskiego, które głównie w naszym kraju poniesie skutki zamachu. Część niedojrzałej i zapalnej młodzieży polskiej, napompowanej socjalistycznymi ideami, wtóruje tak zwanym „postępowym” organom, cieszącym się głośno z każdej klęski, zadanej klasie posiadaczy. Wobec niebezpieczeństwa „Kurjer Litewski” poruszył myśl zawiązania Towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia większych posiadłości ziemskich na wypadek strejku parobków i najemników. Proponuje się założenie kapitału żelaznego drogą samoopodatkowania w ustancwionym rozmiarze od ilości posiadanych dziesięcin. W razie skierowania przez komitet socjalistyczny ataku strejkowego na daną okolicę, ziemiańskie przystępują do rokowań z robotnikami swymi, zaś w razie bezskuteczności kasa Towarzystwa zwraca straty.

Projekt „Kurjera Litewskiego” niepodoobał się bardzo „Gazecie Wileńskiej”, która oburzyła się na rzekome spiskowanie przeciwko biedzie chłopca. Chodzi jednak o to, żeby wprowadzić stosunek sprawiedliwy, nie godząc na krzywdę „pana”.

Do zbytku rozgłoszona sprawa o uchyleniu w radzie wileńskiej miejskiej wniosku, aby uczcić, za pomocą wstawiania, pamięć ofiar pogromu białostockiego, raz jeszcze wypłynęła na powierzchnię życia tutejszego. Jak wiadomo, komitet białostocki odrzucił z pogardą 1,000 rb., ofiarowane przez radę wileńską dla rodzin najwięcej poszkodowanych. Rada wileńska, dla ułagodzenia gniewu tego, uchwaliła raz jeszcze ofiarować tę sumę przez ręce rady białostockiej, której prezydent m. Wilna miał przy tej zrzeczności wyrazić oburzenie z powodu pogromu. Gubernator dał swą aprobatę na wyasygnowanie 1,000 rb., zaś co się tyczy wyrażenia oburzenia, na to się nie zgodził. Co teraz począć?

Szkoła chemiczno-techniczna, po dwuletniem prawie zamknięciu, ma rozpocząć funkcjonowanie po wakacjach. Dla usunięcia nowych powodów do bezrobocia, zmieniono cały niemal personel nauczycielski, oraz szczególnie znienawidzonego inspektora, zniesiono uniform, oraz obowiązujące chodzenie na lekcje i wyjęto szkołę z pod zwierzchnictwa ministerstwa oświaty. Starowiercy tutejsi starają się o pozwolenie urządzania publicznych procesyj, na co mają widoki pomyslnego rozwiązania. Będzie to zatem w tym kraju niebawem dotąd widok. Możliwości tej jeszcze przed pół rokiem duchowieństwo prawosławne nie przypuszczało. Do pinji jen.-gubernatora nadesłano petycję o. parafjan łukowieckiego kościoła (zabranego na cerkiew), podaną przez nich do ministra spraw wewnętrznych, z prośbą o wskrzeszenie skasowanej parafji. Przyłączeni do słonimskiej parafji, mają kościół zbyt odległy i zaszczupły na zwiększoną ludność, obok tego brak księży utrudnia im otrzymywanie posług religijnych.

Flis

Z WOŁYNIA 15 (28) lipca

[Rozwiązanie Dumy i wzrost wychodźstwa żydowskiego. Co mówią chłopci? Insynuacje prasy żydofobskiej i zjazd obywatelski w Żytomierzu. Uchwały zjazdu. Przed nową Dumą. Zafatwienie strejków. Zaburzenia w Kubinie. Sposób na łamistrejki. Walne zgromadzenie łuckiego Tow. rolniczego].

□ Jak grzmot z jasnego nieba, spadła na nas wiadomość o rozwiązaniu Dumy. Najekspansywniej na to zdarzenie reagovali semici. Zakotłowało się morze izraelskie i spotęgował natychmiast odpływ ludności żydowskiej z większych miast ku miasteczkom, gdzie jest większe bezpieczeństwo przed pogromami. Bogatsi z Kijowa i Żytomierza uwożą swe lary i penaty za granicę, biedniejsi rozpluwają się po północnych powiatach Wołynia, łuckim, kowelskim, włodzimierskim, gdzie nawet, jak np. w Łucku, nagłym najazdem spowodowali zwyczaj w cenach mieszkań i podróżeń artykułów spożywczych. Wielu bardzo żydów ucieka zagranicę bez pasportów, w popłochu i w nadziei przejścia granicy przy pomocy specjalnych przewodników, dla których teraz złote żniwa nastały. Niektórym to się udaje, większość zaś, chwytna przez straż pograniczną, powraca etapem z powrotem.

W sferach włościańskich dostrzegają się dążeń jak gdyby odrętwienie pod wpływem niespodziewanie zadanego razu. Jakto? Tej Dumy, która miała dać ziemię, raptem nie stało? Rusin wolno się orjentuje, ale zmyśl jego praktyczny podpowiada, choć w danym wypadku niesłusznie: *is fecit cui prodest*. Słyszeliśmy np. z ust kilkunastu włościan taki frazes: „ponaichały pany, poprzywożyły z soboją sylu hroszej, uziwały tam usio w swoi ruki ta dobyłyśia swojoho”. Ten nie wró-

zący nic dobrego nastrój podchwyciła w lot prasa, nieprzychylna naszemu ziemiaństwu, jak np. „Wołyn”, „Kijewska Zaria” etc., i stara się go na różne sposoby wyzyskać, nie pomijając nawet insynuacji, całkiem z prawdą niezgodnych. Tak np. w wymienionych dziennikach, a także w „XX Wieku”, z powodu zjazdu gubernjalnego komitetu wyborczego w Żytomierzu w d. 1 i 2 lipca, na którym zdawał sprawozdanie poseł hr. Grocholski, czytaliśmy, jakoby zjazd w szeregu środków ku obaleniu agrarnych projektów Dumy, postanowił między innymi: przyciągnąć na swą stronę zamożnych włościan i agitować przeciwko Dumie przy pomocy duchowieństwa prawosławnego gub. wołyńskiej! Taki sojusz z zawziętym i nieprzejednanym wrogiem wszelkiego postępu, polskości zaś w szczególności, był całkiem niemożliwy. Przekonywa o tem zresztą drukowana uchwała zjazdu, z której wynika, że żadnych postanowień w sprawie agrarnej nie powzięto, a tylko zalecono komitetom powiatowym gromadzić jaknajrychlej niezbędny materiał statystyczny i wypracować relacje o stanie stosunków rolnych. Wreszcie postanowiono zwołać w początku sierpnia do Kijowa zjazd reprezentantów większej własności z gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, celem wspólnych narad nad kwestją agrarną.

Strejk objawił się w całym szeregu folwarków pow. włodzimierskiego. We wsiach Markostawie, Oryczowie, Janiewiczach, Myszwowie, Czerczycach, Biskupicach etc. służba nagle porzuciła robotę, postawiwszy żądania aż nadto wygórowane. Gdy im wyperswadowano, że zadośćuczynienie tym wymaganiom zniszczyłoby całą machinę gospodarczą, na czem by najprzód oni ucierpieli, tracąc zatrudnienie — odstąpili od żądań i napowrót wzięli się do pracy¹⁾. Do załagodzenia strejku wiele przyczynił się, istniejący w wymienionej okolicy, chwalenby zwyczaj załatwiania wielu spraw, nawet o kradzież, po domowemu, wyznaczeniem grzywny na kościół lub cerkiew. Powiaty np. żytomierski, zasławski, krzemieniecki, gdzie praktykowano przeważnie represje (majątek Gorynka jen. Bobrykowa i wiele innych), znajdują się w nieustannym fermentcie. W dobrach Kupin bar. Uexküll i w kilkunastu wsiach okolicznych zapanało w zeszłym tygodniu bezrobocie. Nadszedł isprawnik z 50 kozakami i wojskiem.

Najbutniej występują włościanie w dobrach, które w ostatnich latach zmieniły właścicieli. Gdzie majątki z dawnych czasów w jednych pozostają rękach i gdzie istnieją wspomnienia dawnych patriarchalnych między dworem a chatą stosunków, tam zaburzeń wcale niema, albo jeżeli są jakie, mają przebieg łagodny. Jak dalece znowu w niektórych punktach chłopci są zorganizowani i solidarni, dowodzi fakt, iż w pow. płoskirowskim na mocy uchwał zebrania gminnych postanowiono, aby zamożni kmiecie z każdej morgi gruntu dawali od 5 do 10 snopów na rzecz bezrolnych, którzy tym sposobem nie będą potrzebowali występować w charakterze łamistrejków.

W d. 10 sierpnia wyznaczono w Łucku termin walnego zgromadzenia łuckiego Tow. rolniczego, na którym ma być dokonany bardzo ważny dla tamtej okolicy wybór nowego prezesa Towarzystwa. Pożądany jaknajwiększy udział ziemiaństwa, zwłaszcza, iż zwoływane w tym celu już raz, w maju, zebranie, z powodu nieprzybycia wymaganej przez ustawę liczby członków, speliło na niczem.

Awr

¹⁾ Tak samo postąpił w Uładówce R. hr. Potocki.

□ **Wilno.** Dziennik «Swobodnoje Słowo» został ukarany przez jen.-gubernatora grzywną, wynoszącą 200 rb., za wydrukowanie fałszywych wiadomości o telegramie obywateli kowieńskich, żądających przysłania wojsk dla uśmierzenia strejku rolnego i o nadzwyczajnej ochronie wojskowej Wilna d. 9 b. m. — Żydowska gazeta «Hazman» została zamknięta za wydrukowanie odezwy wyborczej b. postów.

□ **Mińsk.** Jeden z inicjatorów zjazdu ziemian gub. mińskiej, obywatel ziemski pow. ihumeńskiego, prezes miejskiego Tow. kredytowego, adw. przys. K. Pawlikowski, otrzymał pozwolenie na zwołanie zjazdu na d. 30 b. m. Jak wiadomo, zjazd obradować będzie nad rozstrzygnięciem kwestji agrarnej i przeprowadzeniem tej reformy w kraju.

□ **Grodno.** Zgromadzenie walne członków wołkowyskiego Tow. rolniczego w d. 25 czerwca postanowiło wystąpić do prezesa Dumy państwowej telegram następujący: «Uznając w zasadzie konieczność rozszerzenia włościańskiej własności rolnej, a także podniesienia stanu włościańskiego w szerszym zakresie pod względem moralnym i materialnym, walne zgromadzenie członków Tow. wołkowyskiego oświadcza reprezentantom narodu protest kategoryczny przeciwko rujnującym państwo pogromom, grabieżom własności i ruchom strejkowym wśród włościan, pochodzącym nie z rzeczywistej potrzeby podniesienia płacy robotniczej, lecz z dążności ku zrujnowaniu własności. Do Dumy państwowej nadsyłane są petycje o nieprawą działalność w kraju i Duma żąda wyjaśnień od osób rządowych. Uważamy się za uprawnionych do zwrócenia uwagi Dumy państwowej na najbardziej nieprawny stosunek włościan do dobrobytu prywatnego, od którego zależy dobrobyt całego państwa. Telegram ten powtarzamy za pismami wileńskimi.

□ **Witebsk.** Towarzystwo rolnicze postanowiło urządzić w Dźwińsku wystawę-jarmark, do współudziału w której zawiązać 10 gubernij, mianowicie 6 północno-zachodnich i nadto smoleńską, liflandzką, kurlandzką i estlandzką.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Wiadomość o rozwiązaniu Dumy przyjęto naogół spokojnie, nawet z pewną ulgą, niby jakiś ciężar spadł z piersi. I tylko wśród kół żydowskich wypadek wywołał rozgoryczenie, co ujawniło się w prasie liberalnej, kierowanej w naszym kraju przeważnie przez żydów. Prasa ta zanadto tendencyjnie podkreśliła ogólne przygnębienie. Względna obojętność, okazana przez ludność, oddziaływała nawet na wyznawców doktryn skrajnych. W jednym z pism radykalnych znajdujemy zdanie, któregoby przed tygodniem nie wygłoszono za nic, że każda własność powinna być szanowana. Jest to oczywiście odwrót, poddyktowany przez konieczność liczenia się z usposobieniem licznych zastępów społeczeństwa. Kijowski oddział partji monarchicznej reagował inaczej, mianowicie wysłał do Cesarza telegram z podziękowaniem za rozwiązanie Dumy i z prośbą o reformę prawa wyborczego w duchu konserwatyzmu rosyjskiego. Kijowski związek narodu rosyjskiego, po otrzymaniu wiadomości, zamówił nabożeństwo dziękczynne. — W jedenastu powiatach gub. kijowskiej, które były areną największych w kraju ruchów agrarnych, wprowadzono stan wojenny. Na Podolu silny ruch agrarny objawił się w pow. uszyckim. Strejk rolny objął duży rejon, wsiel: Nefedowce, Kruzanówkę, Bodaczówkę, Rohozną, Gruszkę, Zwanzęk, Wychwatynce, Dunajowce, Czebanówkę, Kitajgród. Proklamacje podżegawcze, wydane przez ukraińską partję robotniczą, rozpowszechniane są w znacznych ilościach po wsiach. Wymagania włościan miejscami są wprost fantastyczne: za zżęcie dziesięciny wymagają np. 25 rb. lub też pięć rubli dziennej płacy... — W Kijowie niebawem ma wychodzić gazeta w języku czeskim. Redaktorem będzie p. W. Wondrak. *Alfa.*

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Odesa

□ «Lira». W d. 8 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia. Jak donosi «Życie Polskie», na zgromadzenie (powtórne) przybyło tylko 26 osób. Postano-

wiono między innemi urządzić kosztem 500 rb. scenę, a także założyć bibliotekę ogólnej treści, z uwzględnieniem przeważnie dzieł traktujących o sztuce. Projekt budżetu przewiduje przeszło 4 tys. rb. dochodu z wpisowych, składek rocznych, przedstawień teatralnych. Wydatki obliczono na taką samą sumę, w tej liczbie na wynajęcie lokalu 1.700 rb. Wobec powstania «Domu polskiego», podano myśl połączenia tych dwóch instytucyj. W takim razie «Lira» oddałaby się wyłącznie zadaniom artystycznym: teatrowi i muzyce, zaś działalność kulturalno-społeczną przeszłaby do «Domu polskiego». Projekt przyjęto zyczliwie.

□ **Echa pogromu.** Zabójstwo kozaka, dokonane przez niewiadomych żydów, mogło wywołać pogrom. Dowodzący wojskami, jen. Kaulbars, przyjmował deputację żydowską, która oświadczyła, że ogół żydów nie jest winien tego zabójstwa. Jen. Kaulbars żądał od żydów wpływania na elementy rewolucyjne, i zaznaczył przytem, że alarmujące pogłoski szerzy prasa rewolucyjna, tak samo pełna fałszu, jak i rozwiązana Duma państwowa. Próby wywołania pogromu władze stłumiły w zarodku.

KARTKI ULOTNE

... Może dlatego tak jest źle w Rosji z konstytucją, że przyszła zapóźno. Zbyt długo trwały ucisk i samowola, zbyt długo znieprawiały naród. Byli oddawna ludzie, którzy to rozumieli. Głos ich ginął bez echa wśród współczesnych, a dziś ze stronic pozółkłych brzini echem zagrobem, jak wyrzut sumienia. Żył niegdyś, za Katarzyny II, za Pawła i później, aż do piątego lat dziesiątka ubiegłego stulecia, admirał Mordwinow. Miał tytuł admirała dla parady. Nawet stroju admirałskiego nie nosił. Zasiadał w Radzie Państwa, a z obrad powracając, spisywał wrażenia i uwagi. Dziwnie brzmią dzisiaj. «Polska, kraj mały, ale monarchja konstytucyjna, stać się może wkrótce potężniejszą od niewolniczej Rosji» — pisał w r. 1816. «Tyle świat w Rosji, takie lenistwo, takie opilstwo, taka próżnia» — wołał w parę lat potem. «Co za powody drugorzędne (o pierwszorzędnych trzeba milczeć z uszanowaniem) tamują postęp Rosji?» — zapytywał. I odpowiadał, że «brak oświaty, nierozumienie i niestałość prawa własności, nadanie czynownictwu wyłącznych praw i przywilejów, szerzenie alkoholizmu dla zysków państwa...» Jak może rozkwitnąć kraj, którego «mądrość ludowa» objawiła się w przysłowiach: «Jak sędziowie osądzą», «Kopiejka Carska w ogniu się nie pali i w wodzie nie tonie», «Jakoś to będzie, jutro Bóg pomoże»; gdzie minister oświaty mówi, że niebezpiecznie uczyć lud, minister spraw wewnętrznych — że przemysł zgubi Rosję, Rada Państwa — że muzyk rosyjski lepiej zna się na tem, czego mu potrzeba, od agronomów zagranicznych, minister finansów — że dość umieć zaciągnąć pożyczki, a wszystko będzie dobrze...» Minęło lat siedm-dziesiąt. Nie zmieniło się nic. Tylko rewolucja mówi o chłopach to samo, co mówili ongi ignoranci urzędnicy, obwieszeni orderymi...

* *

...Rok 1790. W Paryżu obradowało pierwsze zgromadzenie narodowe. W Nancy wybuchł rokosz wśród załogi. Żołnierze uskarżali się na nieludzkość swoich oficerów, na swoje upośledzenie, na wyzysk, na gospodarkę rabunkową swoich przełożonych. Mienili się obrońcami wolności i konstytucji, którą reakcyjna władza wojskowa chciałaby ze-

trzeć z oblicza ziemi. Pod wodzą agitatorów wybuchł bunt otwarty, i załoga, usunawszy oficerów, ukonstytuowała nad sobą komitet naczelny. Nancy było we władzy buntowników. Gdy wieść o tem doszła do Paryża, Zgromadzenie narodowe uchwaliło: «Rokosz jest obrazą majestatu narodowego. Buntownicy winni w ciągu 24 godzin wyrazić pokorę i poddać się rozkazom mianowanego przez J. Kr. Mość jenerała». Ludwik XVI zamianował mgr. Bouillera. Z niewielkim oddziałem zbliżył się do Nancy. Po upływie godziny od wezwania do poddania się, zaczął zatrąbić do ataku. Zbliżono się o trzydzieści kroków. Jeden z rokoszan uniósł lont nad armatą nabitą, gdy młody Désiles oparł się o cewkę, by wystrzałowi przeszkodzić. Nie uląkł się grózb. Ranny kilku strzałami, uczepił się działa i do przyłożenia lontu nie dopuścił. Wojska jen. Bouillera zdobyły wały, rozproszyły rokoszan i stłumiły powstanie, a Zgromadzenie narodowe uchwaliło, na wniosek Mirabeau, podziękę Désiles'owi, «męczennikowi w obronie ustaw» jeszcze żyjącemu, gdy zaś umarł, pogrzebano go kosztem narodu. Bohaterem Francji rewolucyjnej był Désiles, bohaterem rewolucjonistów rosyjskich — lejtnant Schmidt. Dwie epoki, dwa narody, dwie rewolucje...

* *

... Dr. Polak przetłumaczył małą książeczkę Tomasza Raleigha «Zasady elementarne polityki». Pomijając pierwsze niezbyt trafne uwagi historyczne, ileż tam treści, rozważ, zdrowia moralnego, poczucia sprawiedliwości i prawa. Zasady ogólne socjalizmu — pisze Raleigh — «nie podlegając zarzutom natury etycznej, nie wytrzymują krytyki ze stanowiska słuszności politycznej i pożytku. Dążą do zwiększenia ciężarów podatkowych i do biurokratyzmu, i obniżają wartość polityki, nakazując ludowi korzystać z prawa wyborczego dla własnych zysków materialnych...» «W dzisiejszych czasach nie brak polityków abstrakcyjnych w Europie i w Ameryce. Błąkają się wśród faktów, których nie dostrzegają, i wśród ludzi, na których nie mogą wywrzeć wpływu, pracują nad formułami oderwanymi i przysparzają księgarniom rozpraw politycznych bez znaczenia. Zapobiegliwa matka nie rozprawia o obyczajności i rozsądku, ale od rana zabiera się do pracy około gospodarstwa i wychowania dzieci. Polityk rozsądny przejmując się rzeczywistością, wśród której żyje. Wystarcza mu, że oświeci umysł ludu i natchnie go poczuciem sprawiedliwości i życzliwości społecznej...» Dobra książeczka, potrzebna anglikom, a stokroć bardziej nam, których analfabetyzm polityczny wyzyskuje kto chce i jak chce, niestety...

H. Orkisz

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

«Naszą drogą małą królową», jak nazywają holendrzy królowę Wilhelminę, ostatnią przedstawicielkę domu Orańskiego, prześladowuje nieszczęście. Nigdy może polityka, kojarząca małżeństwa królewskie, nie rozproszyła tak brutalnie młodzieńczych marzeń, nie podeptała tak haniebnie młodocia-

nego serca. Małżonkiem królowej Wilhelminy został ks. Meklemburski, ogromny junkier pruski, bezwzględny, prostacki i w dodatku chory. Parlament niderlandzki, dbały o niezależność kraju, ograniczył z góry prawa księcia-małżonka, uniemożliwiając mu wszelką rolę czynną polityczną, ale ograniczyć go nie mógł w życiu rodzinnym. Z jego ukazaniem się dom królewski stał się domem nieszczęścia. Kilka lat minęło, zanim królowa powróciła do zdrowia, złamana i wycieńczona. Przed kilku miesiącami zdawało się, że przynajmniej w spodziewanym dziecku «nasza małeńka królowa» znajdzie pociechę i trochę szczęścia. Nadzieje zawiodły i naród holenderski z obawą spogląda w przyszłość, bo w razie wygaśnięcia dynastji spadkobiercami tronu staną się dalsi krewni królowej—jacyś książęta niemieccy, bo dzieciom niemieckim podreżniki szkolne wciąż i stale wbijają w głowę, że «wielka ojczyzna germańska» obejmuje Niemczechy, które koniecznie wcielone być muszą do cesarstwa Hohenzollernów. I mały, dzielny naród holenderski smuci się wspólnie ze swoją drogą, małeńką królową nad zawiedzionymi nadziejami, nad pustką i sieroctwem domu królewskiego...

W. Brytania pozwoliła sobie na oszczędności budżetowe w programie budowy nowych statków. Miano budować w tym roku cztery olbrzymie pancerniki typu wspaniałego «Dreadnought», pięć wielkich torpedowców, dwanaście mniejszych i dwanaście łodzi podwodnych, a uznano za właściwe ograniczyć się do budowy trzech pancerników, dwóch wielkich torpedowców i ośmiu łodzi podwodnych. Tylko budowa dwunastu torpedowców mniejszych do obrony wybrzeży pozostaje bez zmiany. Ostatnie wielkie manewry wykazały, że jakkolwiek flota, mniejsza od eskadr angielskich, może zmylić pogoń i dobić do wybrzeży brytyjskich, to wszakże czeka ją tam ostatecznie zguba niechybna. Można przeto zaoszczędzić śmiało kilkadziesiąt milionów franków i użyć je na coś pożyteczniejszego dla kraju od budowy potworów morskich, najeżonych działami i rurami torpedowymi. W dodatku na przyszłej konferencji w Hadze można będzie pochwalić się, że W. Brytania pierwsza zabrała się do ograniczenia uzbrojeń... bez żadnej dla siebie szkody.

Na Bałkanach jest źle. Rząd grecki zamierzył wyzyskać na korzyść własną stan rzeczy w Macedonii i pomyślnie konjunktury ogólnopolityczne. Z Grecji idą, jedna po drugiej, cztery zbrojne, terroryzujące ludność i nawracające ją ogniem i mieczem na narodowość grecką. Zwrócono zwłaszcza uwagę na kucwołochów, których jest w Macedonii parę kroć sto tysięcy i którzy zdawna w sprawach wyznaniowych podlegają patriarchatowi konstantynopolitańskiemu. Kler grecki otrzymał wskazówki właściwe i prowadzi całą siłą dzieło helenizacji kucwołochów. Przy sposobności helenizuje się także ludność bułgarską. Za-

niepokojona Rumunja protestowała bezskutecznie przeciwko propagandzie greckiej, zerwała potem z Atenami stosunki dyplomatyczne, a dziś usiłuje zdobyć w Stambule prawa niezależności kościelnej dla kucwołochów macedońskich. Drogą dyplomatyczną poszła także Bułgarja, ale krewki lud bułgarski, nie mając możliwości osiągnąć greków w Macedonii, urządził im pogromy u siebie w Płowdiwie, Burgasie i gdzie tylko się dało. Władze policyjne i wojskowe zachowywały się dość obojętnie, grecy bowiem w nikim w Bułgarji współczucia nie budzą. Zagranicą także nikt sprawy ich zbyt nie wziął do serca, nikt nie czyni usiłowań, by ugasić wybuchające tu i ówdzie na półwyspie Bałkańskim ognie pożaru, który grozi klęską wojny wszystkim zamieszkującym ten półwysep narodom. Powodów do niej nie zabraknie...

J. Mzura

DZIAŁ LITERACKI

COŚ NADZWYCZAJNEGO

Pani Pamela miała wszystko: wysmukłą kibić, szafirowe oczy bezdenne, piękne rysy, cerę białą, pieniądze i męża ze stanowiskiem. Brakowało jej wszakże czegoś, czego?... powiedziecby nie umiała, było bowiem jakieś lotne, nieuchwytnie, mgliste, ale nadzwyczajne... Zdawało się jej, że nikt nie zdołał dotąd zrozumieć i odczuć tych pragnień. Życie toczyło się dokoła powszednie, nie chciało nic niezwykłego stawić przed oczyma pięknej kobiety. Śniła o przygodach wzruszających, w których mogłaby okazać głębię swoich uczuć i skarby swojej duszy. Brała się do wszystkiego. Spraszała do swego, niestety, niezbyt wykwintnie przyozdobionego salonu, artystów i literatów, zachwycała się deklamacją, muzyką, śpiewem, próbowała nawet okazać rany swojej duszy pewnemu dzielnemu publicyście, który napisał płomienny artykuł o poświęceniu dla dobra publicznego i o męstwie cywilnym, a dowiedziawszy się, że japończycy są estetykami, jakich świat jeszcze nie widział, kupiła kilka drobnostek spiżowych i kake-mono wzorzyste, zawiesiwszy je pomiędzy bukietem kwiatów woskowych, stojących pod szklanym kloszem, a portretem własnym w zielonej błyszczącej ramie...

Nic z tego wszystkiego. Artyści, literaci, publicyści jedli i pili, jak ludzie zwyczajni, i żaden nie objawił jasnowidzenia co do piękności i tęsknot duszy pani Pameli. Publicysta, grubjanin, wprost na wyznania jej oświadczył:

— Nic nie robi pani, niczego nie umie i niczego nie kocha i dlatego w duszy ma pustkę, którą musi tęsknotami zapełniać...

A stary wujaszek, znany ztąd, że stracił majątek w Paryżu za czasów drugiego cesarstwa, mawiał rubaszenie:

— Moja droga, trzeba umieć się bawić. Na twojem miejscu cobym ja nadokazywał, cobym nadokazywał!...

Milczał jednak stary, gdy, zaciekawiona temi uwagami, zapytywała go o wskazówki bliższe:

— Sama znajdziesz—mawiał—miej tylko nieco odwagi...

I kto wie, czyby pani Pamela nie zdobyła się na odwagę, zwłaszcza, że nadarzała

się po temu sposobność—taka zwyczajna, powszednia sposobność, gdyby los, dbały zawsze o dusze wybrane, nie nastroczył istotnej nadzwyczajności.

Wszystko zawrzało dokoła. Słychać było wciąż o wiecach, uchwałach, zamachach. O tem tylko mówiono, i pani Pamela zaczęła czytać gazety, a wkrótce pochłaniać je chciwie. Do pustek jej duszy zajrzała rewolucja rozczochna, wyzwierzona, szalona. Tu i ówdzie w kłębówisku wypadków widniała postać kobiety—kapłanki czy wróżki rewolucyjnej, czasem (tu silniej uderzało nieco już otłuszczone serduszek pani Pameli) kochanki jakiegoś spiskowca.

I pani Pamela czekała... Czula, że przecie jej pominąć nie może ten wir nadzwyczajności... W marzeniach widziała siebie obok jakiegoś ognistego młodzieńca, który „jedną ręką niósł pochodnię pożaru społecznego, a drugą przyciskał do serca ją, panią Pamelę, wybraną, natchnioną, obdarzającą go skarbami niewyczerpanej duszy“...

Przypadek nie jest tak bezmyślny, jakim chcą go mieć niektórzy filozofowie i niefilozofowie: pomaga zwykle każdemu pragnieniu gorętszemu, każdej dążności wytrwalej.

Było lato. Pani Pamela wybrała się w odwiedzin do znajomych, mieszkających w podmiejskiem letnisku. Trochę bała się. Chodziły wieści, że odbył się tam wiec rewolucyjny, że obok w fabryce olbrzymiej ruch wśród robotników wzmógł się niesłychanie, że kogoś zabito, że sprowadzono kozaków i owe „kulotryski“—straszne jakieś narzędzia, od których ludzie giną tysiącami...

Przedział wagonowy świecił pustkami. Pani Pamela stanęła przy oknie i patrzyła na fabryki i kominy, na pola kapuszcane, na łąki błotniste i na szereg „dacz“, ustawionych wśród małych ogródków jedna przy drugiej, jak szereg trumien większych i mniejszych...

Na pierwszej stacyjce do przedziału weszło dwóch ludzi. Jeden starszy, szpakowaty, o jasnych wypłowiałych oczach, drugi młody, w czerwonej jedwabnej koszuli, rozwichrzonych włosach i śmiałem, beczelnem niemal spojrzeniu.

— Bądź ostrożny... — rzekł starszy szeptem—śledzą. Wiesz, ten w okularach...

Szept stawał się coraz cichszy. Oba wyszli na peron, rozejrzeli się dokoła, kiwnęli sobie głowami, poczem młodszy wskoczył do wagonu. Pociąg ruszył dalej.

Pani Pamela przyglądała się przybyszowi, który zwrócił widocznie na to uwagę. Usiadł naprzeciwko i wprost w oczy zajrzawszy towarzysze podróży, zapytał:

— Dokąd jedziecie? Do Wiórgi?... Ja także. Palicie papierosy?... Nie. Szkoda...

Zagadnięta pomyślała, że istotnie szkoda. Oto oni, ci ludzie „prości“, nie oglądający się na konwenanse, a wywracający państwo i społeczeństwo. Muszą obawiać się wciąż, unikać szpiegów, drzeć o każdą chwilę życia, a tak sobie nic z tego nie robią! Jedzą, palą papierosy...

Czuąc, że budzi ciekawość pięknej podróżniczki, która życzliwie nań spojrzała okiem, młodzieniec prawil dalej:

— Tyle naszego, co dziś. Bierz, co się da, bo niewiadomo, co czeka cię jutro. Oj, życie nasze, życie!... Ale dziś pohulam... Ładna z was kobietka...

Pani Pamela zaczerwieniła się. Nikt nigdy nie przemawiał do niej w ten sposób. Prostu, otwarcie, śmiało. Tak mówić mogą tylko ludzie nowi, niezspsuci przez obłudę towarzyską, ludzie czynu.

— Znacie dużo kobiet? — zapytała — czy biorą udział w sprawie?...

Młodzieniec spojrzał nieco zdziwiony. Niezrażona ciągnęła dalej:

— Nie ukrywajcie się. Zrozumiałam odrazu, że jedziecie do Wiórgi nie dla zabawy. Tam rewolucja wre. Czuję, że nastąpi wy-

buch, że armja robotnicza pójdzie na kozaków z czerwonym sztandarem i z tą pieśnią, której dźwięki walą mury Jerychów nowożytnych: „Wstawaj, podnimaj się!”

Nieznajomy uśmiechnął się.

— *Wot ono czo!* — wykrzyknął, i po chwili:

— Wy także tam?...

Pani Pamela tłumaczyła się jak mogła. Nie miała dotąd sposobności wejść w stosunki bliższe z ruchem. Podziwiała ludzi poświęcenia, marzy o nich, pragnie zajrzeć w ich dusze, mając sama w duszy tęsknotę...

Mówiła długo, i nie zauważyła, że młodzieniec ujął już jej rękę i trzymał w swojej. Wzdrygnęła się dopiero w chwili, gdy odważył się otoczyć jej kibić. Zerwała się na równe nogi, odrzucając zuchwalca, i skierowując się ku drzwiom przedziału.

Zagroził jej drogę. W oczach miał błyski niezwykle. Porwał wpół onieprzytomniałą kobietę, i ujrzała naraz tuż nad sobą dwoje oczu błyszczących i usta, szukające pocałunku... Odwróciła twarz...

Na korytarzu rozległy się kroki. Młodzieniec puścił panią Pamelę i zasiadł znowu naprzeciwko. Konduktor wszedł, pytając o bilety. Pociąg zbliżał się do Wiórgi... Pani Pamela milczała.

— *Sorwałość, miłaja barynka!* — mówił rewolucjonista — ale może zobaczymy się w Wiórdzie. Pamiętajcie o mnie!...

Zeskoczył z wagonu przed zatrzymaniem się pociągu. Pani Pamela drżała jak liść. Machinalnie szukała okiem po peronie twarzy znajomych, do których wybrała się w gościnę, potem usiadła na ławce i spostrzegła się, że pociąg odszedł, że peron opustoszał, dopiero wtedy, gdy kilkakrotnie przesunął się przed nią, baczenie jej się przyglądając, jakiś niemły jegomość w okularach. Wstała, zmierzając ku dorożce jedyniej, pozostałej przed dworcem, i przy wsiedaniu, rzuciła woźnicy adres. Jegomość w okularach szukał tuż obok drugiej dorożki.

Znajomych w domu nie zastała. Wszystko, nawet furtka do ogrodu, było zamknięte. Oglądnęła się dokoła bezradnie. Siedzący pod „daczą“ sąsiednią stróż objaśnił ją, że państwo wyjechali, że służbie dali urlop parudniowy, że nie wie, kiedy wrócą. Dorożkarz odjechał. Znalazła się w pustej ulicy. Nakreśliła parę słów na karcie, oddała ją stróżowi, i znużona, nieochłonięta z wrażeń, szła zwolna ku dworcowi...

Na skrócie drgnęła. Spotkała się oko w oko z towarzyszem podróży. Rewolucjonista uśmiechnął się:

— Cóż, miła pani? — zagadnął ją po przyjacielsku, zdradzając zamiar towarzyszenia jej w drodze.

— Nie zastałam znajomych; muszę wracać do siebie. Żegnam pana.

Chciała przyspieszyć kroku, ale rewolucjonista nie opuszczał jej.

— Pociąg pójdzie za godzinę. Trzeba czekać. Chodź, pani, do parku. Do wieczora nie mam nic do roboty. Przejdziemy się.

Pani Pamela była wyczerpana. Ten młodzieniec, taki zuchwały, taki rozkazujący, mimowoli ją pociągał. Zresztą nie wiedziała sama, co czyni. Czula, że dzieje coś niezwykłego, i ta niezwykłość miała urok nieprzeparty. Dała się prowadzić. Oparła się nawet na ramieniu rewolucjonisty... Weszli w aleje parku. Powietrze było wilgotne, ciepłe, duszne, pod cieniem drzew stuletnich. W porze obiadowej nikt spaceru nie używał. Zasiadli na pierwszej ławce sami.

Rewolucjonista znowu ujął rękę pani Pameli i opowiadał jej o niebezpieczeństwach, jakie wciąż nań czyhają. Opowiadał barwnie, stylem prostackim, jak go kiedyś schwytano, jak zbito, jak zręcznie wymknął się konwojowi, gdy go prowadzono z „części“ do więzienia. Dziś jest wolny, chce używać, chce się bawić. Niewiadomo, co wieczór przyniesie... Wstał wkrótce, podał rękę pani

Pameli. Poszli wolno w głąb cieniściego parku...

Naraz w dali ukazało się dwóch ludzi. Rewolucjonista szepnął: „oni“, i opuściwszy panią Pamelę, w lot usunął się w boczną ścieżynę. Obok samotnej kobiety przeszedł jegomość w okularach.

Czekała czas jakiś. Nie wiedziała, co się stało. Z odrętwienia obudził ją szum i poświst mknącego w oddali pociągu. Chciała spojrzeć na zegarek, ale widocznie zgubić go musiała w wagonie, w chwili szamotania się, na którego wspomnienie dreszcz ją przechodził, czy w czasie jazdy bryką... Przeraziła się i tej zguby, i jegomością w okularach, dobiła sił ostatka i pobiegła w stronę dworca. Drżąca, rozplamieniona wskoczyła do wagonu i padła na ławkę pierwszą z brzegu. Opuściły ją siły tu dopiero, u celu. Nie pamiętała, w jaki sposób znalazła się wreszcie w domu... Zasnęła snem gorączkowym, i trapiły ją, jak zmara żarzące się od błysków oczy rewolucjonisty, raz widziane na jawie w przedziale wagonowym...! Bała się ich, a jednak, poza zglem wstydu, czula niby jakąś tęsknotę za niemi...

Nazajutrz dowiedziała się z gazet, że w Wiórdzie były wieczorem zaburzenia, że padło kilka ofiar. I ścisnęło się serce pani Pameli dziwnie boleśnie i rozkosznie razem. Czula, że duszą była w tej otchłani rewolucyjnej... Gdyby mąż był w domu, rzuciłaby mu w czasie śniadania spojrzenie pogardy.

Minęło jeszcze dni parę. Pani Pamela, pijąc czekoladę, rozpamiętywała po raz setny dzieje swojej wycieczki, gdy służąca podała jej niezwykle jakiś szary papiererek... „Sędzia śledczy N rewiru wzywa na godzinę pierwszą...“

Co to?... Ona, Pamelę włączając do procesu rewolucyjnego! Co powie mąż, co ludzie?... Co czynić, jak się ratować? Do kogo się udać? Gdybyż przynajmniej ten safandula mąż był w domu. Ostatecznie przyznałaby się do... do przypadkowej rozmowy z jakimś szaleńcem rewolucyjnym. To może się zdarzyć każdemu. Ale przecie nic, oprócz rozmowy, nie było...

Ostatecznie ubrała się w ciemną suknię, nie zapomniawszy gęstej woalki i znalazła się w gabinecie sędziego śledczego.

* * *

— Poznaje pani ten zegarek?...

— Ze... ga... rek?... Tak, to mój zegarek.

— A Wańkę Chwostę pani zna?

— Wańkę Chwostę?... Wańkę Chwostę?...

Nie, panie.

— Proszę się nie zapierać... Wańka Chwost należy do bandy łotrów, którzy okradli w nocy „daczę“ w Wiórdzie, w czasie nieobecności lokatorów. Byliście z nim w znowie. I on i pani zrana odwiedzaliście „daczę“, by upewnić się, że stoi pustkami...

— Ja, ja w znowie?... ja... ja okradam?...

I pani Pamela upadła zemdlna.

Sędzia ma apteczkę podręczną. Ocucił pięknego świadka i uśmiechnął się dobrośliwie.

— Uspokój się pani. Wańka okradł i panią. Proszę zabrać zegarek i podpisać protokół. Na tem się skończy...

* * *

A gdy pani Pamela była już za drzwiami, odezwał się do zastępcy:

— Pusta baba!

Woj. Olbór

ODEZWA

Grodzieński Komitet jubileuszowy ku uczczeniu 40-letniej działalności literackiej i społecznej Elży Orzeszkowej, nie znając adresów wszystkich komitetów jubileuszowych, zwraca się niniejszem do nich z uprzejmą prośbą o nadesłanie pod adresem członka Komitetu, p. Jana Grzeźutko, p. Grodno w Stanisławowie, swych zgłoszeń, w celu nawiązania stosunków i wejścia w porozumienie odnośnie do ustalenia dnia projektowanego obchodu jubileuszowego w Grodnie (miejscu stałego zamieszkania jubilatki), spodziewanego przyjazdu delegacji oraz charakteru całego obchodu.

Komitet uprasza wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszej odezwy.

Miscellanea

— **Ś. p. Jan Rotter** zmarł 22 lipca, w 56 roku życia, w Wiedniu. Z nim zstąpił do grobu przywódca obozu liberalnego, który mandat «oboźnego» objawszy po ś. p. Romanowiczu, okazał w całej pełni wybitne zdolności parlamentarne. Zdrowie jego nadszarpały niewątpliwie liczne mandaty, jakie nań złożono, a nade wszystko posłowanie do wiedeńskiej Rady Państwa i Sejmu galicyjskiego, godność rajcy m. Krakowa, do niedawna członkostwo w Radzie szkolnej kraj., dyrektora w krakowskiej szkole przemysłowej i t. d. Zgasł w wieku, w którym prawdziwi politycy przychodzą do znaczenia, w chwili, w której ma się stoczyć ważna kampanja o reformę wyborczą, jej bowiem był gorącym poplecznikiem. A nade wszystko — stronnictw postępowej demokracji galicyjskiej zabrakło wodza...

— **Milan Begović**, znany pisarz słowioński, napisał dramat p. t.: «Hrabina Walewska». Według doniesienia «Jedinstwa» utwór ujrzy światło kinkietów najpierw na scenie krakowskiej.

— **Rękopis t. zw. «Miroslawljewo Jewangielijsie»**, najstarszego zabytku piśmiennictwa serbskiego, darowany przez mnichów Hilendarskich królowi Aleksandrowi serbskiemu, zaginął bez śladu. Przypuszczają, że go ukradziono podczas pamiętnego napadu na konak.

— **Wystawa sztuki południowo-słowiańskiej** odbędzie się w sierpniu w Sofji w maneu ks. Ferdynanda. Prace nad adaptacjami dobiegają już końca. Na dwa dni przed otwarciem wystawy odbędzie się kongres dziennikarzy, celem założenia osobnego stowarzyszenia, któreby zrzeszyło wszystkie siły publicystyczne poł.-słowiańskie.

— **«Quo vadis»**, jako opera. Kompozytor J. Righetti z Teremo napisał operę jednoaktową p. t.: «Ligja», osnutą na treści, zaczerpniętej z powieści Sienkiewicza. Tenor Bonzi chce zaprodukować ją podczas sezonu włoskiego w New-Yorku.

— **Pomnik Smolki we Lwowie** dłuta artysty-rzeźbiarza p. T. Błotnickiego, stanie na Wysokim Zamku. Będzie przedstawiał się w kształcie tryptyku: na ozdobnej ścianie kamiennej uwiecznione będą główne momenty działalności Smolki.

NOWE KSIĄŻKI

nadesłane do Redakcji

«Przewodnik Naukowy i Literacki», zeszyt 7.

Z prac, w nim zamieszczonych, szczególnie wyróżniają się: d-ra Br. Łozińskiego «Prawda i moralne horoskopy socjalizmu», oraz «Listy K. Brodzińskiego do stryjecznej siostry Szczepnej», wydane z autografu przez A. Łuckiego, a niemniej rzecz d-ra W. Straszewskiego, p. t.: «Fryderyk Nietzsche i jego znaczenie w ruchu umysłowym współczesnym».

«Świat Słowiański», zeszyt za lipiec.

Przynosi niezmiernie bogatą treść. Na wyróżnienie zasługują zwłaszcza prace: p. W. Gostomskiego, p. t.: «Litwa się budzi» i F. Konecznego «Czesi i Słowianie wobec nowej ery słowiańskiej». Całości dopełniają starannie redagowane przeglądy prasy słowiańskiej, sprawozdania z książek, oraz drobiazgowa kronika.

Morzycka Faustyna. «Powrotne fale», dziewięć strof powieściowych z życia współczesnego. Warszawa, 1906. Nakład Gebethnera i Wolfa, 8-ka, str. 224, rb. 1.20.

Psychologiczny podkład, słabo skonstruowana powieść pod względem formalnym, jest głęboki. Główną figu-

18
ra jest dalewczą emigrantów, wychowane skromnie, a historją całą stopniowe przekształcanie się duszy, przechodzącej od dążeń egoistycznych do altruistycznych.

Słowacki Juliusz. «Zawisza Czarny», dramat, z autografu wydał Artur Górski. Warszawa, 1906. Nakł. Gebethnera i Wolffa, 8-ka, str. 199, rb. 1.20.

Fragmety zamierzonego dramatu zostały osnute na legendowej postaci rycerza z epoki jagiellońskiej. Styl i forma wiersza wskazują, że powstały one po «Księżu Niezłomnym».

«Uwagi o chrystjanizmie i nauce», według Bettexa ułożył Iwanow, przetłómaczył i uzupełnił Józef Tyszkiewicz. Lwów, 1906. Nakł. autora. Gubrynowicz i Schmidt, 8-ka, str. 267. Cena 3 kor.

«Z myśli społecznej». IV. Papież i lud, przez Gabriela Ardant. Warszawa, 1906. Księgarnia M. Szczepkowskiego, 16-ka, str. 98.

Jest to krótkie a treściwe przedstawienie kilku momentów ważniejszych z dziejów stosunku papieża i prawa kanonicznego do «praw agrarnych». Rzecz ciekawa i cenna, ale wymagająca komentarzy.

«Z myśli społecznej». III. Związki katolickie w Niemczech. Warszawa, 1906. Księgarnia M. Szczepkowskiego, 16 ka, str. 52, kop. 30.

W szeregu tych tanich broszurek pomieszczono też rozjaśnienie powstania, organizacji i celu związków katolickich, oraz dodano wskazówki, dotyczące się ich prowadzenia.

SATYRA POLITYCZNA

(Ze „Śmigusa“, „Kurjera Świątecznego“, „Kruka“ etc.)

— «Nowoje Wremia» podnosi pod niebiosa b. Koło polskie w Petersburgu!

— No, no, nie wiedziałem, że nas taki wstyd spotka.

— Co robią twoi chłopcy?

— Jeden, najmłodszy, założył pismo, drugi został socjalistą, a trzeci siedzi na Pawiaku.

— Powiedz mi człowieku, dlaczego ty nigdzie nie wychodzisz z domu?

— Wstydziłabys się tak mówić w dzisiejszych czasach. Widocznie chcesz zostać wdową.

— Dlaczego tak łatwo uzyskaliśmy zatwierdzenie ustawy «Macierzy Polskiej»?

— Dlatego, że odnośne władze, znając dobrze naszą solidarność, z góry nie wierzyły w jej powodzenie.

— Czy z rozwiązaniem Dumy wszystko się kończy?

— Absurd. Zapytaj pierwszego lepszego lekarza. Z każdego rozwiązania musi się właśnie coś narodzić.

Sądząc z tego, co się stało w Petersburgu, należy przyjąć za pewnik, że z tegorocznego kontyngensu kadetów już nigdy oficerowie nie będą.

— Z powodu zjazdu b. posłów Dumy mięso wołowe w Wyborgu okrutnie zdrożało.

— Tak, ale za to ludzkie napewno w Rosji stanienie.

NEKROLOGJA

LISTA ZMARŁYCH

+ W Warszawie: Burzyński Wojciech, l. 60. Koskowski Zygmunt, b. oficer, l. 76. Laskowski Marcei, emeryt, l. 71. Lewenstam Hieronim-Herman, inż. komun., l. 48. Muchowicz Karol, l. 57. Nowiński Józefat, literat. Orzechowski Konstanty, technik, l. 55. Połatkiewicz Józef-Wincenty, l. 76. Stahler Jan, adw. prz., l. 67. Na prowincji: Grochowski Konstanty-Marcin, l. 78—w Józefowie. Kisielewski Adolf, dr., l. 61—w Kocku. Michałowski Roman, hr., l. 68—w Dobrzechowie. Piwkowska Honorata, z F. Trokońskich, l. 77—w Łossowie. Pomorski Władysław-Jan, sekr. Tow. kred. m. Łodzi, l. 70—tamże. Siennicki Władysław, l. 42—w Łodzi. Wiewiórowski Grzymała-Feliks, magister prawa, l. 60—w Czerwoncu. Zagranicą: Fragnet Julian, właśc. fabr. wyrobów srebrnych, l. 65—w Pürkersdorf.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, d. 31 (18) lipca. Na giełdzie tutajszej notowano: renta państwowa 72³/₈, pożyczka wewnętrzna 1906 r.—84¹/₈, pożyczka premjowa: I—258, II—258, III—225. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 71¹/₂, kijowskie 71, akcje wileńskie 325. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 575, kaspijskie 4,000, Mantaszewa 142, Nobla (udziały) 8,550; briańskie 136, Hartmana 326, kołomeńskie 435, małcowskie 390, putiłowskie 89¹/₂, sormowskie 169¹/₂, Feniks 235, baltyc-kie 760.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 95,70 rb. za 10 f. st., na Berlin 46,73 za 100 marek, na Paryż 38,05 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 29

Artykuł wstępny: Z zachodniej Polski, przez Masława.

Odcinek „Kraju“: Na widowni petersburskiej. Stanisław Siestrzeńcewicz-Bohusz, p. W. Cieschowskiego.

Artykuły bieżące: Oświadczenia premjera. Rzeczy rosyjskie, p. S. H. Pamiętne daty. Słowianie południowi wobec Austrii, p. Czeńska. Niemieła sprawa, p. Kołodzieja. O naszych sprawach, p. Nierę. Jeszcze marjawici, p. N. Wnuk Tadeusza Kościuszki, p. Kołodzieja.

Pamiętnik.

Uwagi i notatki. Komunikat.

Królestwo Polskie: Ze szpalt polskich, p. Stan. Z Warszawy, p. Altera.

Kurjer nadniewski: Kronika miejscowa.

Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Nierona, p. Flisa. Z Wołynia, p. Awer.

Kolonje polskie w Rosji: Odesa.

Kartki ulotne, p. H. Orkisz.

Zagranicą: Przegląd polityczny, p. J. Maurę.

Dział literacki: Coś nadzwyczajnego! p. Woj. Ołbór. Odezwa. Miscellanea. Nowe książki. Satyra polityczna.

Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: Bohdan Kutylowski

Wydawcy: Henryk Klette
Józef Szyszło

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,

jako też niedokrwiłci, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

NIEZRÓWNANEJ DOBROCI MYDEŁO.

Żądać wszędzie! „PERFEKT“ Żądać wszędzie!

Ekonomiczne, najlepsze do prania bielizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości i higieny myć Perfektem naczynia kuchenne, zastawy stołowe, plater i srebro. W Perfekcie kąpać się dla zdrowia. Perfekt specjalny kąpielowy, z zapachem Werbeny lub Sosny, w pudełkach do każdorazowego użycia. Ludwik W. Szwede, Warszawa, Senatorska 37, telefon 1728. (3297)

NADESŁANE.

Dyrektor Zdzisław Majewski

podaje do wiadomości, że z początkiem roku szkolnego zostaną otwarte następujące zakłady naukowe:

1. 7-mioklasowa szkoła realna (z nadobowiązkowym wykładem łaciny) w Warszawie przy ul. Nowowielkiej Nr. 1c. Oddział handlowy w kl. 5 i 6.
2. 7-mioklasowa szkoła realna (z łaciną, jak wyżej, i koedukacją w kl. podwstępnej i wstępnej) w Grodzisku, w posiadłości Czerwony Dwór.
3. Jednoroczne kursy stałe (z wykładem w godzinach rannych i wieczornych) z oddziałami: matematyczno-fizycznym, prawnospołecznym, historyczno-filologicznym i przyrodniczym. Kursy przeznaczone będą dla osób, posiadających wykształcenie w zakresie szkół średnich, pragnących przygotować się do studjów wyższych.

Zakłady powyższe będą prowadzone przez Zrzeszenie nauczycieli, z zupełnem wyłączeniem zysków materialnych.

Bliższych szczegółów udziela w godzinach rannych kancelarja, czasowo mieszcząca się przy ul. Marszałkowskiej Nr. 35, m. 1.

Byli uczniowie Szkoły Komercyjnej, która mieściła się w roku ubiegłym w domu przy ul. Złotej Nr. 58 i nosiła firmę «Szkoły A. Jezewskiego», są przyjęci do odpowiednich klas szkoły realnej w Warszawie, a na żądanie mogą być przeniesieni do Grodziska, gdzie zostały utworzone przystępne stancje. (3465)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  telasa.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bez merowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforysty.

Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.

Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.

Szyny łączniki.

Szyny żelazne walcowane.

Obręcze i osie dla kół parowosowych, tendrowych i wagonowych.

Stal resorową.

Belki walcowane, I i kształtu [].

Żelazo kolumnowe i kolumny.

Wąły walcowane do transmisji.

Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.

Żelazo dwakątowe, pługowe, katowe, toowe T, sztabowe płaskie, obręcowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, spryskowe, żelazo lane i stal.

Żelazo kalibrowane.

Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.

Kotły parowe sztywne i wodotłukowe.

Rezerwuary i kadzisz.

Dwa sztabowane dla kotłów.

Fermy mostowe, więzienia dachowe.

Kafary do szybów.

Żelazne wagoniki dla kopalń.

Węzły i krzywizny.

Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE

Karząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-M tal“, telefon № 809—i AGENTURY w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 12; w Kijowie: Kross-
nisk 13; w Odessie: E. Menkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oraz AGENCI: w Warszawie: J. Rad-
niski, Saski plac № 8; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stoltzfoth; w Mikołajowie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(8590)

Najlepsze

Piwo Ryzkie

„H. STRYCKI“.

(7786)

D-ra Schindler-Barnaj

„Marienbadzkie redukcyjne pi-
gulki“ przeciwko

Otyłości,

doskonały środek rozwalniający.

Prawdziwe opakowanie

w pudełkach czerwonego

kolory, z opisem sposobu uży-

cia. (7783)

Sprzedaw we wszystkich apte-

kach i składach aptecznych.

Ogrodnik

z długoletnią praktyką i teoretycznym
wykształceniem, zagranicą, znający wszech-
stronnie swój fach, poszukuje miejsca.
Adres: Wilno, Ogrodnictwo i handel na-
zonami W. Plebańczyka, dla ogrodnika.
(7931)

— Wiedza teraz podobna do haki zli-
awianej...
— Nie rozumie, dlaczego?
— A no... opada. (Kurj. Św.)

W. ZEDMEDALEM W PARYŻU

ZNANY
ZE SWOJ
SKUTECZNOŚCI
NA WYNIŚCZENIE
ODCISKÓW

PRAGÓ
ST. GÓRSKIEGO

LESZNO
NASŁADOWNICZY

(3404)

M. STANKIEWICZ.

Warszawa Trębacza № 10.

MAGAZYN

Meblizambusowych

PAŃSTWOWYCH

JAPONSZCZYZNY

(3422)

PRZEWROT W UPRAWIE ROLI ZROBIŁY

GRYFY VENTZKIEGO.

Zwracam uwagę Pp. nabywców, aby kupując, żądali
tylko oryginalnych Gryfów Ventz-
kiego. (3464)

Żadne bowiem kopje i nieudolne naśladownic-
twa nie wykazują tej

NIEDOSCIGNIONEJ PRECYZJI,

która zdobyła sławę wyrobom Ventzkiego.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Le Francotte.

Najnowsze łutowe centralne strzelby, z lufa-
mi damasceńskimi i stalowymi, z cynglami
i bez cyngli, dla prochu zwykłego i bezdym-
nego, znanej wszechświatowej fabryki Fran-
cotte, zalecane są pp. myśliwym tylko za
138 rb. z cynglem i za 158 rb. bez cyngla, po-
mimo, iż strzelba La Francotte zarówno
swym bardzo bogatym całkowitem odrobieniem, jak i swoją zadziwiającą
siłą strzału wcale nie różni się od innych strzelb za 250—300 rb.

DUBELTÓWKI z ogłem centralnym fabryki Lepage
w Liège, sprawdzone i ostrzelane, z nad-
zwyczajną siłą strzału, dokładnego i solidnego wyrobu, są na składzie
w cenie 30, 34, 46, 65, 85 i 100 rb. Lufy damasceńskie i stalowe, lewy
czok. Osady z drzewa orzechowego z rękojeścią pistoletową. Gwarancja i
arkusze próbne są załączone. Zamówienia wykonywane są za zaliczeniem
pocztowym. (7860)

Petersburski Skład broni ED. WENIG, Wielka Koniuszennaja 29.



Petersb., Newski 28. Telefon 220—21.

Lecznica chorób zębów.

E. S. WONGŁ.

Założona w r. 1889.

Doktorzy i dentyści.

Plombowanie porcelaną i złotem. Zę-
by sztuczne. Opłata podług takay.

(7885)

Lecznica dla epileptyków

d-ra M. LIONA.

Petersburg, Petersburgska strona, ul.
Szeroka № 42.

Przyjmowani są na zupełne utrzy-
manie wyłącznie chorzy, dotknięci epi-
lepsią (padaczką) na kurację według
własnego sposobu d-ra Liona. Przyjęcie
chorych przychodzących codziennie (oprócz
niedzieli) od g. 4—6 wiecz. (7892)

KRAKÓW.

Pensjonat «Wrzos».

Pokoje umeblowane z całym utrzyma-
niem dla kształcących się panien. Pa-
ryżanka na miejscu. Ulica Siemirad-
skiego № 14. (7919)

MAGAZYN FABRYCZNY TOWARÓW „WAWER”.

Warszawa, Trębacza № 10.

ŁÓŻKA angielskie, żelazne, maszynowe, niemieckie.

MATERACE sprężynowe, osłonowe, tapicerowane.

Umysłowe, łożyska, stółki, noce.

Wieszadła do ubrań i ręczników.

Karnize do portjer i firanek.

(3421)

Raki—Raki.

Raki kupuję w każdej ilości, płacę za
większe gatunki do 150 rb. za 1,000
sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu.
Gustaw Adolf Rady. Nadworny dostaw-
ca. Berlin, W. 66, Mauersstr. 12. (7752)

Majątek z gorzelnią

chcę wziąć w dzierżawę w mińskiej lub
innych guberniach. Adres: M. Szabłow-
ski, st. Stuck, m. Wyżna, gub. Mińska.
(7935)

LIST LEKARZA.

Wyciąg d. 8 maja 1906 r.:

„Za Panski „LAIN“ serdecznie dzie-
kuje; po użyciu 3 słoików maści ekze-
ma na twarzy przeszła; upły-
nął już tydzień, jak myję twarz
wodą z mydłem, i maści więcej
nie używam“. Podpis: lekarz kole-
jowy T. W. Bu-ski.

Ręczę za wiarygodność niniejszego li-
stu, oryginał jest u mnie do obejrzenia.
S. Rosten.

„LAIN“—jest to doskonały środek,
szybko i skutecznie leczący

EKZEMĘ, liszaje,

**WYSYPKĘ, RANY, PRYSZ-
CZE, WĘGRY, OPARZENIA**

i t. d.

Swędzenie i ból ustępują momen-
talnie. Cena rb. 1 kóp. 50. S. Rosten,
Petersburg, ul. Kazanska № 26, m. 46.
Wysyłam za zaliczeniem. Do nabycia
w składach aptecznych. (7937)

SKŁAD BIELIZNY

DZON LORENZ

specjalność: męska i damska
bielizna, wyroby pończosnicze
i trykotaże.

Petersb., ul. Grochowa 17—58.

Obok Krasnego mostu. (7895)

WAŻNE DLA RODZICÓW, DBA- JĄCYCH O NARODOWO-KATOLIC- KI KIERUNEK SYŃÓW!

Wskazę nowopowstałą wzorową
stancję katolicką w Warszawie, co
do higieny i pedagogiki typu angiel-
skiego. Zapewniona pomoc naukowa,
konwersacja niemiecka, w potrzebie
muzyka Warunki b. umiarkowane. Za-
pisy natychmiastowe. Mińska gub., pocz-
ta Użłany, dominium Zamość. A.
Jelski. (7918)

Grono katolików, zamieszkałych w Nieżynie, z wiosną 1906 r. przystąpiło do wzniesienia murowanego kościoła pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Obecnie, gdy mury są na ukończeniu, a miejscowi parafianie wyczerpali swoje zasoby, brak środków materialnych staje na przeszkodzie do prowadzenia dalszej budowy. W tych smutnych okolicznościach Komitet budowy, pragnąc ukończyć rozpoczęte dzieło, ujrzał się w konieczności odwołania się do ofiarności rodaków, a ufny, że, pomimo ciężkiego ekonomicznego położenia naszych braci, znajdą się ofiarne serca, gotowe przyjść z pomocą naszym usiłowaniom, zwraca się z nieśmiętą prośbą do ludzi dobrej woli o zbieranie składek na cel wyżej wskazany i przysyłanie adresów osób dobroczynnych, do których mógłby się Komitet zwrócić bezpośrednio.

Zebrane składki prosimy wysyłać pod adresem prezesa Komitetu budowy ks. Adama Kolendo w Nieżynie (gub. czernihowskiej).

Przewodniczący w Komitecie: *Ks. Adam Kolendo*. Członkowie Komitetu: *K. Modzelewski, Wł. Moroński, Józef Białkiewicz, Kraweński.* (7933)

WIENCE WŁASNEJ FABRYKI,
metalowe wstęgi, napisy,
futurały, reparacja.
Petersburg, ul. Kazańska № 8.
Tel. № 45-86. Ega. od r. 1860.
(7927)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE KAUCJONOWANE Felicji Ginejko
w Warszawie, Nowy Świat № 21.
Poleca Nauczycielki, Nauczycieli, Freblówki, Bony francuski, angielski, niemiecki. (3273)

— Coś pan, postępowiec, zapisał się do koła Macierzy? Przecież nikt z waszego obozu nie należy do tej instytucji, dopóki ona będzie w rękach endecji.
— Ach tak, ale widzisz pan, w naszym kole organizatorkami są takie ładne «macierzanki», że nie mogłem się oprzeć... (Kurj. Św.)

DOM HANDLOWY A. SZWEDE I S-KA,

Warszawa, Chmielna 30. Telefon № 1206.

Kupujemy używane maszyny wszelkich gatunków, lokomobile, młocarnie, sławiki, motory, tokarnie etc.
Sprzedajemy używane maszyny.
Sprzedajemy gwoździe, śruby, nitki, łańcuchy, wyroby kowalskie, papę warszawską Fabryki Śrub i Drutu, dawniej M. Wolanowski. (3462)

W VII-mioklasowym, z językiem wykładowym polskim, Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną

ANNY JASIEŃSKIEJ,

Warszawa, ul. Hr. Berga 8.

Zapis uczennic rozpoczyna się 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września. Egzaminy wstępne 3-go i 4-go. (3463)

POKOJE UMEBLOWANE „RZYM“
Petersburg, Newski просп. № 54.
Urządzone w środku miasta, elegancko i wygodnie, obok Gościnny Dwór, Pasaż, Teatru. Ceny umiark. Pokoje na dobę od rb. 1 do 5-6 rb. Usługa polska, telefon, wanny. Poleca W-nym Pp. Stanisław Rybczyński. (7930)

PATENTY na wynalazki

MARKI handlowe i fabryczne wydobywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

PROGRES.

Zakład cynkograficzny
EMILATRACZYŃSKIEGO i s-ki,
Petersburg, Newski № 88.
WYKONYWA wszelkiego rodzaju kli-eze na cynku i miedzi. (7843)

— Z czego się składa człowiek?
— Z kwasu i sody.
— Co takiego?
— A to, proszę pana profesora, każdy człowiek teraz się bierze. (Kurj. Św.)

— W tym roku wypadł niebywały urodzaj owoców. Przytem wobec wyludnienia Warszawy owoce spadły niebywale w cenie.
— Tak, słyszałem, nawet i... zakazane także staniały. (Kurj. Św.)

LATEM W CZASIE UPAŁÓW

kindy nastają owoce i jagody, wysoka temperatura, kąpiele i, jak zwykle latem, nieco nienormalny tryb życia usposabia

DO ŻOŁĄDKOWYCH NIEDYSPOZYCYJ
najlepszym

ŚRODKIEM OCHRONNYM
WINA ST. RAPHAEL na szklanek herbaty lub zimnej wody.

NAPÓJ TEN

oświeża, wzmacnia,
podtrzymuje normalny stan żołądka

i pozwala spokojnie, bez obawy i bez uszczerbku dla zdrowia, korzystać z przyjemności lata. (7925)

Compagnie du Vin St. Raphael — Valence, Drome.

BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 lipca 1906 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	121,366 59 1/4
2. Rachunki bieżące: w Banku Państwa i w prywatnym wileńskim Banku Handlowym	450,032 22 1/2
3. Korespondenci: z tytułu opłac. kuponów wylosow. list. zast. i wpłat	897,980 01
4. Własność Banku stanowią: papiery procentowe: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nom. 11,000,700 8,933,307 — Różnica kursu na % pap. 1,468,124 52 b) Listy zast., własność Banku stanowiące, nom. 950,000 797,897 84	11,199,329 36 2,681,156 46 144,272,800 — 1,085,200 — 4,176,388 16 4,150,950 39
5. Pożyczki krótkoterminowe *)	8,327,338 55
6. Pożyczki długoterminowe *)	137,480 30
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	53 44 1/4
8. Wypłaty dłużników: a) terminowe 4,176,388 16 b) z uchybieniem terminów i z rozłożeniem terminami 4,150,950 39	327,875 02
9. Rozchody na rachunek dłużników	220,000 —
10. Państwowy podatek 5%	
11. Rozchody Banku: a) z tytułu utrzymania Banku i oszacowań 326,327 15 b) z tytułu posiadłości należących do Banku 1,547 87	
12. Dom na lokal Banku	

BILANS 169,720,611 96

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy 9,625,000 — zapasowy 4,812,500 —	14,437,500 —
2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	144,272,800 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 1/2-proc.	19,400 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wypłaty i dywidenda do wypłaty	3,492,768 68
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną	1,096,469 12
6. Fundusz amortyzacyjny, terminowy i procentowy	3,891,316 62
7. Wpłaty dłużników przed terminem	8,770 66
8. Sumy przechodnie	436,720 83
9. Korespondenci różni	73,019 87
10. Fundusz Kasy Oszczędności	393,208 40
11. Procenty i zyski w r. 1906	1,598,637 78

BILANS 169,720,611 96

Depozytów na przechowanie 10,469,175 —

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 564,400 rb. (7936)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20, 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. **Pokoje od 2,50 marek.** Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska.** (7850)

BERLIN

Pod Lipami (Unter den Linden) 20, w hotelu Métropole

Salon des Modes

FRANKE, PAROBK & Co

wykonywają eleganckie toalety francuskie i angielskie, kostjumy, płaszcze i bluzki podług miary w jaknajkrótszym czasie. **Stefan Zakrzewski.** (7850)

— Co sądzisz o «Macierzy»?
— Jestem zdania, że ma ona bardzo dobrych rodziców, ale stanowczo niepowołanych opiekunów. (Kurj. Św.)